ROCZNIKI

GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Tom XXXI — Nr. 1.



Rok szesnasty.

(LIPIEC).

WARSZAWA.

W księgarni **R. Friedlejna,** dawniéj **Spiessa i Spółki**
przy ulicy Senatorskiéj, N. 460.

W DRUKARNI GAZETY CODZIENNÉJ
przy ulicy Daniłowiczowskiéj N° 617, w dawnéj Bibliotece Załuskich.

1857.

Zeszyty **Roczników Gospodarstwa krajowego** wychodzą kwartalnie, tojest: dnia 1 lipca, 1 października, 1 stycznia i 1 kwietnia. Dwa pierwsze poszyty czyli numera stanowią tom; dwa drugie, tom następny; dwa zaś tomy stanowią rok cały. Lata liczą się ekonomiczne; prenumerata wynosi r. sr. 3 (zł. 20) rocznie.

Na **Roczniki Gospodarstwa Krajowego** zapisywać się można:

1. *W granicach Królestwa.*

a) **Na wszystkich stacyach pocztowych.**

b) **w Warszawie:** *w Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego* przy ulicy Senatorskiej w pałacu Ordynatów Zamoyskich; *w księgarniach:* R. Friedlejna przy ulicy Senatorskiej Nr. 460.— G. Sennewalda,— H. Natansona,— S. H. Merzbacha,— Zawadzkiego i Węckiego, — S. Orgelbranda,— G. L. Glücksberga,— I. Klukowskiego i W. Rafalskiego.

c) **w Lublinie:** u S. Artzta i Streybla.

d) **w Kaliszu:**. u Hurtiga i w Nowej Księgarni.

e) **w Radomiu:** w Sklepie Ubogich.

f) **w Kielcach:** u L. Możdzeńskiego.

g) **w Płocku:**. u K. Dobrzańskiego.

2. *Za granicami Królestwa.*

a) **w Wilnie i Kijowie:** u J. Zawadzkiego,—T. Glücksberga,— M. Orgelbranda.

b) **w Berdyczowie:** u F. Szczepańskiego.

c) **w Krakowie:** u J. Czecha,— D. E. Friedlejna.

d) **we Lwowie** u K. Wilda, — J. Milikowskiego, — Fr. Pillera i spółki, — H. Kallenbacha.

e) **w Poznaniu:** u J. Żupańskiego,—w Nowej Księgarni,— N Kamieńskiego i Spółki, — E. S. Mittlera, — E. Rehfelda.

Roczników Gospodarstwa Krajowego z lat upłynionych, nabywać można tylko w mieszkaniu *Redakcyi* po cenie zniżonej; tak, że dla tych, którzyby życzyli sobie nabyć cały komplet z lat 15-stu, tojest tomów 30, składających się z numerów 60. odstępuje się za połowę ceny, czyli za złp. 150. W każdym innym razie, cena zostaje taż sama, tojest po złp. 20 za każdy rok.

Wszystkie listy, artykuły i rozprawy pod adresem **Redakcyi Roczników Gospodarstwa Krajowego**, przesyłać należy **franko** do księgarni **Friedlejna,** dawniej Spiess et Comp. przy ulicy Senatorskiej Nr. 460, w której jest *Główna Expedycya Roczników.*

Warszawa, 30 Czerwca 1857 r.

ROCZNIKI

GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

OKRESU DRUGIEGO

Tom VII.

OGÓLNEGO ZBIORU TOM XXXI.



ROK SZESNASTY.

(LIPIEC).

WARSZAWA.

Expedycya główna w księgarni **R. Friedlejna**, dawniéj **Spiessa i Spółki**, przy ulicy Senatorskiéj N. 460.

W DUKARNI GAZETY CODZIENNÉJ
przy ulicy Daniłowiczowskiéj N⁰ 617, w dawnéj Bibliotece Załuskich.

1857.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

W Warszawie, d. 18 (30) Czerwca 1857 roku.

Cenzor,

RADCA DWORU, **Stanisławski.**

O UŻYWANIU NAWOZÓW PŁYNNYCH I FILTRACH PRZY ODCIEKACH MIEJSKICH.

Doświadczenia liczne przekonały, że w gospodarstwie rolném najkorzystniej jest używać nawóz świeży w formie płynu. Tym sposobem znacznie oszczędza się nawozu, jego działanie następuje szybko, unika się strat jakie zwykle mają miejsce przy użyciu nawozu stałego, poprzednio prawie zeschniętego i pozbawionego wielkiéj ilości części lotnych dla roślin pożywnych, i nakoniec nawóz w téj formie z nadzwyczajną łatwością pochłonywanym bywa przez ziemię i doprowadzonym prawie do korzonków roślin. Na zachodzie Europy starają się dziś powszechnie o zużytkowanie przygotowanego nawozu w stanie płynnym; i w tym względzie najlepszym jest systemat angielski, zwany metodą Kennedy.

Jakkolwiek u nas niepodobnaby go zastosować, przynajmniéj dziś; jednak krótki jego opis nie będzie rzeczą zbyteczną: wskaże to, jak w Anglii wysoko cenią to, co i my również mamy podostatkiem, ale czego dotąd nie chcemy lub nie umiemy stósownie zużytkować. Apparatem w tym systemacie jest cały folwark Myer-Mill

w Szkocyi (1), lecz różni się od wszelkich maszyn w tém, że to co pole dostarcza stajniom do spożycia, stajnie prawie w całości, lecz w zmienionéj formie odstawiają polom na pożywienie roślin. Stajnia, główny organ całéj maszyny gospodarczéj, opatrzoną jest rynnami, po których materye użyzniające ściekają do zbiorników, tam się rozcieńczają wodą, utrzymują w niéj zawieszone za pomocą wioseł, grabi poruszanych machiną parową, będącą motorem wszystkich robót całego folwarku. Z tych zbiorników rozchodzą się w kanały zupełnie zamknięte po polach folwarcznych. Skoro potrzeba polać pole, otwierają kruczek, przyśrubowują rurę z guttaperchy i machina rzuca strumienie nawozu, które rozpryskując się spadają kroplami na uprawiane rośliny.

Lecz zadanie o nawozach w kraju, nie może być ograniczoném jedynie tylko do obór i stajen; istnieją bogatsze jeszcze źródła, z których czerpać należy materyały dla powrócenia ich ziemi, a temi są miasta. Liebig i Boussingault przekonali, że każdy człowiek dostarcza materyałów, z których może powstać 400 kilogr. ziarna pszenicy, żyta lub owsa. Szło więc o uogólnienie systematu Kennedy, zastósowanie go do większych miast zdolnych do użyznienia przyległych pól w bardzo wielkim promieniu. W tym celu należało opatrzyć każdy dom podziemną rurą wiodącą do kanałów większéj średnicy, krążących pośród ulic miasta i schodzących się w umyślnie do tego zbudowanych zbiornikach, z tych przeprawione odpowiednie ścieki, puścić za miasto rurami

---

(1) Oprócz tego pierwszego, kilka innych folwarków urządzono już w Anglii według tego systemu ciągłego krążenia.

wzdłuż drogi np. żelaznéj, zkąd znowu drobnemi rurkami możnaby było rozprowadzić po polach. Rzucona myśl praktyczna w Anglii, natychmiast w czyn bywa wprowadzoną, i dziś miasto Croydon pozbywa się w ten sposób z wielką korzyścią dla swych pól, wszelkich ludzkich odchodów w formie płynnéj.

Kwestya nawozów miejskich pod podwójnym względem obchodzić winna: raz jako mogąca być ważną bardzo dźwignią do podniesienia rolnictwa w każdym kraju, powtóre jako kwestya sanitarna, i z tego stanowiska traktowaną była na kongresie ogólnym hygieny w Bruxelli 1853 r. Lordowie Cohrane, Ebrington, p. p. Ward, Spring etc. a podawali różne systematy kanalizacyi, roztrząsali najpraktyczniejsze kształty kanałów i ścieków; lecz nie przedstawiono ostatecznych sposobów, jak najkorzystniej postąpić z usunięciem tych ścieków z miast wielkich.

Ogólném jednak było mniemanie, że zbyteczne nagromadzenie najbogatszych w pożywienie dla roślin części, jest przyczyną klęsk jakie miasta trapią. Ta ciężka mgła przesiąkła zgniłemi wyziewami otaczająca nasze pomieszkania, zatruwająca jednocześnie i powietrze którém oddychamy i wodę którą pijemy, jest głównie przyczyną szerzących się zaraźliwych chorób, dziesiątkujących ludność szczególniej w chwilach plagi. Rażący tego przykład przedstawia Bruxella ze swą rzeczką Senną, toczącą się po niższéj części miasta, która po przejściu tak jest nasycona wyrzucanemi przez otaczające domy nieczystościami, że jéj woda staje się prawie błotnistą i cuchnącą; w tejto części miasta było siedlisko strasznéj cholery, tam nieustanne grasują febry, tyfusy i na twa-

rzach mieszkańców widać ślady cierpień, znękania. System angielski kanalizacyi miast połączony ze stosownem użyciem ich ścieków stanie się w przyszłości ważnym postępem dla kraju, i jak p. Ward trafnie go zdefiniował: «zmniejszy o trzecią część śmiertelność miast, a zdwoi produkcyę rolną wsi.»

Idzie dziś tylko w jaki sposób korzystnie zużytkować ścieki wielkich miast dla rolnictwa, zawierające znaczną bardzo ilość organicznych części, ale zbyt rozcieńczonych wodą.

Londyn jedyne może miasto dobrze kanalizowane, opatrzone w ogromną ilość wody do spłókiwania kanałów, w taki sam sposób pozbywa się z pojedynczych domów wszelkich nieczystości; lecz tam kanały ostatecznie w bardzo wielu punktach wpadają wprost do Tamizy i okropnie zanieczyszczają tę małą, i względnie do tak wielkiego miasta, rzekę, i to bez żadnéj dla rolnictwa korzyści. Dla osiągnięcia tego podwójnego celu, proponowano wyprowadzenie kanału otaczającego miasto od strony Tamizy, w któryby wpadały wszelkie drobniejsze kanały z różnych części idące, a któryby wylewał wszystkie ścieki do Tamizy lecz poniżéj miasta. Wykonanie tego projektu okazało się prawie niemożebném, należałoby go prowadzić przez mnóstwo domów, magazynów nad brzegiem rzeki stojących, a nakoniec średnica jego musiałaby być olbrzymich rozmiarów.

Zadanie to w Londynie usiłują rozwiązać w inny sposób, a mianowicie: nawóz miejski bardzo rozcieńczony wodą (z powodu wielkiego jej użytku po domach) zamierzają przepuszczać przez apparaty, w którychby pozostawały wszelkie pożywne dla roślin części a jedno-

cześnie szkodliwe dla ludzi, tak aby prawie czysta woda wracała do Tamizy. W tych badaniach pierwszy popęd należy się ks. Albertowi małżonkowi panującéj królowéj; proponuje on użycie filtrów takiéj saméj budowy, jakie są używane do czyszczenia wody z Tamizy, tylko odwrotnie ustawionych. Ścieki z kanałów głównych wpadają do zbiorników murowanych mających dno podwojne; na górném dnie dziurkowatém układa się warstwami węgiel drzewny, gips, glina palona: wszystkie trzy ciała dobre potém do uprawy gruntów, bo pierwszy zatrzymuje materye obce, dwa drugie utrwalają w sobie ammoniak i inne części lotne. Każdy zbiornik zaopatrzony jest w dwa filtry, w ten sposób urządzone: ścieki dochodząc do rezerwoaru zaginają się na dół o 6 stóp niżej i podchodzą pod dno piérwszego zbiornika, a w skutek praw rownowagi podnoszą się do pierwotnéj wysokości kanału; lecz w drodze natrafiają na filtr leżący na dnie dziurkowatém, przechodzą przez warstwę złożoną z kawałków węgla, torfu, gliny palonéj i grubo tłuczonéj; następnie przelewają się do drugiego oddziału zbiornika, tam powtórnie przesączają się przez węgiel z torfu drobno zmielony i ostatecznie podniosłszy się do wysokości drenów uchodzą do rzeki, lecz w stanie zupełnie czystéj wody.

Materyał filtrów pochłonąwszy obce części w ściekach miejskich unoszone, staje się najbogatszym nawozem; dla wyjęcia go, dosyć przymknąć klapę (podobną do tych jakie się w drenach praktykują) i wstrzymać na czas pewien przypływ ścieków do rezerwoaru: wtedy robotnik może łopatą z wielką łatwością wyjąć utworzony sztuczny nawóz, tyle bogaty w części azotowe, jak gdyby pra-

wdziwe amerykańskie guano, ów typ wszelkich sztucznych kompostów. Należy tylko być oględnym w wyborze materyałów na filtry; w tym przypadku głównie miejscowe warunki rozstrzygnąć mogą, które z materyałów chłonących n. p. węgiel, glina, torf suchy najkorzystniéj na ten cel, tojest z najmniejszym kosztem, użyć się dadzą.

Towarzystwo Irlandskie utworzone w Londynie do exploatacyi nawozów, filtry ks. Alberta zamieściło w liczbie swoich przywilejów, jednakże nie w zamiarze przywłaszczenia go sobie wyłącznie; gdyż ten rodzaj filtrów oddany został do powszechnego użytku przez autora, ale z tego głównie względu, że torf Irlandski stanowiący podstawę fabrykantów téj spółki użytym przez nią został korzystnie za jeden z głównych materyałów filtr składających.

Powyżéj opisany sposób praktykowany w Londynie do bardzo korzystnych doprowadził rezultatów. W dzisiejszym stanie tego przemysłu jest to może jedyna metoda, jaka w tém ogromném mieście z korzyścią dla rolnictwa zastósowaną być mogła do ścieków miejskich w tém bowiem mieście z powodu wielkiej ilości wody używanéj do wszelkich gospodarskich i domowych potrzeb, materye stałe są nadzwyczaj wodą rozcieńczone, których oddzielanie, czyto za pomocą wielkich biorników, czy to za pomocą powolnego parowania pociągnęłoby zbyt wielkie koszta i znaczną stratę czasu.

Na stałym lądzie Europy z powodu odmiennych okoliczności, praktykowane są inne sposoby, polegające głównie na fabrykowaniu materyi stałych z domów usuwa-

nych na różne produkta zastępujące korzystnie nawóz stajenny. Sposoby te są bardzo rozmaite: pod tym względem zdaje się, że najwyżéj stoją fabrykaty Bruxelli i Paryża.

Paryż, 10 Stycznia 1857 r.

S. P.

Chcąc nader zajmującą kwestyę *Systemu Kennedy używania nawozów w stanie płynnym* w powyżéj zamieszczonym liście poruszoną, bliższemi objaśnić szczegółami, podajemy tu w skróconém tłumaczeniu rozprawkę w tym przedmiocie napisaną przez p. Moll prof. Konserwatoryum sztuk i rzemiosł, a zamieszczoną w Journal d'Agriculture pratique z r. 1856. w Nrach. 16 i 22.

Po dosyć rozwlekłych utyskiwaniach, że system ten jeszcze we Francyi nie został wypróbowanym, a jeżeli go gdzie próbowano, że otrzymane wypadki dla ogólnego pożytku drukiem ogłoszone nie zostały, nadmienia p. Moll, iż Niemcy zazwyczaj tak powolni, w tém wszelako wyprzedzili Francuzów, i tak dalej mówi:

„Znakomity professor królewskiej szkoły rolniczéj w Popelsdorf (pod Bonną w prowincyach nadreńskich) Dr. Hartstein, dwukrotnie w latach ostatnich udawał się do Anglii i Szkocyi, w celu rozpoznania na miejscu tego systemu i głównych ulepszeń w ostatnich czasach w rolnictwie angielskiém zaprowadzonych.

„Treść licznych swych spostrzeżeń zamieścił on w dziełku wydaném w r. 1855 pod tytułem: *Postępy angiel-*

skiego i szkockiego gospodarstwa które całe poruszyło Niemcy".

Ponieważ wiadomości zebrane przez p. Hartstein są najświeższe, pan Moll podaje tłomaczenie tego, co w przedmiocie systemu Kennedy p. Hartstein powiedział, życząc aby to i we Francyi zdołało wywołać przynajmniéj próby.

Użycie nawozów w formie płynnéj.

Właściwą cechę dzisiejszego angielskiego rolnictwa stanowi, urzeczywistnianie wielkiéj zasady ekonomicznéj, iż podstawą zysku jest prędki obrót kapitału. W tém cała ogromna wyższość tego rolnictwa, a jeżeli niekiedy napotykamy sposoby postępowania dziwaczne, nieuzasadnione, są one wygórowaném zastosowaniem powyższego pewnika. Témto tłomaczą, przekonanie, o wzrastających ciągle korzyściach z użycia sztucznych i nader silnych środków użyzniających, jako téż mylnego częstokroć obchodzenia się z obornikiem. Dość spojrzeć na zwykły w Anglii sposób przygotowywania nawozów stajennych, aby podzielać powątpiewanie nasze o jego stósowności. W wielu folwarkach pozostawiają przez sześć miesięcy i dłużéj, aż do zupełnego rozkładu, gnój stajenny zwalony na wielkie kupy, które do tego jeszcze po kilka razy przerabiają widłami. Gdym w kilku miejscach objawił moje zdanie w tym przedmiocie, odpowiadano mi, że jakkolwiek wiadome im są nieuniknione straty pierwiastków szacownych ztąd wynikające; lecz działanie szybkie i pewne tak przygotowanego nawozu sowi-

cie je wynagradza. Bardzo wątpię, żeby Anglicy mieli w tém słuszność.

Ta dążność do jak najspieszniejszego realizowania kapitału nawozowego, naprowadziła w ostatnich czasach, na użycie nawozów płynnych, postępowanie znane dotychczas tylko w małych gospodarstwach i ogrodnictwie. Zastósowanie téj metody w kilku większych gospodarstwach zwróciło uwagę ogólną. Wypadki tą drogą otrzymane, i po raz piérwszy ogłoszone w rapporcie *General Board of health Londyn* 1852, były rzeczywiście zadziwiające i nawet trudne do uwierzenia. Doświadczenie już w ogrodnictwie i małych gospodarstwach nabyte, obiecywało z resztą, iż w pewnych okolicznościach ten rodzaj nawożenia do znacznego pomnożenia produkcyi posłuży i chodziło tylko o wynalezienie lepszego sposobu zastósowania go na większe rozmiary. Dziś zadanie to już rozwiązaném zostało; a użycie nawozów w stanie płynnym wypróbowano już w Anglii przez czas tak długi i na takich powierzchniach, iż z wszelką pewnością ocenić i wskazać można pożytki téj metody.

Sposób przygotowania nawozu płynnego.

Ponieważ urządzenia w zastósowaniu téj metody w niektórych folwarkach znaczne pomiędzy sobą przedstawiają różnice, nie będzie od rzeczy opisać tu ważniejsze.

Obok zabudowań mieszczących inwentarze zakładają do nagromadzenia i przygotowywania nawozów płynnych po kilka zbiorników murowanych z cegły na cement wo-

dotrwały. Bywa ich zwykle od dwóch do czterech. Jeden przeznaczony wyłącznie do rozprowadzania wodą nawozów, gdy inne służą do nagromadzania gnojów wprost z stajen i obór.

Co do rozmiarów zbiorników, zmieniają się one według okoliczności: rozległości folwarku, ilości inwentarza utrzymywanego, ilości dodawanéj wody, wreszcie mniej lub więcéj częstego użycia nawozów płynnych.

W folwarku p. Kennedy, Myer-Mill w hrabstwie Ayr utrzymującym na 508 akrach (339 morgach n. pol.), 200 wołów opasowych, 1200—1400 owiec, 140 sztuk nierogacizny, 20 koni i 4—5 krów dojnych, są cztery zbiorniki następujących rozmiarów.

	długość metry	szerokść metry	głębokość metry
Pierwszy	14,64	4,27	4,57
Drugi	14,64	4,27	3,66
Trzeci	21,96	4,27	3,66
Czwarty	21,96	5,15	3,66

Zbiorniki te są sklepione i kosztowały przecięciowo po 300 Liw. Str. (1,800 rub. sr.) każdy. Objętość ich ogólna wynosi 1274 metrów kubicznych (± 54,648 stóp kubicznych) to jest mniéj więcéj 2,5 metrów kubicznych na akr angielski (czyli około 140 stóp kubicznych na morg nowo polski).

W folwarku p. Ralston w Dunduff w hr. Ayr, są trzy zbiorniki okrągłe, otwarte, mające 5,49 metrów średnicy na 3,66 metrów głębokości. Obejmują ogółem około 284 metry kubiczne (12,177 stóp kubicznych). Na tym dosyć rozległym folwarku mało co więcéj nad 20

hektarów ($36\frac{2}{3}$ morg) jest nawożonych nawozem płynnym, to też i objętość zbiornika względnie do tego obszaru wynosi około 13 metrów kubicznych na hektar (304 stóp na morg). Zbiorniki te wystarczyłyby na dwa razy większy obszar.

W folwarku księcia Sutherland w Trenthum, w hr. Stafford używają nawozu płynnego na 83 akrach (±55 morgach). Są tam dwa zbiorniki zawierające razem 45,000 gallonów (51,075 garncy pols.): są one sklepione i kosztują 200 Li. Ster. (1,200 rub. sr.). Objętość tych zbiorników odpowiada więc 6,08 metr. kubicznych na hektar (137 stóp kubicz. na morg).

Obliczając objętość zbiorników, należy szczególniej zwracać uwagę na rodzaj utrzymywanego inwentarza, i pamiętać naprzykład, że wół opasowy daje dziennie około $10\frac{1}{2}$ gallons ($11\frac{5}{8}$ garncy) odchodów stałych i ciekłych.

W folwarku p. Nelson w Halewood pod Liverpool znajduje się tylko jeden wielki zbiornik długi na 7,30 metrów, a na 5,49 metrów głęboki i szeroki. Obejmuje on 220,625 metrów kubicznych (9,459 stóp kubicznych), a kosztował 3,375 franków (844 rubli sr.). Dziś używają tam nawozu płynnego tylko na 120 akrach (80 morg) objętość więc zbiornika wynosi 4,55 metrów kubicznych na hektar (czyli 100 stóp kubicznych na morg).

Folwark p. Littledale w Liscard pod Birckenhead, gdzie 150 akr. (100 morg) nawożone bywa nawozem płynnym, posiada także tylko jeden zbiornik następujących rozmiarów:

Długość 18,30 metrów, szerokość 3,96 metrów; głębokość 3,96 metrów. Obejmuje on więc 225,632 metry kubiczne (blizko 10,000 stóp kubicznych płynu, co odpowiada objętości, 3,717 metrów kubicznych na hektar (83 stóp kubicznych na morg). Zbiornik ten jest sklepiony i kosztował 5,000 fr. (1250 rub. sr.).

Tak więc objętość zbiorników w stosunku do rozległości pola zmieniałaby się od 304—83 stóp kubicznych na morg. Na pięć wspomnionych folwarków, w czterech o mało co przenosi 4 metry kubiczne na hektar (90 stóp kubicznych na morg). Wspominaliśmy już i sam właściciel to przyznawał, że rozmiary zbiornika w piątym folwarku były zbyt wielkie. Należy więc liczyć od 4,000—4,500 litrów na hektar (550—600 garncy na morg) ziemi mającéj być zasiloną nawozami płynnemi.

Kilka zbiorników tę przedstawia dogodność, iż nawóz płynny w jednostajnym zawsze stanie rozkładu używać można. Gdy jeden zbiornik jest pełny, pozostawia się go do ukończenia processu gnicia, następnie spuszcza się płyn do zbiornika drugiego dla rozcieńczenia wodą; zkąd po rozebraniu wprost się po polach rozprowadza. Tymczasem drugi, a niekiedy i trzeci zbiornik się napełnił nawozem surowym ze stajen i gnojnika pochodzącym, z tym więc z kolei w ten sam sposób znowu postąpić można; gdy znowu piérwszy zbiornik po wypróżnieniu służy do nagromadzania świeżego nawozu. Zbiorniki fermentacyjne miewają dno nieco wyżéj położone od zbiornika do rozcieńczenia wodą służącego, z którym są połączone kanałami dowolnie zamykać się dającemi. Żeby te kanały się nie zapychały, otwory ich opatrzone są blachami podziurawionemi. Dna zbiorników są nieco

nachylone ku upustom dla ułatwienia odpływu płynu. Zbiornik do rozcieńczania wodą przeznaczony, opatrzony jest przy samém ujściu wydrążeniem w dnie, w którém osiadają części stałe nawozu, około $^1/_4$ — $^1/_2$ metra kubicznego objętości mającém. Tym sposobem zapobiega się zatykaniu kanałów rozprowadzających.

Do zbiorników gromadzi się tylko same odchody stałe i płynne bydląt, gdyż część słomiasta obornika zatykałaby koniecznie kanały podziemne.

Budynki, w których się mieszczą inwentarze, należy tak urządzać, aby odpływ moczu i gnojówki do zbiorników był łatwy.

W tym celu daje się w owczarniach i chlewach nierogacizny podłogę dziurkowaną; tak, żeby mocz i odchody stałe przelatywały, i spadały do ścieku, którym bezustannie płynie strumyk wody unoszący jedne i drugie do zbiornika.

Różne dobrze obmyślane urządzenia służą ku wygrabianu podściółki w oborach i stajniach i oddzielaniu jéj o ile można od odchodów zwierzęcych.

We wszystkich więc folwarkach urządzonych według tego systemu, znajdują się gnojowiska właściwe, składające się ze słomy moczem nasiąkłéj i pomieszanéj z małą ilością odchodów stałych.

Gnój ten, po rozłożeniu się, wywożą wprost na pole, lub dają mu przegnić zupełnie aż na gnój tłusty czarny, i wtedy wrzucają go do zbiorników, rozrabiają z wodą i używają w stanie płynnym.

W folwarku Myer-Mill próbowano porznięcia słomy na podściół przeznaczonéj na drobniutką sieczkę; pozostawiano ją dłużéj niż za zwyczaj pod bydłem, następnie

spychano przez kratę do wyż wzmiankowanego kanału, zkąd strumyk wody spłukiwał tę massę zwolna do zbiornika. Unikano tym sposobem zapychania się rur rozprowadzających, a p. Kennedy właściciel Myer-Mill bardzo ten środek pochwalał.

P. Neilson w Halewood pod Liverpool używa innego środka: podściół pomieszany z odchodami składa w kupy 15—20 metrów (25—35 łokci) długie, a 15 metrów (25 łokci) szerokie, zaś 2—3 metrów ($4\frac{1}{2}$—5 łokci) wysokie. Jak tylko gnój należycie się rozłoży, jeden robotnik przerabia go widłami, gdy drugi, właśnie w poruszane miejsca puszcza strumień wody z gutaperchowéj kiszki sikawkowéj. Woda tym sposobem przejmuje całą massę i unosi do zbiornika część rozpuszczalną. Pozostałość nierozpuszczoną układają na nowo w kupy, a po upływie niejakiego czasu, znów tym samym sposobem przepłukują. Jeżeli wszystkiéj słomy wyścielić nie można, część zbywającą układa się w kupach warstwami naprzemian z gnojem i w podobny sposób z nią się postępuje. Jeżeli w stosunku gnoju znalazłoby się słomy za wiele, przyspieszają tu zazwyczaj jej rozkład dodając wapna.

Rozprowadzenie i przelewanie.

Nawóz płynny pozostaje w zbiornikach tylko przez czas potrzebny na ukończenie fermentacyi. Czas ten bywa dłuższy lub krótszy stósownie do rodzaju odchodów i temperatury powietrznéj. Nawóz z samego tylko moczu i odchodów stałych rozprowadzonych wodą złożony,

prędzéj się rozkłada niż nawóz mniej lub więcéj słomiasty. Dla pierwszego 4—6 tygodni w zimie, tydzień lub dwa w lecie wystarcza, kiedy drugi 3—5 miesięcy czado rozkładu potrzebuje. Gdy nawóz płynny należycie się rozłożył, spuszcza się go do zbiornika na rozcieńczanie przeznaczonego i rozprowadza się go wodą. Wody potrzeba dodać dwa do czterech razy tyle co jest nawozu. Próby z więcéj stężonemi nawozami mało kiedy się powiodły; ammoniak, zwłaszcza pod czas suszy, jak gdyby palił młode roślinki, a nawóz płynny znakomitą jego zawiera ilość. W dżdżystym jednakże czasie i gdy rola jest dobrze zwilżoną, można użyć do rozprowadzenia nawozu, tyle wody, ile jest nawozu. Takiego stosunku w wskazanych okolicznościach używa p. Kennedy w Myer-Mill z wielką zawsze korzyścią. Łatwo z resztą pojąć, że wielka ilość wody dodana do nawozu płynnego, szkodliwą być musi dla roli już przesyconéj wilgocią. W czasie suszy i upału p. Kennedy przeciwnie dodaje, do nawozu płynnego cztery razy tyle wody przynajmniej. Tym sposobem zamienia on nawożenie w rodzaj nawodniania, tojest jednocześnie skrapia i nawozi swe grunta (1).

---

(1) Dla wyjaśnienia tego nader ważnego względu, uważamy za stosowne zwrócić uwagę czytelników, że *susza i upały* w hr. Ayr, gdzie p. Kennedy gospodaruje, podopne są nadzwyczaj do dni ciepłych i pogodnych trafiających się we Francyi w listopadzie i grudniu z wyjątkiem tylko słońca, którego tarcza tam nawet wśród lata wygląda jakby z blachy pobielanej, podobnie jak we Francyi w dni mgliste. Próbujący więc tej metody nawożenia rozsądnie uczynią, jeżeli doświadczać jéj będą, jako zupełnie nowej i wiadomości zebrane w Anglii i Szkocyi tylko za wskazówki, nie zaś za dowiedzione fakta uważać.

Oprócz wody dodają jeszcze do nawozu płynnego tuż przed jego użyciem: różne inne nawozy np. guano, tłuczone makuchy, kości rozpuszczone kwasem siarkowym i t. d., powiększające rozumie się znacznie siłę nawozu. Dodatki te mają na celu przyspieszenie rozkładu odchodów świeżych, co wszelako osiągnąć także można, pozostawiając zawsze w zbiornikach małą ilość rozłożonego już nawozu, który niejako za ferment służy.

Dla uniknienia straty ammoniaku, wywiązującego się w wielkiéj ilości, gdy fermentacya jest szybką, dodaje się do płynów ściekających ze stajen i z gnojnika, cokolwiek kwasu siarkowego, gipsu, lub siarkanu żelaza (witryolu żelaznego).

W Myer-Mill, gdzie jak już wspominaliśmy, mieszają odchody z sieczką ze słomy, przekonano się, że dodatek wapna gryzącego dobrze działa.

Dla tém dokładniejszego zmieszania z wodą i uniknięcia osadzania się cząstek nawozowych, opatrzone są zbiorniki w wiosła ruchome około osi, znakomicie ułatwiające przepływ płynu z jednego zbiornika w drugi, lub płynu rozcieńczonego wodą na pole. Wiosłom tym różne nadają kształty, zwykle bywa to oś pionowa, opatrzona w dolnéj swéj części czterma poziomo ustawionemi grabiastemi ramionami.

Tak przygotowany nawóz płynny rozprowadza się rurami po gruntach folwarcznych. W tym celu pozakładano w głównych kierunkach kanały rurowe mające 0,075—0,10 metra średnicy ($2\frac{1}{2}$—$3\frac{1}{2}$ cali) tak głęboko w ziemię zakopane, aby narzędzia rolnicze i mróz dosięgnąć ich nie mogły. Głębokość ta wynosi zazwyczaj 0,61—0,76 metra (20—24 cali). Z tych głównych

kanałów rozprowadzają kanały boczne w kierunku różnych pól, mające 0,05—0,075 metra (2—3 cali) średnicy, służące bezpośrednio do rozprowadzenia nawozu po każdém polu folwarku. Boczne rury te niepowinny się stykać z główną, pod kątem prostym, a tém mniéj w kierunku wstecznym, gdyż to utrudza przepływ a nawet sprowadzić może zatkanie w tych punktach; najlepiéj jest jeżeli rurki rozchodzą się pod kątem nie przenoszącym 60°.

Doprowadzenie nawozu na każde żądane miejsce odbywa się przez otwieranie lub zamykanie odpowiednich kruczków.

Zwykle rury rozprowadzające robią się z lanego żelaza, rzadko kiedy używają glinianych lub kamiennych. Tych ostatnich materyałów użyć tylko można przy małém ciśnieniu: i tak np. rur glinianych użyto w folwarku margrabiego Ailsa pod Ayr. Przekonano się tam, że te rury nie mogą wytrzymać większego ciśnienia nad 1-ą atmosferę czyli kolumnę wody 18—19 łokci wysoką. Zdaje się, że to samo powtórzyło się w folwarku pana Nelson w Halewood; ponieważ ciśnienie tam było większe, rury gliniane początkowo użyte, popękały prawie wszystkie i trzeba było zastąpić je rurami z lanego żelaza.

Inaczéj było u p. Huxtable w Suton-Waldron (w hr. Dorset); używają tam z pomyślnym skutkiem rur kamiennych, wytrzymujących parcie kolumny wody więcéj niż 30 metrów (52 łok.) wysokiéj; dodać wszelako należy, że materyał był nadzwyczaj dobry i kształt rur dużo do ich trwałości się przyłożył. Ściany bowiem

są nieco grubsze jak 0,025 metra (cal 1), a próżnia wewnątrz 0,021 metra (10 linii) wynosi.

Używając rur glinianych, trzeba aby były polewane, żeby płyn nie przesiąkł, spojenia zaś należy zalepiać wapnem wodotrwałém.

Pomimo doświadczeń pana Huxtable, gdy ciśnienie wysokość 9—10 metrów (16—18 łokci) przenosi, należy zawsze używać rur z lanego żelaza. Powinny one być utoczone w końcach, aby wkładane jedna w drugą tworzyły dychtowne spojenia; w przeciwnym razie należy je zalewać cementem.

Przy użyciu rur z lanego żelaza 0,075—0,10 metra średnicy, wynosiły koszta wraz z układaniem od 2 liw. st. 2 szil. do 3 liw. ster. na akr angielski (20 — 27 rsr. na mórg). Używając rur glinianych polewanych, koszta te o jednę trzecią się zmniejszają.

W odległościach od 90—270 metrów (160—480 łokci) ustawia się, co Anglicy nazywają *hydrants* (wytryski). Są to rury pionowe, wśrubowywane w otwór zrobiony w rurze rozprowadzającéj. Do otworu téj rury przyśrubowywa się i mocno przytwierdza kiszkę sikawkową z guttaperchy mającą 0,05 metra ($^7/_4$ cala) średnicy, zakończoną w drugim końcu dziobkiem jak rury sikawkowe.

Ponieważ, czy to skutkiem parcia pochodzącego z różnicy wzniesienia nad poziom, czyli téż parcia sztucznie sprawionego, strumień wytryskujący z dziobka na 9—12 metrów (na 16—21 łokci) sięga; wytrysk jeden wystarcza na dosyć wielką powierzchnię, zazwyczaj przy długiéj kiszce na 8—10 akrów, (5—7 morgów).

Długość kiszki guttaperchowéj stosuje się do powierzchni, jaką z każdego wytrysku polewać zamierzają.

Robotnik kierujący dziobkiem, rozpoczyna polewanie od części pola najbardziéj od wytrysku oddalonych i powoli do niego się zbliża, mając dodanego sobie chłopaka do pomocy w ruchach kiszką i jéj skracaniu.

Kiszka złożona jest z kilku części połączonych z sobą na śruby; długość jéj całkowita od 90—270 metrów (od 160—480 łokci) wynosi. Długość ta zawisła od oddalenia wytrysków pomiędzy sobą i kształtu, jako téż rozległości pola, które z jednego wytrysku ma być polewaném.

Przy zupełném urządzeniu, robotnik jeden z pomocnikiem polewają dziennie około 10 akrów (7 morgów).

Jednostajne rozprowadzenie nawozu płynnego jest dość łatwém, bo płyn wytryskując z dziobka z pewną siłą, spada na ziemię w kształcie dészczu. Wiele zależy na tém, aby robotnik kierujący dziobkiem nigdy go nie nachylał ku ziemi, lecz zawsze trzymał wzniesiony na 50—60^0 nad poziom.

Kiszka guttaperchowa 0,05 metra ($^1/_4$ cala) średnicy kosztuje po 2 fr. 80 cent. metr. (złp. 2 gr. 20 łokieć).

Taki system rozprowadzania nawozu płynnego uznano po wielu próbach za najlepszy i najkorzystniejszy. Nie jest on wszakże jedyny. W folwarku p. Harvey pod Glascow trzymają się innego: nawóz płynny rozprowadzony po polach rurami z lanego żelaza i wyprowadzony na powierzchnię każdego pola osobnym wytryskiem, rozdziela się po jego powierzchni małemi rurkami 0,037 ($^5/_4$ cala) średnicy mającemi, idącemi wzdłuż grzbietu

zagonów wypukłych. Najpierw przytwierdzają jednę lub dwie rurek, a gdy płyn z nich wypływający poleje należycie oba boki zagonu i zacznie bruzdą odpływać, przytwierdzają rurkę następną i tak daléj przez całą długość pierwszego zagona. Gdy piérwszy zagon cały został polany, polewa się tym samym sposobem drugi zagon i tak daléj aż do końca pola.

Zdawałoby się, że w ten sposób można w tym samym przeciągu czasu równą polać powierzchnię jak poprzednim sposobem. Pomimo to mało ma zwolenników: naprzód, że zagony powinny być bardzo dokładnie zrobione, powtóre, że przenoszenie rurek ruchomych z lanego żelaza jest kosztowne i utrudzające.

W niektórych folwarkach jak u p. Ralston pod Ayr i u p. William Machin pod Newcastle, gdzie zabudowania folwarczne znajdują się na najwyższym punkcie całéj przestrzeni gruntów, a pola mają stosowny spadek, rozprowadzają nawóz płynny kanałami i ścieżkami otwartemi jak w zwyczajnym nawodnianiu łąk. Lecz sposób ten postępowania tylko dla łąk i pól, lat kilka pod trwałemi roślinami pastewnemi zostających, jest stósownym; bo przywracanie napowrót kanałów i ścieków po każdéj uprawie roli ornéj, stałoby się za kosztownèm. Zresztą i w tym nawet systemacie doprowadzanie nawozu płynnego do pól pojedynczych odbywa się kanałami podziemnemi i tylko rozprowadzanie po powierzchni pól pojedyńczych następuje za pomocą rowków i ścieków otwartych.

Nakoniec jeszcze jest jeden sposób rozprowadzania nawozu płynnego używany w folwarku p. Huxtable. Na rurach kamiennych przytwierdzone są co 180 metrów

(320 łokci) rury pionowe, z których nawóz płynny otworem bocznym do beczek do gnojówki na kołach zawieszonych spływa; beczkami temi rozwozi się go po różnych częściach pola i rozlewa za pomocą czerpaków na sposób niderlandzki.

Skoro tylko grunta niżéj są położone od zbiorników, korzystają z parcia naturalnego z różnicy wzniesienia nad poziom, i tym sposobem spuszcza się nawóz płynny na grunta niższe, i tam rozprowadza rowkami otwartemi lub kiszkami sikawkowemi.

Lecz gdzie położenie nie jest tak dogodném, innych należy szukać środków przeprowadzenia nawozu płynnego w pole. W takim razie na najwyższym punkcie gruntów zakłada się zbiornik i do niego za pomocą pompy sprowadza nawóz płynny, jak to w folwarku p. Harvey, i w Bullmar pod Reading w hr. Berks u p. Wheble zrobiono. Z tego wysoko położonego zbiornika dopiéro rozpływa nawóz płynny przez proste ciśnienie hydrostatyczne na wszystkie punkta i dopiéro za pomocą kiszek guttaperchowych bywa rozlewany.

Powierzchnia folwarku p. Harvey bardzo jest falowata; grunta najwyższe wznoszą się na 24—27 metrów (42—48 łokci) nad poziom zabudowań folwarcznych, w których się przygotowywanie nawozu płynnego odbywa; zbiornik zaś rozprowadzający, wzniesiony jest na 30 metrów (52 ½ łok.) nad poziom pól najniżéj położonych.

W folwarku Bullmar, gdzie największe różnice poziomów od 9—12 metrów (18—24 łokci) wynoszą, starano się temu brakowi wzniesienia zaradzić, umieszczając zbiornik rozprowadzający na podmurowaniu

w kształcie wieży, przez co tenże jest na 15 metrów (26 łokci) wzniesionym nad poziom pól najniższych. W obu tych folwarkach pompy podnoszące płyny, poruszane są parą.

Ponieważ zaprowadzanie takich wysoko położonych zbiorników jak w Bullmar, znaczne za sobą pociąga koszta, uważają je tu za niekorzystne.

W innych folwarkach mających także powierzchnię nierówną, inaczéj temu zaradzono. Używają w takim razie pomp ssąco-tłoczących, bądź obok, bądź w samym zbiorniku do rozprowadzania wodą nawozu, umieszczonych i zostających w związku z całém rozgałęzieniem kanałów, a tém samém tłoczących nawóz płynny w najodleglejsze punkta. W niektórych folwarkach widzieć można nawóz płynny doprowadzony tym sposobem do miejsc wznoszących się na 24 metry (42 łokcie) przeszło nad poziom zabudowań, a pomimo to z taką tłoczony siłą, że wytryskuje z dziobka kiszki rozprowadzającéj strumieniem na 12 metrów (21 łokci) długim.

Zazwyczaj, płyn nie przechodzi wprost ze zbiornika do rur rozprowadzających, lecz bywa wprowadzanym poprzednio do rodzaju komory powietrznéj, jak komory powietrzne w sikawkach urządzonéj. Otrzymuje się przez to ciągły strumień przy odpływie płynu, i unika pękania rur rozprowadzających. Rzeczywiście płyn wprowadzany do komory powietrznéj, ściskając powietrze w niéj zawarte, sprawia ciśnienie jednostajne, a tém semém i wytrysk ciągły. Urządzenie to zapobiega zarazem pękaniu rur, gdy się chwilowo zatkają lub gdy kruczki nie wporę zamknięte zostaną. W tym razie ciśnienie przez pompę wywierane, najpierw silniéj ściśnie

powietrze w komorze, a dopiéro wywartém zostanie na rury, ale jednostajnie i bez uderzenia, gdyż już zostało rozdzieloném.

Ten sposób rozprowadzania nawozu płynnego uważają za najdoskonalszy, powszechnie téż został przyjętym, gdzie świeżo użycie téj metody zaprowadzono.

Gdy zbiornik rozcieńczający wypróżni się, wlewają weń cokolwiek wody czystéj, a następnie tłoczą do rur rozprowadzających dla przemycia ich i oczyszczenia z cząstek kleistych i stałych, które do ścian wewnętrznych przylgnąć mogły, aby tym sposobem zatykaniu się ich zapobiedz.

Pompy porusza zazwyczaj machina parowa, używana prócz tego do poruszania młócarni, sieczkarni, siekaczy do warzywa, młynków do gniecenia ziarna i t. d. Wypada ztąd, że część siły téj maszyny, zużywana do rozprowadzania nawozów płynnych, po obliczeniu wszystkich kosztów, nader mało kosztuje, następujące wypadki niech na dowód tego posłużą.

W folwarku Myer-Mill machina parowa o sile 12 koni będąca w ruchu dziesięć godzin dziennie, zaledwie przez 5 godzin użytą bywa do rozprowadzenia nawozu płynnego na 204 hektarach (374 morgów) gruntu.

W folwarku p. Harvey machina parowa także o sile 12 koni, prócz wyżéj wspomnianych robót folwarcznych, podnosi do zbiornika, na 30 metrów (52 łokcie) wzniesionego nad poziom, całą massę nawozu płynnego potrzebną do użyzniania 204 hektarów (374 morgów), stanowiących całą rozległość tego folwarku. Na każde więc 40 hektarów ($73\frac{1}{3}$ morg.) zużywa się tu siła $1\frac{1}{2}$ konia parowego.

W folwarku księcia Sutherland, według bardzo dokładnego obliczenia, na 120 hektarach, z których płynem nawozi 34 hektary, machina 12 konna zużywałaby na 40 hektarów ($73\,^1/_3$ morga) siły $2\,^3/_8$ koni parowych.

W folwarku p. Littledale, gdzie na 180 hektarach tylko 60 hektarów bywa tym sposobem nawożonych, machina o sile 10-ciu koni, raz w tydzień przez cały dzień do nawozu jest przeznaczona, przez co na 40 hektarów ($73\,^1/_3$ morga) zużywa się tylko $^8/_9$ siły jednego konia parowego.

Wreszcie u p. Neilson, na folwarku z 140 hektarów, z których 48 jest tym sposobem nawożonych, wypada z rocznego przecięcia, że machina o sile 10-u koni zużywa na nawożenie siłę tylko $1\,^1/_3$ konia parowego dziennie.

Tak więc, siła potrzebna do rozprowadzania nawozów płynnych wynosi przecięciowo od $^8/_9$ do $2\,^3/_8$ siły koni parowych na powierzchni 40 hektarów ($73\,^1/_3$ morga). Można więc przyjąć, że w położeniu nie przedstawiającém trudności nadzwyczajnych i przy stosowném urządzeniu, siła $1\,^1/_4$ konia wystarcza na powierzchnię 40 hektarów ($73\,^1/_3$ morgów), czyli $3\,^1/_8$ na sto hektarów.

W Anglii liczą założenie i zakopanie machiny parowéj, przecięciowo 500 fr. (833 fl. 10 gr.) na siłę jednego konia.

Koszta założenia i prowadzenia rzeczy.

Pomimo żeśmy już kilkakrotnie w ciągu niniejszego pisemka zwracali uwagę na wzgląd nader ważny, koszta podobnego zakładu; sądziliśmy jednak pożytecznêm zebrać wszystkie wspomniane szczegóły pojedyncze w na-

stępujący wykaz wszystkich gospodarstw Anglii i Szkocyi, w których system *Chadwick* (1) zastosowanym został.

Wykaz ten, uważamy za potrzebne następującemi poprzedzić uwagami.

Pomijając folwarki (nr. 4, 5, 6,) w których nawóz płynny tylko do skrapiania łąk wielkim kosztem założonych, używanym bywa; widzimy, iż ogół kosztów zaprowadzenia wynosi od 2 liw. st. 17 szil. do 6 liw. st. na akr (od 25—54 rs. na morg); średnie koszta wynosiłyby więc 40 rs. na mórg.

Ta niejednostajność w cenie pochodzi, raz z różnicy materyału użytego na rury rozprowadzające; powtóre z różnicy w budowie zbiorników; nareszcie i to głównie, z różnicy położenia gruntów folwarcznych względem zabudowań gospodarskich.

Koszta zaprowadzenia są jeszcze znacznie wyższe przy zakładaniu łąk; z poniżéj zamieszczonego wykazu widzimy,

(1) Dotąd nazywaliśmy tę metodę nawożenia po imieniu zawołanego gospodarza p. Kennedy, który piérwszy, o ile nam wiadomo, wprowadził ją w wykonanie na większéj przestrzeni. Lecz przypisek p. Gasparin w dziele *Principes de l'agronomie*, i p. Lavergne w dziele o rolnictwie angielskiém, obudziły naszą uwagę. Z badań naszych wypadło, że, jak to twierdzi p. Gasparin, wynalazcą téj metody, pomysłu przerabiania wszelkich nawozów w nawóz płynny i rozprowadzania go po polach za pomocą rurek, jest p. Ed. Chadwick, były sekretarz Kommissyi zdrowia (bureau de salubrité) w Londynie. W r. jeszcze 1839, p. Chadwick drukował piérwszy wykład swego systematu w rapportach Kommissyi; w r. 1842 wywołał próbę tego systematu u p. Henryka Thimpson w Cliterhoe. Miło nam oddać tu hołd prawdzie, przyznając zasłużonemu sekretarzowi Kommissyi zdrowia, zaszczyt najpiękniejszego niezawodnie pomysłu, najważniejszego oraz i najpłodniejszego w skutki odkrycia dla rolnictwa w naszych czasach.

że one od 4 liw. ster. 9 szil., do 20 liw. ster. na akr (od 40—120 rs. na mórg) wynoszą.

Wykaz wymienia szczegółowo koszta machiny parowéj, zbiorników i rurek.

Podaje zarazem procent zwykły amortyzacyjny od kapitału zakładowego, oraz koszta utrzymania w ruchu całego systemu, które także bardzo różne bywają.

Procent zwyczajny i amortyzacyjny odpowiadają kapitałowi zakładowemu, gdy znów koszta utrzymania w ruchu od wielu zależą okoliczności, jakoto: sposobu rozprowadzenia nawozu płynnego (kanałami otwartemi, lub rurami podziemnemi, beczkami, lub kiszkami z gutta perchy), użycia lub nie, machiny parowéj i t. d.

W folwarkach wykazem objętych, procent i amortyzacya wynoszą od 1 szyl. $4^3/_4$ pens., do 9 szyl. $5\,^1/_2$ pens. na akr (62 kop. do 4 rs. 25 kop. na mórg).

Przecięciowo wypada	na hektar	na mórg
Procent i amortyzacya	20 fr. 25 cent.	rs. 2 k. 76
Koszta utrzymania w ruchu	16 fr. 90 cent.	„ 2 „ $30\,^1/_2$
Ogółem koszta roczne	37 fr. 15 cent.	rs. 5 k. $6\,^1/_2$

WYKAZ PRZESTRZENI W GOSPODARSTWACH ANGIELSKICH, NA KTÓRÉJ UŻYCIE NAWOZU PŁYNNEGO ZAPROWADZONEM ZOSTAŁO.

Numer bieżący	Nazwisko folwarku i właściciela	ROZLEGŁOŚĆ hektary	ROZLEGŁOŚĆ morgi 300 kw. pr.
	Hrabstwo Stafford.		
1	Folwark księcia Sutherland pod Trentham	33,50	$61\,^1/_2$
	Hrabstwo Chester.		
2	Folwark Liscard pod Birkenhead, p. Littledale	60,00	110

Numer bieżący	Nazwisko folwarku i właściciela	ROZLEGŁOŚĆ hektary	ROZLEGŁOŚĆ morgi 300 kw. pr.
3.	Folwark Halewood pod Liverpool, p. Neilson	48,00	88
	Hrabstwo Berks.		
4.	Folwark pana Pusey, cały w łąkach	40,00	73 1/3
	Hrabstwo Wilts.		
5.	Folwark pana Wiley, cały w łąkach	60,00	110
	Hrabstwo Devon.		
6.	Folwark ks. Bedford w Tavistoc, nawóz płynny użyty na łąki	36,00	66
	Księstwo Wallii.		
7.	Folwark p. Romilly pod Kerry	20,00	36 2/3
	Szkocya.		
8.	Folwark pana Kennedy, Myer-Mill	203,00	370
9.	Folwark pana Telfer, Canning-Park	20,00	36 2/3
10.	Folwark p. Ralston, w Dunduff pod Ayr	20,00	36 2/3
	Hrabstwo Lanark.		
11.	Folwark pana Harvey pod Glascow	203,00	370

KOSZTA URZĄDZENIA I SPOSÓB ROZPROWADZENIA NAWOZU.

Numer bieżący

1. Rozprowadzenie nawozu za pomocą machiny parowej o sile 12 koni, kosztującej 1,562 rs. 50 kop.,

których $^1/_6$ na koszta nawożenia = 260 rs. 41 $^2/_3$ kop. Dwa zbiorniki kosztowały 1,250 rs. — Pompy 437 rs. 50 kop. — Rury rozprowadzające z lanego żelaza, 3 cale średnicy, wraz z ułożeniem = 1,181 rs. 25 kop. Kiszka gutta-perchowa 315 łokci = 125 rs.

2. Część kosztów zakupienia i ustawienia machiny parowéj = 375 rs. — Zbiorniki = 1,250 rs. Pompy = 499 rs. 37 $^1/_2$ kop. — Rury z lanego żelaza 3 cale średnicy, wraz z ułożeniem = 1,970 rs. 75 kop. 119 łokci kiszki gutta-perchowéj, 2 cale średnicy = 58 rs, 59 kop. — 119 łokci kiszki gutta-perchowéj $^5/_4$ cala średnicy = 46 rs. 87 $^1/_2$ kop.

3. Część kosztów zakupienia i ustawienia machiny parowéj = 137 rs. 90 kop. — Zbiorniki = 843 rs. 75 kop. — Pompy = 487 rs. 50 kop. — Rury z lanego żelaza 3 cale średnicy, wraz z ułożeniem kosztowały 1,575 rs.

4. Zakładanie łąk, roboty ziemne, kanały, zastawki, ścieki i t. p.

5. Założenie zagonów, kanałów, zastawek, ścieków i rurek rozprowadzających i t. p,

6. Roboty nawodniania łąk, kanały i t. p.

7. Nawozy płynne rozprowadzone są spadkiem naturalnym gruntu. Koszta założenia stanowią rury żelazne, kiszki gutta-perchowe i t. p.

8. Część kosztów zakupienia i stawiania machiny parowéj = 937 rs. 50 kop. Zbiorniki = 1,875 rs. Pompy = 500 rs. — Rury rozprowadzające z lanego żelaza wraz z ułożeniem = 625 rs. — Kiszki gutta-perchowe = 350 rs.

9. Część kosztów zakupienia i stawiania machiny parowéj = 375 rs. — Zbiorniki = 187 rs. 50 kop. Rury rozprowadzające z lanego żelaza = 625 rs. — Kiszki gutta-perchowe = 125 rs.

10. Rozprowadzenie i rozlewanie nawozu płynnego, następuje tu naturalnym spadkiem gruntu, za pomocą rur z lanego żelaza, doprowadzających nawóz płynny na każde pole i rozlewany za pomocą kiszek. Zbiorniki = 225 rs. — Rury rozprowadzające = 781 rs. 25 kop, — Kiszki = 187 rs. 50 kop.

11. Część kosztów zakupienia i stawiania maszyny parowéj = 1,812 rs. 50 kop. Zbiorniki i kiszki = 1,312 rs. 50 kop. Rury rozprowadzające z lanego żelaza, wraz z ułożeniem = 8,132 rs. 50 kop. (Zob. str. 30)

Numer bieżący gospodarstwa.	Wydatki na przyrządy i urządzenie.				Procent od kapitału i amortyzacya po $7 \frac{1}{2}$ % rocznie.				Koszta bieżące utrzymania i opału rocznie.				Procent, amortyzacya i koszta bieżące rocznie.			
	Ogółem		na mórg		Ogółem		na mórg		Ogółem		na m.		Ogółem		na mor.	
	Rsr.	k.	Rsr.	k.	Rsr.	k.	Rsr.	k.	Rsr.	k.	Rs	k.	Rsr.	k.	Rsr.	k.
1.	3,254	16	52	89	244	6	3	96	114	37	1	85	358	43	5	81
2.	4,200	56	38	18	314	75	2	86	109	69	—	99	424	44	3	85
3.	3,258	99	37	3	244	50	2	77	120	37	1	36	364	87	4	13
4.	2,781	25	37	92	208	39	2	92	236	97	3	23	445	36	6	15
5.	18,750	—	170	45	1,406	25	12	78	328	12	2	98	1,734	37	15	76
6.	7,393	75	112	2	554	42	8	40	421	90	6	39	976	32	14	79
7.	1,875	—	51	14	140	62	3	83	62	50	1	70	203	12	5	53
8.	9,912	50	26	79	768	44	2	8	1,013	12	2	73	1,781	52	4	81
9.	1,312	50	35	80	98	44	2	68	68	75	1	87	167	19	4	55
10.	1,193	75	32	56	89	42	2	44	21	90	—	59	111	32	3	3
11.	9,062	50	24	49	679	69	1	83	2,503	12	6	76	3,182	81	8	59

Uwagi.

Numer bieżący

1. Maszyna parowa idzie tylko raz w tydzień, na potrzeby rozprowadzania nawozów. Nawóz płynny używanym jest prawie wyłącznie na rośliny pastewne.
2. W tym folwarku znajduje się maszyna parowa tylko o sile 10 koni; przekonano się, że 4 konie parowe na potrzeby rozprowadzenia nawozu wystarcza. Nawóz płynny używają na rajgras włoski i koniczynę.
3. Nawóz płynny używają na rajgras włoski, buraki i brukwie.
4. Przed niedawnym jeszcze czasem wydzierżawiano ten folwark po 5 szillingów akr (15 złp. morg); dziś te same grunta wydają 6 obfitych pokosów paszy.
5. Łąki te wydają cztéry obfite pokosy.
6. W téj okolicy twierdzą, że wartość tych łąk pomnożyła się w czwórnasób.
7. Zbiorniki wystarczyłyby na dwa razy większą przestrzeń. Dziś nawóz płynny służy do polewania $23\,^2/_3$ mórgów roli ornéj i 10 mórgów łąki.
8. Nawozu płynnego używają tu na wszystkie zbiory
9. To samo.
10. Nawozu płynnego używają wyłącznie na łąki, rajgras i koniczynę.
11. Nawozu płynnego używają na wszelkiego rodzaju zasiewy, więcéj jednak na rośliny pastewne, niż na inne zbiory.

A. hr. Z.

RYS
GOSPODARSTWA ROLNEGO
ANGLII, SZKOCYI I IRLANDYI

p. Léonce de Lavergne.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ V.

Wypłód surowy.

Z kolei wypada nam ocenić wypłód surowy produkcyi rolniczéj obu krajów; oszacowanie to bardzo jest trudném, zwłaszczcza, gdy idzie o ich porównanie.

W najdokładniéj sporządzonych statystykach urzędowych zaliczono niektóre przedmioty po dwa razy. I tak: w statystyce Francyi, produkta zwierzęce rachowane są po trzy razy nawet, raz jako przychód z łąk i pastwisk, powtóre, jako produkta zwierząt żyjących, potrzecie, jako produkta zwiérząt po zabiciu. Tymczasem wszystkie trzy kategorye jedno tylko stanowić winny; należałoby

tylko liczyć przychód z zwierząt zabitych i dodać do tego przychód z nabiału z krów, z wełny z owiec i wartość koni odhowanych w wieku, w którym się zwykle przedają, tojest trzylatków. Wszystko inne stanowi tylko ciąg środków produkcyjnych, tworzących jednę całość, dla dojścia do rzeczywistego wypłodu przeznaczonego na spożycie dla ludzi, czyli to w samém gospodarstwie, lub też po za jego obrębem. Nie należy wprowadzać w rachunek ilości ziarna używanego na odsiew, nasienie bowiem nie jest płodem, ale kapitałem; ziemia kiedy je odebrała, oddać je powinna, czyli o tyle tylko zwróci, o ile dostanie. Wreszcie niepodobna jest liczyć jak w niektórych statystykach, wartości słomy i nawozów; nawozy są widocznie, z ważnym tylko a jedynym wyjątkiem, o którym poniżéj będzie mowa, środkami produkcyi; co zaś do słomy, wtedy ją tylko za produkt uważać należy, gdy po za obrębem folwarku zużytą bywa, np. na karm dla koni do czego innego używanych.

Co się zaś tylko spożywa w folwarku dla otrzymania produkcyi, np. pasza inwentarza roboczego, a nawet inwentarza w ogóle, podściółka, nawozy, nasienie, powinno być zaliczoném do środków produkcyjnych, nie zaś do produktów. To tylko za produkt uważać można, co się da sprzedać lub dać wynagrodzeniem za robotę. Pod tym względem statystyki w Anglii daleko lepiéj są sporządzone niż we Francyi; ponieważ wiadomości ekonomiczne więcéj są upowszechnione, oddzielają tam dokładnie co oddzielić należy; i produkta rzeczywiste, towary na wywóz liczą się osobno, a środki produkcyi osobno. Powinni we Francyi tém bardziéj w tém naśladować Anglików, że środki produkcyi są u nich różnoro-

dniejsze, a porównanie témby więcéj na szkodę Francyi wypadło, gdyby je objęto rachunkiem.

Usunąwszy tę pierwszą trudnosć, natrafiamy na inne. Właściciele rolni we Francyi uskarżali się na mylki i opuszczenia w statystykach urzędowych; te niedokładności są rzeczywiste, pomimo, iż nie są tyle ważne, ileby się na pierwszy rzut oka zdawało, wskazałem je już i starałem się je poprawić. Nie w tém największy kłopot; prawdziwą zawadą staje się dopiéro różnica ceny. Cena to rzecz tak zmienna, bądź to z roku na rok w jedném miejscu, bądź téż jednocześnie w dwóch miejscach tego samego kraju, tém bardziéj więc, gdy mamy zestawić dwa kraje, tak do siebie niepodobne. We Francyi anomalie są liczne; ceny na wsi, nie są to ceny targowe, ceny w Prowancyi nie te same co w Bretanii; ceny z roku 1850 nie te same co w roku 1847; podobnie prawie mają się rzeczy i w Anglii, a gdy chcąc wyjść z tego zamętu, chwytamy się cen średnich, jeszcze znajdujemy, że ogólna cena średnia Anglii, nie jest ta sama, co ogólna cena średnia we Francyi.

Pomimo tych wątpliwości, nie jest to przecież zupełném niepodobieństwem zrobić sobie wyobrażenie choć zbliżone o całéj massie wartości, jakie rolnictwo każdego z tych krajów wydaje. Potrącając produkta będące tylko środkami produkcyi, starając się o ile można poprawić opuszczenia statystyki urzędowéj i sprowadziwszy ceny do średniéj z lat poprzedzających rok 1848, znajdujemy, że produkcya rolnicza Francyi przed rokiem 1848, wynosiła rocznie około 5 miliardów, w następujący sposób podzielonych.

Produkcya zwierzęca.

Mięso (1 milliard kilog. po 80 cent. kilog.)	800	milionów
Wełna, skóry, łój, odpadki	300	„
Mleko (1 milliard kwart po 10 cent. kw.)	100	„
Drób i jaja	200	„
400,000 koni, osłów i mułów 3-latków	80	„
Jedwab', miód, wosk i inne produkta .	120	„
Ogółem	1,600	milionów.

Produkcya roślinna.

Pszenicy (70 milionów hektolitrów, po 16 franków hektolitr)	1,100	milionów
Inne zboża (40 milionów hektolitrów, po 10 franków hektolitr).	400	„
Kartofli (50 milionów hektolitrów, po 2 franki hektolitr).	100	„ (*)
Wino i wódka	500	„
Piwo i jabłecznik.	100	„
Słoma, siano i owies dla koni do rolnictwa nie należących.	300	„
Len i konopie	150	„
Cukier, marzanna, tytoń, oleje, owoce, jarzyny	500	„
Drzewo.	250	„
Ogółem	3,400	milionów.

(*) Produkcya ogólna wynosi 100 milionów hektolitrów, ale liczymy połowę na paszę dla inwentarza; potrąciłem także 5 milionów hektolitrów pośledniejszego zboża, jako to: kukurudzę i hreczkę, na karb żywności dla drobiu i innych zwierząt, które więcej nieomylnie spotrzebują.

Czyli na 50 milionach hektarów ziemi francuzkiéj, po strąceniu 3 milionów hektarów, na drogi, rzeki, miasta i t. p., dochód surowy wyniesie w przecięciu 100 franków z hektara, licząc ziemie uprawne i nieuprawne razem. Najmniéj przynoszą ziemie nieuprawne i lasy, to-jest jedno w drugie 15 do 20 franków; najwięcéj ogrody, słynne winnice, role lnem obsiane, chmielniki, morwy, tytoń, marzanna, z których surowy przychód 1, 2 do 3 tysięcy franków i więcéj z hektara wynosi; potrąciwszy te dwie ostateczności jednocześnie, znajdziemy znowu, że znaczna większość gruntów uprawnych, dajmy 32 miliony hektarów w przecięciu po 100 franków z hektara czynią.

Dzieląc Francyę na dwie równe połowy, północną i południową, okazuje się, że część północna daje w przecięciu po 120 franków z hektara surowego przychodu, południowa zaś około 80 franków.

Ta różnica tém jest smutniejszą, że część południowa mogłaby być najbogatszą; w niektórych miejscach, jak w okolicach Orange i Avignon, w winnicach Cognac i Bordelais, w okolicach wydających oliwę i jedwab', piękne bardzo otrzymują dochody, ale za to pustkowia i góry pokrywają czwartą część gruntu, a w większéj części pozostałego gruntu gospodarstwo stoi nizko, dla braku kapitałów i oświaty. Część północna stoi wyżéj z tych samych właśnie powodów, dla których Anglia przewyższa Francyę; ponieważ dobra uprawa tam jest więcéj upowszechnioną.

Porównywając departamenta pomiędzy sobą, najżyzniejszemi zdają się: Nord, Pas de Calais, Somme, Seine Inferieure, Oise, w których przecięciowo produkt su-

rowy do 200 franków na hektarze dochodzi. W departamencie du Nord wynosi on najmniéj 300 franków, ale téż, ten jeden departament tylko tak wysoko stoi. Najmniéj znowu wynosi dochód surowy w departamentach Landes, Losere, Hautes et Basses Alpes, a zwłaszcza w Korsyce. Średni surowy dochód w tych departamentach wyniesie około 30 franków; w Korsyce zaledwie 10 franków. Reszta Francyi mieści się między temi dwoma ostatecznościami.

Produkcya ogólna Wielkiéj Brytanii przed rokiem 1848, wynosiła także około 5 miliardów franków, rozdzielonych jak następuje: 3 miliardy, 250 milionów na Anglię właściwą; 250 milionów na Wallię, 1 miliard na Irlandyę, 500 milionów na Szkocyę. Podzielone przez liczbę hektarów pojedynczych prowincyj, wypadało z hektara:

W Anglii	250	franków
W Irlandyi, dolnéj Szkocyi i Wallii . .	125	„
W Górnéj Szkocyi	12	„
Średnia ogólna	165	„

Wszystkie statystyki angielskie wykazują wyższy dochód surowy.

Mac-Culloch, najumiarkowańszy w swoich oszacowaniach, liczy produkcyę ogólną na 5 milionów i pół; inni jak Spackmann na 250 milionów funtów sterlingów, czyli 6 miliardów; przyjąłem oszacowanie najniższe, i to należy jeszcze zmniejszyć z powodu różnicy cen. Widzieliśmy, że co do mléka, ceny były dwa razy większe w Anglii jak we Francyi; co do mięsa, różnica wynosiła 25 do 30 na 100; co do zboża, 20 na 100. W Szkocyi i Irlandyi, różnice te były mniejsze, ponieważ te kraje

przedają do Anglii. Ogółem biorąc, dla zrobienia porównania dokładniejszém i zrównania cen angielskich z francuzkiemi, należy zmniejszyć powyższe 5 miliardów o jednę piątą. Znajdziemy wtedy summę ogólną 4 miliardy, która zdaje się dawać wyobrażenie prawdziwe wartości produkcyi angielskiéj w porównaniu z francuzką. Wypadek ten tak ogromny stosunkowo, otrzymują Anglicy z bardzo małéj liczby produktów; dzieli on się w sposób następujący:

Produkcya zwierzęca.

Mięso (1,700 milionów kilogramów po 80 cent. kilogram)	1,360	milionów
Wełna, skóry, łój, odpadki	300	„
Mléko (2 miliar. kwart po 10 cent. kw.)	200	„
300,000 koni trzylatków, po 400 franków sztuka.	120	„
Drób	20	„
Ogół produkcyi zwierzęcéj	2	miliardy.

Produkcya roślinna.

Pszenica (45 milionów hektolitrów po 16 franków hektolitr) . . .	720	milionów
Jęczmień (20 milionów hektolitrów po 8 franków hektolitr)	160	„ (*)
Do przeniesienia	880	milionów

(*) Ogólna produkcya jęczmienia wynosi wprawdzie 30 milionów hektolitrów, ale tylko dwie trzecie téjże, służy na spożycie dla ludzi; jedna trzecia zaś idzie na karm dla bydła. Podobnież liczymy na pożywienie dla ludzi: tylko zaledwie jednę szóstą

	Z przeniesienia 880	milionów
Owies (15 milionów hektolitrów po 6 franków)	90	„
Kartofle (200 milionów hektolitrów po 2 franki)	400	„
Słoma, siano i owies dla koni nierolniczych	400	„
Len, konopie, jarzyny i owoce . . .	170	„
Drzewo	60	„
Ogół produkcyi roślinnéj	2 miliardy.	

To jest mniéj więcéj szczéra prawda, o ile przy tak ogólnych oszacowaniach prawdy dojść można.

Najpożyteczniejszą naukę, jaką z tych liczb da się wyciągnąć, oprócz wielkości różnicy wypadku ostatecznego, stanowi stosunek produkcyi roślinnéj do produkcyi zwierzęcéj; kiedy we Francyi produkcya roślinna cztéry szóstych, produkcya zaś zwierzęca dwie szóstych stanowi, co zaraz na piérwszy rzut oka o uprawie wypleniającéj, a przynajmniéj niepostępowéj przekonywa; w Anglii przeciwnie, obie produkcye są sobie równe, co uprawy ulepszającéj jasnym jest dowodem; najpodlejszy produkt rolniczy drzewo, stanowi w Anglii 60 milionów, we Francyi zaś 250 milionów.

---

całkowitéj produkcyi owsa, ktora wyniesie około 90 milionów hektolitrów, i tylko połowę produkcyi kartofli.

Gospodarz Szkocki w przypisku swoim znajduje, że te stosunki nie są zupełnie dokładne; on twierdzi, że daleko mniéj niż jedna trzecia produkcyi jęczmienia idzie na spożycie dla inwentarza, a przeciwnie blizko część czwarta, nie zaś jedna szósta owsa na spożycie dla ludzi. Postrzeżenia te mogą być uzasadnione dla Szkocyi, ale bynajmniej dla Anglii.

Podzielony według rozległości części pojedynczych, ten tym sposobem zmniejszony ogół produkcyi, daje następujące wypadki z hektara:

W Anglii właściwéj	200 franków.
W Dolnéj Szkocyi, Irlandyi i Wallii . .	100 „
W Górnéj Szkocyi.	10 „
Średnia ogólna.	135 fr. z hekt.

Nie zapominajmy o tém, że Wielka Brytania, oprócz Anglii właściwéj, składa się jeszcze z dwóch prowincyj, które z różnych powodów mniéj pomyślne, jak ta część główna dają wypadki: Szkocya z powodu niepoprawnéj płonności gruntów, Irlandya z powodu właściwych sobie stosunków społecznych i politycznych. W dalszym ciągu mówić będziemy szczegółowo o tych dwóch częściach Wielkiéj Brytanii; tymczasem zaś zajmijmy się dokładniéj Anglią właściwą, pomijając Wallię, która nie warta więcéj od Szkocyi, ze względu na rodzaj gruntu, a co do swych dziejów, ma niejaki związek z Irlandyą.

Anglia sama w sobie wydaje pięć ósmych powyższych czterech miliardów, tojest 2 miliardy, 600 milionów, podzielone w następujący sposób:

Produkcya zwierzęca.

Mięso (1,100 milionów kilogramów) .	880	milionów
Wełna, skóry, łój, odpadki	200	„
Mléko (1,500 milionów kwart)	150	„
200,000 koni po 400 franków	80	„
Drobiu	15	„
Ogół produkcyi zwierzęcéj	1,325	milionów.

Produkcya roślinna.

Pszenicy (38 milionów hektolitrów) .	600 milionów
Jęczmienia (15 milionów hektolitrów dla ludzi)	120 "
Kartofli (65 milionów hektolitrów dla ludzi).	130 "
Słomy, siana i owsa dla koni nierolniczych	300 "
Lnu, konopi, jarzyn i owoców.	85 "
Drzewa	40 "
Ogół produkcyi roślinnéj	1,275 milionów.

Na widok poprzedniego wykazu, tysiączne nasuwają się uwagi: kiedy Francya uważana jako całość, produkuje 100 franków na hektarze, Anglia właściwa produkuje 200 franków na téjże przestrzeni. Sama produkcya zwierzęca na folwarku angielskim, równa się całkowitéj produkcyi folwarku francuzkiego téj saméj rozległości; cała zaś produkcya roślinna pozostaje w nadmiarze. Zważając tylko trzy większe rodzaje zwierząt domowych, owce, bydło i nierogaciznę, nie licząc drobiu, otrzymują z nich w Anglii cztéry razy tyle, co we Francyi w mięsie, mléku i wełnie. Co do produkcyi roślinnéj, znowu, kiedy Francya niezupełnie jeden i pół hektolitra pszenicy na hektarze zbiera, Anglia wydaje 3 hektolitry z hektara, a oprócz tego pięć razy więcéj kartofli na żywność dla ludzi. Nie produkuje wprawdzie żyta, kukurudzy, hreczki, lecz za to, ileż wyżéj stoi w produkcyi jęczmienia i owsa, i potrzebuje tego, gdyż mniéj od Francyi szczęśliwa, z jednego z tych zbóż warzyć sobie musi napój narodowy. „Zmuszeni jesteśmy“ powiada Arthur

Young, „poświęcać nasze najlepsze grunta dla produkcyi piwa. Klimat daje Francyi znakomitą wyższość pod tym względem, dozwalając najpłonniejsze grunta obracać na winnice.“

Wreszcie widzimy, że w Anglii właściwéj, produkcya zwierzęca już przewagę bierze nad produkcyą roślinną, i podobny prawie stosunek znajdujemy w Szkocyi i Wallii; sama tylko Irlandya, podobnie jak Francya odwrotny okazuje.

Ta wyższość produkcyi okazuje się w faktach następujących, które posłużą do stwierdzenia cyfer podanych przez statystykę: jest to naprzód stan ludności, powtóre cena przedażna gruntów.

Przy przeliczeniu z roku 1841, całkowita ludność Wielkiéj Brytanii wynosiła 27 milionów dusz, ludność zaś we Francyi 34 miliony dusz. Kiedy zatém Anglia żywiła prawie jednego człowieka na hektarze, Francya żywiła tylko jednego na $1 \frac{1}{2}$ hektarze. Przypuszczając, że spożycie było równém w obu krajach, co w ogóle biorąc, powinno być prawdą, gdyż jeżeli Anglik spożywa więcéj jak Francuz, za to Irlandczyk spożywa mniéj od niego; dochodzimy do tego samego wypadku, jak przy rozbiorze porównawczym rolnictwa obu krajów; nawet przewaga pewna na stronie Anglii pozostaje, a dowóz produktów na pożywienie służących równowagę przywraca.

Jeżeli dwa te narody podzielimy według poprzednio przyjętych stref, wypadki szczegółowe ogólny rezultat potwierdzą.

Anglia właściwa, zaliczając w to i Wallię, żywiła w r. 1841 czterech ludzi na trzech hektarach, podobny też stosunek zachodzi i we Francyi, w departamentach, w któ-

rych produkcya jest najsilniejszą; Szkocya cała, liczyła jednego człowieka na 3 hektarach, a część środkowa i wschodnia Francyi, jednego człowieka na dwóch hektarach; Irlandya znowu, jednego człowieka na hektar, a południowo zachodnia część Francyi jednego na dwóch, coby dla Irlandyi dwa razy tak silną wskazywało produkcyę: ale ponieważ nieszczęśliwa ludność Irlandyi daleko jest gorzéj żywioną od francuzkiéj, stosunek przywróconym zostaje.

Co do średniéj ceny ziemi, stosującéj się powszechnie do ilości otrzymywanych produktów, wynosiła ona za grunta Anglii właściwéj 1,000 franków za akr, 2,500 franków za hektar, a w reszcie Wielkiéj Brytanii, nie licząc w to Górnéj Szkocyi, mniéj więcéj połowę téj cyfry, czyli 1,250 franków. Z Górnéj Szkocyi, licząc w to i ziemie nieuprawne, wart był hektar 125 franków. Potrącając 20% od cen powyższych, przyjdziemy do średniéj 2,000 franków dla Anglii, a 100 franków dla Górnéj Szkocyi, 1,000 franków, zaś dla reszty Wielkiéj Brytanii.

We Francyi wartość hektara gruntu w części północnéj wynosi przecięciowo 1,500 franków, w części południowéj 1,000 franków. Policzywszy 8 milionów hektarów ziemi nieuprawnéj po 125 franków, a 8 milionów hektarów lasu po 600 franków, znajdziemy jako średnią ogólną 1,000 franków.

Tak więc porównawcze badanie płodów po szczególe, liczba ludności, wartość przedażna ziemi: wszystko to razem przekonywa, przy najniższém nawet oszacowaniu, że ogólna produkcya rolnicza Wielkiéj Brytanii przed r. 1848 miała się do ogólnéj produkcyi francuzkiéj, przy równéj rozległości, jak 135 do 100, i że porównywając

Anglię właściwą tylko, z całą Francyą, piérwsza wydawała dwa razy więcéj płodów niż druga. Dowodzenie to zdaje się, iż zupełnie cechę prawdy na sobie nosi.

Do téj produkcyi należy, dla zupełnéj dokładności, dodać jeszcze trudną do oszacowania produkcyę, która niemniéj przecie jest ważną, to jest żyzność nagromadzaną w gruncie przez użycie nawozów, nasypek, różnorodnych robót, których coroczne zbiory całkowitego nie wyczerpują działania. Dla objęcia ich właśnie rachunkiem, zwykli statystycy wspominać w swych obliczeniach paszę, słomę i nawozy jako płody; ten sposób wszakże liczenia jest wyraźnie przesadzony, ponieważ zbiory pochłaniają rok rocznie w większéj części siłę rodzajną nabytą. Tylko jej część pozostającą w roli, możnaby za rzeczywisty produkt uważać, ale jakżeż go mierzyć? Jeden posiadamy tylko środek przekonania się o téj sile z niejaką pewnością: podnoszący się szacunek gruntu; wprawdzie i inne przyczyny mogą na jego podniesienie wpływać, lecz najjednostajniéj działającą i najczynniejszą jest pomnażanie się żywności skutkiem dobréj uprawy. Przyrost ten oceniać można na 1 % od wartości gruntu, czyli na 10—15 franków na hektarze dla Wielkiéj Brytanii w ogóle, a na 20 franków dla Anglii właściwéj. We Francyi przyrost ten wynosi przecięciowo $\frac{1}{2}$ %, czyli 5 franków na hektarze; w departamentach zaś najlepiéj uprawnych dochodzi on średniéj angielskiéj, w innych jest prawie żaden.

Pomimo, iż te obliczenia są czysto przypuszczalne, dostatecznemi są jednak dla wykazania wyższości produkcyi rolnéj w Anglii, pomimo niższości przyrodzonej gruntu i klimatu; żyzność nabyta przychodzi tu w pomoc: utwo-

rzyła już ona kapitał w gruncie bardzo znakomity i wciąż się zwiększający.

Trzy rodzaje kapitałów dopomagają połączonemi siłami do rozwoju bogatwa rolnego: 1, kapitał w gruncie powstający zwolna przez najróżnorodniejsze koszta ponoszone, dla doprowadzenia roli do dobrego stanu; 2, kapitał ruchomy złożony z inwentarzy, maszyn i nasion; 3, wreszcie kapitał umysłowy, czyli zmysł gospodarczy, udoskonalający się doświadczeniem i rozwagą. Trzy te kapitały więcéj daleko upowszechnione są w Anglii, niż we Francyi. Dlaczego? Zapytamy się o to wkrótce samych siebie, i zdziwimy się, dlaczego Anglicy wyżéj jeszcze nie stoją. „Mój Boże, powiada Arthur Young w swoim oryginalnym języku, przejeżdżając w r. 1790 przez biédną wówczas Francyę, daj mi cierpliwości patrząc na tak piękną krainę, pod tak przyjaznêm niebem, z którą się ludzie tak źle obchodzą!“ Nie mógłby tego dziś powiedzieć, a przynajmniéj nie powiedziałby tego, chyba o najbardziéj zaniedbanych okolicach Francyi. Możnaby mu pokazać całe prowincye, prawie równie dobrze uprawne, jak droga jego Anglia, a wszędzie zarody postępu na drodze rozwoju. Jeżeli większość rolników jeszcze wegetuje tylko, to z braku jedynie przyjaznych okoliczności.

Na nieszczęście, zanim przystąpić zdołamy do wytłumaczenia faktów, potrzeba nam jeszcze niektórych szczegółów statystycznych, martwych wprawdzie, ale niezbędnych.

ROZDZIAŁ VI.

Czynsz, zysk i płaca robotnika.

Dla uzupełnienia podanego przez nas obrazu, należy nam jeszcze dowiedzieć się, jakiemu przed r. 1848 ulegał podziałowi wyliczony przez nas produkt surowy, tojest wykazać, ile z znalezionych 5 miliardów nominalnéj wartości, po potrąceniu podatków i przypadkowych kosztów, pobierał właściciel ziemi, a raczéj właściciel *czynszu*, ile szło na wynagrodzenie zabiegów i zwrot kapitału dzierżawcy, czyli na *zysk*, a w końcu, ile na wynagrodzenie właściwie ręcznéj roboty, czyli na *płacę robotnika.* Zrobiwszy podobne obliczenie dla obu krajów, porównanie ich rolnictwa będzie dopiéro zupełném.

Przedewszystkiém, część obracana na wydatki ogólne społeczeństwa, czyli podatek.

Rozliczne błędy rozkrzewiły się, i dziś jeszcze zyskują wiarę we Francyi, co do systemu o podatkowaniu w Anglii. Sądzą powszechnie z powierzchowności wnosząc, iż ziemia w Anglii wolną jest prawie zupełnie od podatków, i że podatki niestałe tworzą cały przychód krajowy. Wielki to błąd bezwątpienia. Nigdzie przeciwnie ziemia tak wielkich nie ponosi ciężarów jak w Anglii, z tą tylko różnicą, że nie państwo wprost odbiera to co ziemia płaci, albo przynajmniéj, że bardzo tylko mała część podatków rolnych, przed nałożeniem podatku dochodowego (*incometax)* dostawała się do skarbu. Podatki stałe stanowił nic nieznaczący podatek, w większéj części przez właścicieli spłacony *land-tax*; lecz jeżeli podatki niestałe stanowią cały prawie przychód państwa,

podatki stałe istnieją zawsze prawie w kształcie podatków miejscowych.

Podatki miejscowe są trojakie: składka na ubogich, składka parafialna i składka hrabstwa, które odpowiadają francuzkim, przychodowi komunalnemu i przychodowi departamentalnemu, i dziesięcina kościelna. Składka na ubogich, pomimo najpilniejszego starania o jéj zmniejszenie, wynosiła przed rokiem 1848 w saméj Anglii właściwéj, 6 milionów funtów sterlingow, czyli 150 milionów franków. Składki: parafialna i hrabstwa, na drogi, mosty, policyę, więzienia i t. p., w saméj Anglii wynosiły więcéj niż 4 miliony fun. ster., czyli 100 milionów franków, razem 250 milionów franków. Własność gruntowa, sama, przeszło dwie trzecie téj summy płacić musiała. Dodawszy do tego niespłaconą część podatku gruntowego (land-tax), który w Anglii wynosi 25 milionów franków, a wreszcie ostatni ciężar gruntowy, dziesięcinę, niegdyś zmienną i dowolną w poborze, a która po swém obliczeniu na opłatę mniéj więcéj stałą, 175 milionów dochodzi, przychodzimy na 15 milionach hektarów Anglii właściwéj i Wallii, do summy 375 milionów, czyli w przecięciu 25 franków na hektarze (3 rs. 60 kop. na morgu).

Przecięciowa ta, sama w sobie, niedokładne jeszcze daje wyobrażenie o ciężarach, jakie własność ziemska w Anglii ponosi. Ponieważ tak dziesięcina, jak i podatek gruntowy w części spłacone zostały, a składka na ubogich nadzwyczaj nierówno się rozdziela, gdyż nie jest zcentralizowaną i stosuje się do stanu zubożenia (pauperizmu) danych miejscowości, skutkiem téż tego, średnia wydaje się w niektórych okolicach o wiele za małą, gdy

w innych bardzo jest przesadzoną. Nie trudno znaléźć w Anglii ziemi, z któréj do 50 franków różnego rodzaju podatków z hektara opłacać trzeba.

Irlandya i Szkocya mniéj są obciążone, Szkocya zwłaszcza; większą część podatków angielskich zaledwie tam znają. Szkocya opłaca około 12 milionów franków, a Irlandya 38 milionów franków podatków stałych.

Podatek gruntowy z ziemi we Francyi, nie licząc podatku z domów, tojest podatek właściwy i centymy dodatkowe, wraz z odrabianym do dróg szarwarkiem w naturze, równa się 250 milionom ogółem, czyli 5 franków z hektara: podatek ten wynosi więc jednę piątą w wartości nominalnéj, a jednę czwartą w wartości stosunkowéj.

Do tych liczb dodać należy podatek dochodowy (income-tax), podobny do francuzkiéj opłaty osobistéj, i od ruchomości, a który zabiera 3% czystego dochodu dziedzica, a 1½ % czystego dochodu dzierżawcy. Podatki od domów, których część na nich przypadającą, właściciele ziemscy ponosić muszą, są w tym samym stosunku jak podatki z ziemi. W końcu podatki niestałe, oprócz, że podnosząc ceny wszystkich towarów, zmniejszają w rzeczy saméj dochody właściciela, cięża przytém bardzo na niektórych płodach rolniczych, a mianowicie jęczmieniu do wyrobu piwa używanym, który sam przeszło 125 milionów franków opłaca: chciano niedawno podatek ten zmniejszyć, ale to trudno. We Francyi, podatek od napojów wynosi jak wiadomo, 100 milionów.

Prawda, że własność rolna wolną była w Angli choć w części od podatku, (który we Francyi bardzo na roli cięży) od spadków, od przedaży i aktów hypotecznych, ale to zwolnienie, stosujące się tylko do wła-

sności emfiteutycznéj (freehold), nie zaś do ziemi, pod prawem lennėm zostającéj (copy-holds), świeże prawo o wiele zmniejszyło; wiele zresztą traci na swéj ważności, z powodu różnorodnych kosztów w Anglii, jakie niepewność posiadania, z braku należytego prawa hypotecznego za sobą pociąga.

Otóż i piérwszy skutek ogromnéj produkcyi angielskiéj: możność podwyższania podatków. Nie będę się tu rozwodził nad bogactwem, jakie ztąd spływa na kraj w ogóle i na rolnictwo samo, które piérwsze korzysta z wydatków, jego pieniędzmi czynionych. Bardzo widoczną jest rzeczą, że gdyby rolnictwo we Francyi mogło więcéj opłacać podatków, czyli innemi słowy, więcéj pieniędzy poświęcać na wydatki dla dobra społecznego, wejrzenie francuzkich wiosek zmieniłoby się wkrótce; kraj pokryłby się drogami bocznemi, mostami, wodociągami i t. p. robotami, których mu dziś dla braku funduszów niedostaje, a których w Anglii jest bez liku.

Po podatkach następują koszta dodatkowe uprawy, kupno nawozów sztucznych, utrzymanie machin rolniczych, odnawianie nasienia i inwentarzy do rozpłodu i t. p., rolnik francuzki może zaledwie w przecięciu na takie wydatki produkcyjne, poświęcić 4—5 franków na hektar, kiedy nawet przed r. 1848, nie można było w Wielkiéj Brytanii liczyć mniéj, jak 25 franków tego rodzaju wydatków na hektar; a w Anglii właściwéj do 50 franków na hektarze dochodziły. Tojest, jak się pokazuje, ośm, do dziesięciu razy więcéj jak we Francyi, po potrąceniu nawet 20 % na rzecz różnicy w wartości pieniędzy. Jest to już drugi skutek silniejszéj produkcyi; im więcéj się produkuje, tém więcéj przeznaczać można na środki po-

większenia produkcyi, i bogactwo samo przez się, się mnoży.

Pomimo tak znakomitego udziału, jaki z surowego wypłodu biorą podatki i koszta dodatkowe uprawy, jeszcze część jego pozostała, dzieląca się pomiędzy tych, którzy kapitałem, głową i ręką przyłożyli się do jego utworzenia, w znacznie większych ilościach każdemu z nich przypada w Anglii, niż we Francyi.

Najprzód czynsz właściciela, czyli dochód z kapitału w ziemi. Wyobrażenie o czynszu daleko późniejszém jest w Anglii, niż we Francyi, gdzie, gdy właściciel sam uprawą się zajmuje, czynsz łączy się z zyskiem dzierżawcy i przychodem z kapitału obrotowego, a nawet czasem z płacą robotnika, kiedy właściciel własnemi rękoma ziemię uprawia. Można jednakże w przecięciu czynsz z jednego hektara ziemi, na 30 franków oceniać; będzie to czysty dochód z kapitału w ziemi, po potrąceniu zysku z kapitału obrotowego, płacy robotników i zysków dzierżawcy, czyli ogółem 1,500 milionów na 50 milionach hektarów we Francyi, licząc w to ziemie uprawne i nieuprawne.

Czynsz z własności rolnych w różnych prowincyach Anglii, dokładnie był wiadomym i przed rokiem 1848, a to z powodu organizacyi uprawy, która zawsze posiadacza i uprawiającego odróżnia.

Najmniejszy czynsz napotykamy na północnym krańcu Szkocyi, w hrabstwie Sutherland i sąsiednich wyspach, gdzie spadał aż do $1 \frac{1}{4}$ franka wartości nominalnéj, czyli jednego franka wartości porównanéj z hektara. Cała górna Szkocya (high-lands), obejmująca, jakeśmy powiedzieli, blizko 4 miliony hektarów, daje w przecięciu

właścicielom około 3 franków czynszu z hektara. Najwyższy czynsz dają niektóre łąki w blizkości Londynu i Edymburga, z których do 2,000 franków dzierżawy rocznéj z hektara opłacają; 500, 300 i 200 franków czynszu z hektara, nie trudno znaléźć w hrabstwach Lothians i niektórych okolicach Anglii, przy wielkich miastach. Cały środek téj wyspy, obejmujący oprócz hrabstwa Leicester, w samym środku położonego, i wszystkie toż hrabstwo otaczające, przynosi w przecięciu 100 franków czynszu z hektara; jest to nieomylnie najbogatsza miejscowość całego państwa. W miarę oddalania się od środka kraju, czynsz się zmniejsza. Ku południowi, w hrabstwach: Sussex. Surrey, Hauts, spada do 50 franków z hektara przecięciowo; ku północy, w hrabstwach Cumberland i Westmoreland, do 30 franków; na zachód i w najpłonniejszych okolicach Wallii, do 10 franków. W całéj Anglii, średnia wynosi 75 franków z hektara.

W dolnéj Szkocyi, milion hektarów otaczający ujścia rzek Forth i Tay, przynosi tyle prawie co hrabstwo Leicester i jego przyległości; lecz w miarę oddalania się od tych gruntów uprzywilejowanych, czynsz się zmniejsza, a średnia dolnéj Szkocyi, równa się średniéj sąsiadujących z nią hrabstw Anglii: Cumberland, Westmoreland i Wallii.

W Irlandyi znajdujemy znów 1 milion hektarów ziemi, z któréj czynsz jest równie wysokim jak w środkowéj Anglii, a mianowicie w hrabstwie Menth w Leinster, jako téż w sąsiednich hrastwach Lonth i Dublin; ale jednocześnie téż w górach zachodnich i całém Connaught, znajdujemy czynsz w przecięciu daleko niższy.

Uważając całą tę rzecz zbiorowo, przyjmując w podziale czynszów te same strefy, co i w ogólnym poglądzie na wypłód surowy, następujące otrzymujemy wypadki:

	Czynsz średni z hektara.	
Anglia	75	franków
Dolna Szkocya i Wallia	36	„
Górna Szkocya	3	„
¾ części Irlandyi.	50	„
Północno-zachodnia część Irlandyi.	20	„
Przecięciowa ogólna	50	„

Wszystkie te liczby, podług pazyjętéj przez nas zasady, należy o 20 % zmniejszyć; następnie otrzymamy jako wypadek:

Anglia	60	franków	
Dolna Szkocya i Wallia. . . .	30	„	
Górna Szkocya.	2	„	40 cent.
¾ części Irlandyi	40	„	
Północno-zachodnia część Irlandyi.	15	„	
Przecięciowo ogólna	40	„	

We Francyi, w departamencie du Nord, czynsz z gruntu wynosi w przecięciu 100 franków z hektara, co go utrzymuje na równi, a nawet nieco wyżéj, niż w najlepszych hrabstwach Anglii. W departamentach sąsiednich dochodzi jeszcze 80 franków, i spada stopniowo, aż do departamentów Lozére i Haute et Basses-Alpes, gdzie na 10 franków się obniża. Na wyspie Korsyce, wynosi czynsz z ziemi najwyżéj 3 franki, podobnie jak w *highlands* szkockich.

Z drugiéj znów strony, *zysk* dzierżawcy oceniają w Anglii powszechnie na połowę opłacanego czynszu, czyli na 25 franków z hektara w całéj Wielkiéj Brytanii, tojest po redukcyi, na 20 franków. Ten przychód rozdziela się na dwie części: przychód od kapitału obrotowego i zysk właściwy, czyli wynagrodzenie za przemysł rolniczy. Ponieważ przychód z kapitałów w ogóle oceniają na 5 od 100, zysk z nich powinien być odpowiednim, co uczyni 10 % od kapitału ruchomego. W takim razie kapitał ruchomy powinien wynosić w Wielkiéj Brytanii 250 franków na hektar w przecięciu, a po redukcyi 200 franków. Ponieważ ten kapitał jest prawie powszechnie własnością dzierżawców, im téż przypadać powinna ta część wypłodu surowego. W Anglii właściwéj, zysk dzierżawców powinien wynosić w przecięciu 40 franków na hektar, w wartości nominalnéj, coby odpowiadało 400 frankom kapitału obrotowego, czyli 320 frankom po redukcyi.

We Francyi, odpowiednia część zysku wynosi 10 franków na hektar, tojest połowę tego, co w całéj Wielkiéj Brytanii, a trzecią część tego co w Anglii właściwéj. Tylko północna Szkocya i zachodnia część Irlandyi stoją w tym względzie niżéj od Francyi; reszta Anglii wyżéj stoi. Trudno zresztą we Francyi odróżnić zysk dzierżawcy od czynszu. Zaledwie część czwarta ziemi wypuszczoną jest w dzierżawę, a pozostałych trzech czwartych zyski, są pomieszane, bądź z czynszem, bądź z zapłatą robotnika. Przecięciową wartość kapitału obrotowego we Francyi, liczyć można tylko na 100 franków na hektarze; to jest jedna z głównych przyczyn jéj niższości; w rolnictwie bowiem jak w każdym innym prze-

myśle, kapitał ruchomy jest głównym działaczem produkcyi.

Dzierżawcy w Anglii właściwéj, otrzymują z równéj przestrzeni te same przynajmniéj zyski, co *właściciele* we Francyi. Dzierżawiący naprzykład 100 hektarów, pobiera 3,000 franków czystego dochodu; właściciel podobnego obszaru we Francyi, w zwyczajnych okolicznościach nie miałby więcéj. W najżyzniejszych okolicach dzierżawcy zyskują 50—60 i 100 franków z hektara; można nawet znaléźć mających 10,000, 20,000 i 30,000 franków rocznego dochodu. Ztąd to ważność téj klassy, równie przywiązanéj do ziemi, jak sami właściciele. Taką szlachtę dzierżawców nazywają w Anglii *gentelman-farmers*. Żyją oni po większéj części w skromnym, choć dobrym bycie, pomimo to wygodnie; trzymają gazety i przeglądy, i od czasu do czasu zastawiają na swym stole butelkę wina Bordeaux lub Oporto. Bawiąc na wsi w Anglii, znaléźć można doskonałe przyjęcie, byleby mieć choć kilka listów polecających do tych rodzin prostych a serdecznych, które częstokroć uprawiają ten sam folwark od kilku pokoleń. Największy ład panuje w domu, czuć tam na każdym kroku jednostajny porządek z długiego powstały przyzwyczajenia. Byt dobry wzrósł zwolna, przez pracowitość dziedziczną; od czasów dopiéro Arthura Young, rozwinął się on głównie, i używają go jako dobra poczciwie i pracowicie nabytego. Żaden z tych dzierżawców nie marzy o własności, bo im lepiéj na dzierżawie; chcąc mieć 3,000 franków dochodu jako właściciel, trzeba przynajmniéj mieć 100,000 franków kapitału, kiedy dla otrzymania tego samego dochodu jako dzierżawca, 30,000 franków wystarcza.

Wreszcie, należy nam mówić o płacy robotnika. Tu zdaje się być korzyść na stronie Francyi, gdyż ona większą niż Anglia część surowego przychodu na zapłacenie robotnika wydaje; kwestya płacy robotnika jest wszelako bardzo zawiła, a bliżéj się przypatrzywszy, szala się znów na stronę Anglii przeważa, przynajmniéj w trzech czwartych częściach kraju. Tylko, że wyższość Angli mniéj w tym, niż w innych względach była widoczną przed rokiem 1848, bo to najsłabsza była strona jéj organizacyi rolniczéj. W niektórych okolicach, złe było ważne i głębokie, i zagrażało poniekąd reszcie kraju.

Zdając sobie sprawę ze stosunku zarobku robotnika do surowego płodu, przed r. 1848, czy to we Francyi, czy w Anglii, znajdujemy, pomijając na teraz Szkocyę, z powodu właściwych jéj okoliczności, że w Anglii zaledwie *część czwartą* surowego dochodu przeznaczano na zapłatę robotnika, czyli mniéj więcéj 50 franków na hektarze, gdy we Francyi i Irlandyi oddawano *połowę* surowego dochodu, czyli także 50 franków na hektar, ale trzeba i z odwrotnéj strony na ten przedmiot się zapatrywać, to jest na liczbę robotnika użytego do produkcyi w obydwu razach. W Anglii zmniejszono tę liczbę, o ile tylko było można; we Francyi używano daleko więcéj rąk, a w Irlandyi więcéj jeszcze; liczba ludności wiejskiéj była w tych trzech krajach następująca:

Anglia,	4 milio. ludności wiejskiéj	na 16	milio. mieszkań.
Francya,	20 „ „ „	na 35	„ „
Irlandya,	5 „ „ „	na 8	„ „

Zkąd wypływa, że ludność wiejska stanowiła w Anglii część czwartą całéj ludności, we Francyi cztéry siódme, w Irlandyi dwie trzecie; podział w stosunku po-

wierzchni był zaś: w Anglii 30 głów na 100 hektarach, we Francyi 40 głów, w Irlandyi 60.

To zestawienie liczb tłumaczy wszystko; pomimo, że Anglia używała na opłacenie robotnika tylko 50 franków na hektar, kiedy Francya i Irlandya na takiéj saméj przestrzeni, równą na ten cel wydawała kwotę; płaca pojedynczego robotnika wyższą jednak była w Anglii, niż we Francyi, a we Francyi wyższą niż w Irlandyi, gdyż rozdzielała się na mniejszą liczbę indywiduów.

Podaje nam to zarazem stosunek użytéj pracy w tych trzech krajach: w Anglii, 30 osób wystarczało do uprawy 100 hektarów, i ta ich praca przynosiła dochodu około 200 franków z hektara; kiedy we Francyi pracowało 40 osób, a ich praca wynosiła zaledwie 100 franków na hektarze, w Irlandyi zaś 60 osób; zkąd wypływa, że praca w Anglii powinna być daleko płodniejszą, niż we Francyi, a we Francyi płodniejszą niż w Irlandyi.

Te dane ogólne, potwierdzają i fakta pojedyncze. W Anglii, przed r. 1848, wynagrodzenie na wsi wynosiło dla mężczyzny 9—10 szyllingów na tydzień, czyli 2 franki dziennie, a stosunkowo 1 frank 60 cent. W okolicach najzamożniejszych dochodziło 12 szyllingów, czyli 2 franki 50 cent. dziennie, stosunkowo 2 franki; w mniéj żyznych, 8 szyllingów, czyli mało co więcéj, jak 1 frank 60 cent., stosunkowo 1 frank 25 cent.

W dolnéj Szkocyi i Wallii, średnia tygodniowego wynagrodzenia wynosiła 8 szyllingów, czyli 1 frank 25 cent. stosunkowo na dzień. W górnéj Szkocyi i trzech czwartych częściach Irlandyi, średnia wynosiła 6 szyllingów tygodniowo, czyli dziennie 1 frank. W zachodniéj

części Irlandyi, spadało aż do 4 szyllingów tygodniowo, czyli 75 centymów dziennie.

We Francyi, średnia wynagrodzenia dziennego, mężczyzny wynosi od 1 franka 25 cent., do 1 franka 50 cent; w niektórych okolicach dochodzi do wysokości płacy robotnika w Anglii; w innych znów spada na nizką stopę wynagrodzenia w Irlandyi.

Tak więc, oszczędzając robocizny ręcznéj, co główną stanowi podstawę ich systemu rolniczego, zdołali Anglicy, choć małe tylko podniosłszy wydatki na robotnika, podwyższyć czynsze, zyski, podatki i koszta nieprzewidziane. Nadto, klassa robotnicza, znajduje oprócz kwoty przeznaczonéj na jéj zarobki, która w saméj Anglii więcéj jak 700 milionów franków rocznie wynosi; wielką jeszcze pomoc w składce ubogich, która w rzeczy saméj jest niejako dodatkiem do płacy robotników, i rocznie o 150 milionów ich uposażenie powiększa.

Wreszcie, dosyć jest wstąpić do *cottage* (mieszkania) włościanina angielskiego, i porównać je z *chaumier'ą*, większéj części francuzkich rolników, by poznać różnicę w bycie dwóch tych ludności. Pomimo, że włościanin we Francyi często bardzo jest właścicielem, a tém samém wynagrodzenie swéj pracy, jakim takim czynszem i zyskiem powiększa, żyje jednakże gorzéj jak włościanin angielski, gorzéj się odziewa, mieszka, żywi; jé wprawdzie więcéj chleba, ale za to żytniego, z dodatkiem kukurudzy, hreczki, a czasem kasztanów słodkich; kiedy chléb włościan angielskich jest pszenny, z dodatkiem małéj ilości jęczmienia lub owsa; Francuz pija niekiedy wino lub jabłecznik, których Anglik nie ma, i tylko na piwie przestaje, ale za to Francuz rzadko kiedy jada mię-

so, Anglik zaś bardzo często, a przynajmniéj wieprzowinę.

Pomimo tyle lepszego stanu, kwestya płacy robotnika była kwestyą palącą, nawet w Anglii przed rokiem 1848. Prawda, że fizyczność, klimat i zwyczaje, stają się u robotnika angielskiego powodem większych potrzeb, niż u robotnika francuzkiego. Najniżéj płatnym jest w Anglii robotnik na południowym krańcu téj wyspy, w hrabstwach: Dorset, Devon i Cornwall. W téj okolicy, płaca dzienna wynosiła stosunkowo 1 frank 25 cent., i aczkolwiek równa zwykłéj płacy we Francyi, uważano ją powszechnie za zbyt nizką. W okolicach Irlandyi i Szkocyi, gdzie spadała niżéj, średniéj francuzkiéj, nędza daleko była większą niż we Francyi. 20 sous dziennie, na których poprzestaje wielu włościan we Francyi, prowadzi w Irlandyi do okropnych utyskiwań; kiedy płaca obniży się na 70 centymów, jak w Hebrydach i Connaught niepodobna prawie ludziom z tego wyżyć.

Na nieszczęście, znam okolice we Francyi, gdzie z podobnéj płacy żyją i nie bardzo narzekają nawet: prawda, że ta nędza dotkliwa, sama z siebie, nie zwiększa się jeszcze klimatem północnym, a co gorsza, poczuciem nierówności straszliwéj. Siedmdziesiąt centymów dziennie, wszędzie będzie lichém wynagrodzeniem, ale tém niesłuszniejszém się wyda, gdzie zwykłe wynagrodzenie pracy w niektórych okolicach, 2 franki 50 cent. dochodzi, a płaca robotników fabrycznych bywa jeszcze wyższą.

Według danych poprzedzających, możnaby w sposób następujący, podział surowego wypłodu w Anglii właściwéj i Francyi ułożyć:

We Francyi:

Czynsz właściciela	30	franków na hektar
Zysk dzierżawcy	10	„ „
Podatki.	5	„ „
Wydatki nadzwyczajne	5	„ „
Płaca robotnika	50	„ „
Ogółem	100	franków na hektar

W Anglii (w wartości nominalnéj):

Czynsz właściciela	75	franków na hektar
Zysk dzierżawcy	40	„ „
Podatki.	25	„ „
Wydatki nadzwyczajne	50	„ „
Płaca robotnika.	60	„ „
Ogółem	250	franków na hektar

Stosunkowo zniżonéj o 20 od sta:

Czynsz właściciela	60	franków na hektar
Zysk dzierżawcy	32	„ „
Podatki.	20	„ „
Koszta nadzwyczajne	40	„ „
Płaca robotnika.	48	„ „
Ogółem	200	franków na hektar

Wszystkie więc strony należące do podziału, z wyjątkiem wynagrodzenia robotnika, większą biorą cząstkę w Anglii, niż we Francyi, a nawet po redukcyi stosunkowo wszelkich cen, czynsz pozostał dwa razy większym, zysk dzierżawy przeszło trzy razy większym; podatek cztéry razy większym; płaca robotnika, nawet pomimo, że bezwzględnie biorąc, cokolwiek niższa, stosunkowo wszakże była wyższą nieco, bo na mniéj głów się dzieli.

Reszta Wielkiéj Brytanii, mniéj pomyślne wydawała wypadki, prawie zawsze przecież lepsze niż we Francyi.

Tak stoją rzeczy, a przynajmniéj tak stały przed rokiem 1848. Wielkie od tego czasu zaszły zmiany, tak we Francyi, jak i w Wielkiéj Brytanii, zwłaszcza téż w téj ostatniéj, gdzie rewolucya słuszniejsza, rozważniejsza i pożyteczniejsza, niż francuzka z r. 1848, dokonaną została spokojnie, kiedy Francya dotąd usilnie pracuje nad zdobyciem na nowo utraconego stanowiska. Stan rzeczy w tych pięciu latach, podobnym był do tego, co zaszło w Anglii i Francyi od 1790—1800, tak bezowocnie dla Francyi, tak pozytecznie dla Anglii. Kiedy z hałasem stawiano mnóstwo wielkich pytań we Francyi, nie rozwiązując takowych; rozwiązywano je, nie zadając ich sobie w Anglii; oba kraje wyszły z téj ciężkiéj próby, Anglicy wzmocnieni, Francuzi osłabieni.

Zanim się zajmiemy opisem tego przejścia w obu krajach, które zwiększyło jeszcze różnicę, dopiéro przez nas wykazaną, należy nam zbadać przyczyny wyższości Anglii pod względem rolniczym przed r. 1848; wypływają one z dziejów i urządzenia wewnętrznego obu krajów. Stan rolniczy ludu, nie stanowi przedmiotu odrębnego; jest on częścią wielkiéj całości. Odpowiedzialność za niedoskonały stan francuzkiego rolnictwa, nie cięży wyłącznie na rolnikach; rozwój jego nie od nich samych zawisł; lub jaśniéj mówiąc, że nie przez samo zapatrywanie się na gospodarstwo rolne, wytłumaczyć sobie można zjawiska postrzegane, lecz należy w tym celu badać ogólne prawidła rozwoju ekonomicznego społeczeństwa.

Mało się oni dotychczas zajmowali takiemi badaniami, odrzucają je prawie jednozgodnie, jako bezpożyte-

czne i niebezpieczne w zastosowaniu do praktyki; sądzimy, że się mylą, i tuszymy, że im tego potrafimy dowieść. Nie masz dobrego praktycznego rolnictwa, bez dobrego położenia we względzie ekonomicznym, pierwsze jest skutkiem, drugie przyczyną.

ROZDZIAŁ VII.

Urządzenie własności.

Powszechnie, wyższość rolnictwa angielskiego, przypisują wielkim posiadłościom; pod pewnym względem prawdziwego tego mniemania, nie należy posuwać za daleko.

A najprzód, nie jest prawdą, żeby własność była tak nagromadzona w niewielkiéj liczbie rąk w Anglii, jak powszechnie mniemają. Są bezwątpienia w tym kraju majątki ogromne, ale te majątki, uderzające tak obcego jak i krajowca, nie stanowią całości Anglii. Obok majętności ogromnych wysokiéj szlachty, znajdujemy i skromniejsze posiadłości do drobnéj szlachty *gentry* należące. Na posiedzeniu izby niższéj d. 19 lutego 1850 r., twierdził p. D'Israeli, że w Wielkiéj Brytanii, znajduje się 250,000 właścicieli gruntowych, i nikt mu tego nie zaprzeczył. Że zaś rozległość ziemi uprawnéj wynosi 20 milionów hektarów, wyniesie średnia rozległość majątku każdéj rodziny 80 hektarów, a za dodaniem ziemi nieuprawnéj, 120 hektarów. Tenże sam mowca, oceniając tak na 60 milionów funtów, czyli 1,500 milionów franków, dochód czysty z rolnictwa, rozliczając go na 250 udział biorących, znalazł w przecięciu po 6,000 franków roczne-

go dochodu, czyli stosunkowo 4,800 franków dla każdego.

Przyznaję, że i ta, jak wszystkie średnie, przecięciowo, bardzo niedokładne daje wyobrażenie rzeczywistości. Z pomiędzy 250,000 właścicieli, jest pewna liczba, zaledwie 2,000, którzy posiadają trzecią część całego obszaru i ogólnego przychodu, a pomiędzy niemi zaledwie 50 posiada majątki książęce. Niektórzy książęta angielscy są posiadaczami całych hrabstw, i mają miliony dochodów. Inni członkowie parostwa, baroneci angielscy, szkoccy i irlandcy, wielcy właściciele, nie należący do wysokiéj szlachty, następują z kolei. Dzieląc pomiędzy 2,000 rodzin wzmiankowane 10 milionów hektarów i 500 milionów franków dochodu, przypadnie na rodzinę 5,000 hektarów,i 250,000 hektarów dochodu.

Lecz im posiadłości arystokracyi są większe, tém posiadłości drugorzędne są mniejsze, a te przecież zajmują dwie trzecie powierzchni, i tém samém odgrywają w urządzeniu własności angielskiéj dwa razy ważniejszą rolę. Średnia rozległość tego rodzju posiadłości spada na 80 hektarów, a dochód z ziemi na 4,000 franków; co po zredukowaniu, według zasady 20% wynosi już tylko 3,200 franków. A ponieważ i tu liczne zdarzają się nierówności, więc téż i dziedzictwa przynoszące 1,000, 2,000 i 3,000 franków dochodu, nie są rzadkiem i w Anglii.

Drugiém zarówno przesadzoném, aczkolwiek na pewnych zasadach opartém uprzedzeniem, jest upowszechnione przekonanie, iż własność w Anglii wcale z rąk do rąk nie przechodzi. Jeżeli własność mniéj jest ruchomą jak we Francyi, bynajmniej jednak nieruchomą na-

zwać jéj nie można. Na niektórych dobrach są substytucye i inne zastrzeżenia, ale większość jest wolną. Niech kto tylko przejrzy liczbę doniesień po gazetach, lub téż wstąpi do osobnych kantorów przedaży nieruchomości w Londynie, a przekona się, że majątki od 50—do 500 akrów, 20—200 hektarów, nie są tak rzadkie w Anglii, i codziennie wystawiane na przedaż bywają.

W pismach peryodycznych, doniesienia podobne brzmią zwykle w ten sposób: Na sprzedaż, majątek tyle, a tyle akrów, wydzierżawiony porządnemu i zasobnemu dzierżawcy, z domem ładnym i wygodnym, dobrym potokiem z pstrągami, ładném polowaniem, ogrodami: warzywnym i spacerowym, w pobliżu kolei żelaznéj i miasta, w okolicy malowniczéj i t. p. W kantorze pokazują plan dobr i widok malowany domu i okolicy. Zwykle to bywa ładny budyneczek, prawie nowy, doskonale utrzymany, z ozdobami zewnętrznemi zupełnie poprawnemi, ale urządzony wewnątrz po prostu i wygodnie, na środku mniéj więcéj rozległego trawnika, z klombami drzew po bokach i pasącemi się krowami od frontu. Podobnych siedlisk znalazłby ze dwakroć rozrzuconych po zieleniejącéj powierzchni wysp brytańskich.

Pomimo ogólnego u Anglików dążenia do nabycia własności ziemskiéj, które im za główny cel przedstawia, zostanie dziedzicem *(landlord)*; cena własności rolnéj nie jest wyższa jak we Francyi, w stosunku do dochodu. Kupuje się w Anglii zazwyczaj własność ziemska, za trzydzieści razy wzięty czynsz, jaki ona przynosi, tojest, licząc tenże dochód na 3%. Gdy sobie Anglik na różnych interesach kilka tysięcy funtów szterlingów uzbiera na kupno mieszkania wiejskiego, przedstawiają

z dziesięć majątków, wartości 100,000 franków do wyboru. W kraju, gdzie hektar ziemi wart w przecięciu 2,500 franków, dwadzieścia hektarów stanowi już majątek 100,000 franków wartości, a 300 hektarów jest już majątkiem milionowym, licząc w to wartość domu mieszkalnego i zabudowań gospodarskich.

Ziemia bezwątpienia, jest daleko więcéj podzieloną we Francyi; wszystkim wiadomą jest słynna cyfra 11 $^1/_2$ miliona pozycyj podatkowych ziemskich, która wskazywać się zdaje tyleż pojedynczych własności rolnych; ale zarówno wszystkim téż teraz wiadomo, od czasu badań p. Passy, jak dalece ta cyfra jest mylną. Nietyko, że się taczęsto zdarza, że jedna osoba opłaca podatki z kilku takich posiadłości, co już zbija to pozorne twierdzenie, ale przytém budowle miejskie objęte są w tém obliczaniu, a tym sposobem, rzeczywista liczba posiadłości wiejskich zmniejsza się do 5 lub 6 milionów najwyżéj.

Wysokość tych pozycyj podatkowych, ma także swoje znaczenie, i podobnie jak w Anglii, należy wyłączyć wielkie posiadłości kilku magnatów, które błędne dają wyobrażenia o reszcie; aby dokładnie poznać ogólny stan posiadłości wiejskich, tak téż i we Francyi należy owemu nieprzeliczonemu mnóstwu drobnych własności, właściwe nadać znaczenia, gdyż zbytecznie zmniejszają przecięciowo średnię. Na jedenastu i pół milionach posiadłości, pięć i pół miliona, opłaca mniéj niż pięć franków; dwa miliony, zaledwie 5—10 franków; trzy miliony 10—50 franków; sześćkroć sto tysięcy 50—100 franków, a zaledwie pięćkroć sto tysięcy posiadłości opłaca wyżéj 100 franków; otóż właśnie te pół miliona posiadłości, stanowi główną część własności ziemskiéj. Jede-

naście milionów posiadłości opłacających niżéj stu franków, zajmuje około trzeciéj części całéj powierzchni kraju, czyli 18 milionów hektarów; pozostałe dwie trzecie, czyli 32 miliony hektarów posiadłości miejskich, są w ręku czterechkroć sto tysięcy właścicieli, co daje około 80 hektarów, jako średnią rozległość posiadłości wiejskiéj.

Tak więc, strąciwszy z jednéj strony posiadłości zbyt wielkie, z drugiéj zaś posiadłości zbyt małe, które w każdym z tych krajów zajmują około trzeciéj części powierzchni, średnia z pozostałych dwóch trzecich części we Francyi, byłaby równą co do rozległości średniéj w Anglii. Pozorna ta równość ukrywa wielką niemożność co do pobieranych z równego obszaru dochodów, które są daleko większe w Anglii; lecz, po ostateczném obliczeniu, różnica nie jest taką znaczną, jak sądzą powszechnie. Znajdujemy we Francyi około 100,000 właścicieli wiejskich, opłacających po 300 franków podatków stałych, a których majątki w przecięciu, równe są majątkom rolników angielskich w ogóle; z pomiędzy tych, 50,000 opłaca 500 franków i więcéj. Można i dość często napotkać we Francyi posiadłość po 500—1,000 i 2,000 hektarów; a majątki 25—100 tysięcy franków rocznego dochodu przynoszące, nie są tu zupełnie nieznane. W każdym departamencie, znalazłoby się około tysiąca właścicieli, mogacych się porównać co do rozległości swych majątków z drugorzędnemi *landlors* angielskiemi, których z tamtéj strony kanału jest niemylnie najwięcéj. Prawda, że ich we Francyi mniéj niż w Anglii, i że przy zamkach szlachty francuzkiéj, roją się chmary drobnych właścicieli, kiedy posiadłości szlachty angielskiéj otaczają

ogromne majątki wysokiéj arystokracyi. W tym to względzie, ale téż w tym względzie jedynie, powiedzieć można, że własność daleko jest mniéj rozdrobnioną w Anglii, niż we Francyi.

Takiemu skupieniu własności, sprzyja i prawo spadkowe, które przy zejściu beztestamentowém, przekazuje nieruchomości ojca rodziny, na syna najstarszego, kiedy we Francyi nieruchomość w tym razie dzieloną jest na równe części pomiędzy dzieci: zastosowanie jednak dwóch prawodawstw, tak z sobą sprzecznych w zasadzie, nie wydaje skutków tak bardzo sobie przeciwnych. W obydwu krajach, wolno jest ojcu rodziny w pewnych razach testamentarnie zmienić rozporządzenie prawa, i z téj téż swobody niekiedy korzysta; inne silniejsze i powszechniejsze wpływy, również działają na zobojętnienie téj różnicy. Wyposażenie córek przy ich zamężciu, naprawia poniekąd złe skutki prawa spadkowego; w Anglii znów, jeżeli nieruchomości są niepodzielne, majątek ruchomy ulega podziałowi, a w kraju, gdzie majątek ruchomy jest tak znacznym, podział ten wywiera; skutkiem ztąd powstających kupna i sprzedaży, wpływ znakomity na rozdział własności nieruchomych. Pomnażanie się ludności, prędsze daleko niż we Francyi, także pomimowolnie przykłada się do tego podziału. W rzeczy saméj, wielka téż liczba nieruchomości ulega podziałowi w Anglii, i codziennie budują się nowe siedliska wiejskie, dla świeżo powstających *(country-gentelman)* obywateli; jednocześnie wielka liczba posiadłości wiejskich, łączy się w pojedyncze własności we Francyi, i zauważano w wykazach opodatkowania, że własności większe mnożą się prędzéj niż drobne.

O ile przesadzone są wyobrażenia o skupieniu własności ogólnéj, w małéj liczbie rąk w Anglii, o tyle przesadzoném jest wyobrażenie o wpływie, jaki tam wielkie posiadłości, na rozwinięcie rolnictwa wywierają. Wpływ ten równie jest prawdziwym, jak samo skupienie własności, ale również ma i on granice swoje. Wyrażenie *wielkie posiadłości*, nie wyobraża koniecznie wielkie gospodarstwa. Największe posiadłości, mogą się rozpadać na małe gospodarstwa. Mało to znaczy, czy 10,000 hektarów zostaje w posiadaniu jednéj osoby, skoro one są podzielone, na przykład na 200 folwarków, po 50 hektarów. Mówiąc o uprawie, przekonamy się zaraz, iż to w rzeczy saméj dosyć często się zdarza; a wtedy wpływ wielkich posiadłości prawie całkowicie ginie. Wyznać nam wszakże należy, iż w ogóle rzeczy biorąc, wielkie posiadłości sprzyjają wielkiéj uprawie, i że pod tym względem, wielkie posiadłości wywierają wpływ bezpośredni na znaczną część ziemi w Anglii; jestże ten wpływ tak błogim, jak niektórzy publicyści twierdzą? czyliż wszystko, co nie jest wielką posiadłością, jest tyle szkodliwém, jak to przypuszczają? O rozwiązanie właśnie tych pytań idzie.

Uważaliśmy, iż w Wielkiéj Brytanii, poniekąd tylko dwa rodzaje posiadłości istnieją: posiadłości wielkie i średnie. Posiadłości wielkie obejmują tylko trzecią część całego obszaru, a że część pewna téj trzeciéj części rozpada się na małe gospodarstwa, wypływa ztąd, że wpływ wielkich posiadłości zaledwie do czwartéj części obszaru się odnosi. Jestże ta czwarta część lepiéj uprawną? Tak nie sądzę. Ogromne majątki arystokracyi angielskiéj, znajdują się po większéj części w okolicach

mniéj żyznych. Największy własciciel rolny catéj Wielkiéj Brytanii, książę Sutherland posiada prawie w jednym składzie 300,000 hektarów ziemi w północnéj Szkocyi; ale te grunta warte zaledwie 100 franków hektar; drugi, wielki pan, margrabia Breadalbane, posiada w innéj stronie tego kraju, prawie tyleż ziemi, lecz nie więcéj wartéj. W Anglii właściwéj, wielkie posiadłości księcia Northumberland, położone są w hrabstwie tegoż nazwiska, najgórzystszém i najmniéj żyznėm; podobne są posiadłości księcia Devonshire w hrabstwie Derby, i tak daléj. W podobnychto gruntach, mieścić się powinnyby wielkie posiadłości, i tam one tylko dobry wpływ wywierają.

Najżyzniejsze okolice Wielkiéj Brytanii, hrabstwa Lancaster, Leicester, Worceste, Warwick i Lincoln, składają się z wielkich i średnich posiadłości pomieszanych razem. W hrabstwie Lancaster, jedném z najbogatszych pod względem rolniczym nawet, przeważają posiadłości średnie i drobne. Słowem, twierdzić można, zwłaszcza, obejmując rachunkiem i Irlandyę, że najlepiéj uprawne grunta Wielkiéj Brytanii, nie należą koniecznie do wielkich właścicieli. Znajdują się bezwątpienia uderzające wyjątki, ale takie jest prawidło ogólne.

Znaléźć nawet można, wprawdzie nie w Anglii właściwéj, ale w prowincyi do niéj należącéj, na wyspie Jersey i jéj sąsiednich, kraj, gdzie kwitnie wyłącznie drobna własność. Prawa spadkowe normandzkie, nakazujące podział równy ziemi pomiędzy dzieci, jeszcze tam panują. „Skutkiem nieuchronnym tych praw, powiada Dawid Low, działających od przeszło dziewięciu set lat w ciasnych granicach téj wyspy, wszystka ziemia podzieloną została

na drobne cząstki. Zaledwie znaléźćby można na całéj wyspie jednę posiadłość o 40 akrach (16 hektarach); wiele jest posiadłości od 5—15 akrów, najwięcéj niżéj 15 akrów (6 hektarów). A rolnictwo stoiż tam nizko? Bynajmniéj. Tak rozdrobnione grunta, uprawiają jak ogrody, i wypuszczają w dzierżawę po 4—5 funtów sterlingów za akr, (250—300 franków hektar), a w okolicach Saint-Héliers, po 8—12 funtów sterlingów z akra, (500—750 franków hektar.) Pomimo tak wysokiego czynszu, żyją tamtejsi dzierżawcy w miernym dostatku na kawałkach, które gdziekolwiek indziéj nie wystarczałyby na utrzymanie najbiedniejszego włościanina.

We Francyi także panują dwa rodzaje posiadłości, tojest średnie i drobne; okolice najlepiéj uprawne, są powszechnie, gdzie drobna własność ma przewagę. Do tych należą departamenta: du Nord, Bas-Rhin, i wszystkie prawie okolice zamożne innych departamentów. Postęp we Francyi ukazuje się powszechnie przez rozdrobnienie własności; taki jest duch narodowy. Ten fakt powtarza się w Belgii, Niemczech nadreńskich, górnych Włoszech, nawet i w Norwegii.

Wszędzie, z wyjątkiem jednéj Anglii, jak w Hiszpanii, Niemczech, bardzo wielkie posiadłości sprowadziły więcéj złego niż dobrego w rolnictwie. Pan feodalny, mieszka daleko od dóbr swoich: zna je tylko z dochodów jakie z nich pobiera, a które zanim rąk jego dojdą, przechodzą przez ręce mnóstwa sług i rządców, więcéj własném, niż pana dobrém zajętych. Ziemia wyssysana bezustannie przez ręce zysku chciwe, bez względu na jéj użyźnienie, oddana dzierżawcom zarówno biédnym, jak ograniczonym, marnieje w braku uprawy, lub wydaje li-

che zbiory, wbrew nawet możności, W Anglii jest nieco inaczéj; wielu jest wielkich panów, mających sobie za chlubę zarządzać własnemi dobrami, i poświęcać na ulepszenia w ziemi, większą część dochodów z niéj otrzymywanych; lecz i to głównéj wady zbyt wielkich posiadłości, nie usuwa zupełnie, a na znacznéj liczbie dopełniających sumiennie obowiązki dziedzica (*land-lord*), ilużto zaniedbuje majątki!

Jestże to stosowne, jak się to często słyszeć daje, wychwalać wyłącznie wielkie posiadłości, i chcieć je zaprowadzać wszędzie, drobną własność potępiając? Uważając tę kwestyą, pod względem wyłącznie rolniczym, który nas tu głównie zajmować powinien, wypadki ogólne więcéj daleko za drobną, niż za wielką własnością przemawiają. Nie jestto zresztą rzeczą łatwą, zmieniać sztucznie sposób urządzenia własności w jakim kraju. Urządzenie to jest skutkiem zbiegu przyczyn koniecznych, działających oddawna, które dowolnie zmieniać się nie dadzą. Przypisać wielkiéj własności w Anglii wyłączną ważność, stanowić ją głównym i jedynym prawie działaczem w postępie rolniczym, chcieć ją narzucać narodom, które ją odrzucają, jestto dawać sobie pozór fałszu, i głosić zasadę, iż postęp w uprawie jest tylko możliwym pod wpływem niemożliwéj zmiany społecznéj, co na szczęście jest fałszem.

Pomimo to, uznajemy, że stan własności w Anglii, przyjaźniéj działa na postęp rolnictwa, niż stan własności we Francyi, i tylko potępiamy przesadę w tém, jak we wszystkiém.

Pytanie fałszywie jest postawioném pod wpływem zamieszania w pojęciach. Dla pomyślnéj uprawy, nie idzie

o to, czy własność jest wielką, ale czy posiadacz jest bogatym, co wcale nie jest jedno. Bogactwo jest rzeczą względną; można być ubogim, będąc wielkim właścicielem, a bogatym przy małéj własności. Ziemia będzie bogatszą w ręku 1,000 właścicieli, posiadających po 10 hektarów, którzy na hektar po 1,000 franków wykładów robić będą, aniżeli w ręku jednego właściciela mającego razem 10,000 hektarów, który na hektar tylko 500 franków łożyć może. To też, czasem wielka, czasem drobna, czasem średnia własność jest najzasobniejszą, wszystko to od okoliczności zależy. Najstosowniejszém będzie takie urządzenie własności, które najwięcéj kapitałów ziemi naprowadza; bądź, że bezpośredni posiadacze są bogatsi w stosunku do posiadanego obszaru, bądź, że skłonni są wydatkować na włość swoję większą część swoich dochodów. Dowiedzioném zaś jest, w obecnym stanie rzeczy, że dziedzice we Francyi, nie tak są bogaci jak w Anglii, a tém samém mniéj skłonni do wykładów na swe dziedzictwa. Najmniejsi właściciele gruntowi we Francyi, najlepiéj się jeszcze z gruntem obchodzą, i to jest jedną z przyczyn wiary w drobną własność.

W Anglii przeciwnie, nie koniecznie to bardzo wielcy właściciele, ale lepsza część średnich posiadaczy, w rzeczy saméj, najmniéj wkładów w ziemię skąpi. Najlepiéj uprawne i najżyzniejsze włości stanowią dobra około 1,000 funtów sterlingów dochodu przynoszące. Tam to łączy się razem kapitał, często zbyt mały u właścicieli drobniejszych, z upodobaniem w ulepszeniach rolniczych, z pojęciem potrzeb gospodarskich, niekiedy u zbyt wiel-

kich właścicieli brakujące, przez niedostateczne zetknięcie z gospodarstwem.

Kiedy takie upodobanie w wiejskich zajęciach znajduje się u wielkiego właściciela, to najpomyślniejsze zapowiada skutki. Cała Anglia wspomina z wdzięcznością przysługi rolnictwu świadczone przez księcia Bedford, księcia Portland, lorda Leicester, lorda Spencer, lorda Yarborough i kilku innych. Skoro zamiłowanie dobra połączy się z wpływem, jaki dają stanowisko znakomite i majątek, wtedy zadziwiające otrzymać można skutki. Rodzina Bedford, między innemi uposażyła swój kraj prześlicznemi przedsiębierstwami rolniczemi. Onato wydobyła całe hrabstwa z pod zalewów morskich, a inne, które tylko wielkie przedstawiały pustkowia, stały się zamożnemi i żyznemi. Dziedzic tego szlachetnego rodu, pobiera dochodu z włości 100,000 funtów sterlingów, czyli 2 $^1/_2$ miliona franków, a użytkiem z majątku zasługuje sobie na imię słynnego agronoma swego przodka, którego postać oparta na pługu, zdobi jeden z placów Londynu.

Żałować bezwątpienia należy, iż Francyi niedostaje tego żywiołu, a przyczyny zniszczenia wielkiéj własności, więcéj niż samo zniszczenie, na politowanie zasługują; trzeba wszakże umieć znieść wypadki nieodwołalne, a zwłaszcza trzeba unikać wystawiania sobie złego gorszém, niż jest w istocie. Korzyści z wielkiéj własności wypływające, mogą być poczęści wynagrodzone przez czynność władzy rządowéj, przez dobry zarząd podatkami miejscowemi, przez rozszerzający się duch do wspólnego działania; co też już w wielu miejscach się okazuje. W Anglii nawet, gdzie arystokracya zrobiła tyle dla sła-

wy i pomyślności narodu, ona jednak nie zrobiła najwięcéj, i aczkolwiek znamienite są jéj przysługi, nie należy być niesprawiedliwemi względem drobniejszych właścicieli (gentry), których przysługi są liczniejsze i skuteczniejsze.

Oszczędność w prowadzeniu gospodarstwa domowego, należy więcéj do obyczajów francuzkich, niż angielskich, i średni dochód, jak w Anglii 25,000 franków, nie jest koniecznie we Francyi potrzebnym. Dla dobrego bytu posiadaczy średniéj klassy, dostatecznym jest dochód 5—6,000 franków. Przy obecnych obyczajach, rodzina obywatelska może z takiego dochodu utrzymać się przyzwoicie, i rok rocznie, część pewną na wkłady gospodarskie oszczędzić. Przy mniejszym dochodzie, poczynają się trudności, albo przynajmniéj oszczędność nie pomnaża się stosunkowo. W mniejszych posiadłościach, ponieważ właściciel jest zarazem rolnikiem, to téż i na skromniejszym poprzestaje bycie. Rodzina włościańska może zazwyczaj żyć bardzo dobrze z 1,200 franków dochodu, i aby tylko rok rocznie kilkaset franków odkładała, rola nie cierpi w ich ręku, przeciwnie nawet, nikomu ona sowiciéj nie wynagradza troskliwego około niéj zachodu.

Nie jest bynajmniéj koniecznêm, i w têm wyłączni stronnicy wielkich posiadłości głównie błądzą, aby cały dochód posiadacza gruntu z niego tylko pochodził. Znaczna część jego dochodów, może mieć inne źródło: urząd, lub procent od lokowanego kapitału, jeżeli obywatel; zarobek z najmu, jeżeli włościanin. A wtedy, im mniejszą jest posiadłość w stosunku do dochodu, têm więcéj obcego kapitału można na jéj ulepszenie prze-

znaczać. Zawsze prawie, przyczyną zaniedbania majątku rolnego, jest zbyteczna jego wielkość, w stosunku do dochodów właściciela. Tak bywa, zwłaszcza, gdy jest zadłużonym; w takim razie, im rozleglejszy majątek, tém w gorszym bywa stanie; majątek taki jest tylko zgubném urojeniem.

Główną plagą własności ziemskich, są długi; nie mówię długi na prowadzenie gospodarstwa zaciągnięte, bo te zawsze prawie są pożyteczne, chociaż rzadko się zdarzają: ale powszechniejsze długi zaciągane na dobra dla ich nabycia, które wprawdzie nadają tytuł własności, ale ogałacają ze środków dobrego prowadzenia gospodarstwa. To jest prawdziwe złe, zagrażające własności we Francyi, nie zaś rozdrobnienie gruntów we właściwém znaczeniu. Francuzcy wielcy właściciele, zyskaliby w większéj części, gdyby mieli mniéj ziemi, a więcéj pieniędzy. Otrzymujący rocznie 5—6,000 franków dochodu, wszyscy zyskaliby, gdyby się wyrzekli ziemi, a i między drobnemi właścicielami, wieluby dobrze zrobiło, gdyby się nie silili na rozwiązanie zadania niepodobnego, tojest gospodarowania bez pieniędzy. Nie da się wprawdzie przewidzieć, czy przez podobne ustępstwa powstałaby wielka średnia, lub drobna własność, ale o to mniejsza.

Dług ciążący ziemię, mniéj w Anglii, niż we Francyi wyrządza złego; nie dlatego, aby miał być mniejszym, przeciwnie, jest on większy, albowiem szacują go na połowę całkowitéj wartości; ale dlatego, że dotyka rodzin bogatszych. Po opłaceniu przypadających procentów, większy czysty dochód pozostaje właścicielowi w Anglii, niż we Francyi. Ogromna ilość wartości ruchomych, posiadanych przez dziedziców, przykłada się najczęściéj,

łącznie z większą wartością ziemi, do znakomitego podniesienia bogactwa w ogóle. Pomimo to, niedogodności długów zastawnych, zwróciły na siebie powszechną uwagę w Wielkiéj Brytanii, zaczynają się niemi zajmować gruntownie, a jeżeli kiedy przedsięwzięte zostaną środki do ulżenia tego ciężaru, powstać mogąca ztąd zmiana, będzie wpływała na rozdrabnianie wielkiéj własności. W rzeczy saméj, największe majątki najbardziéj są obdłużone, a obrachunki, powołując w większéj liczbie do własności rolnéj, majątki kupieckie i przemysłowe,—o tyle zmniejszają część dzisiejszą majątków czysto rolnych. Zmiana ta poczęła się już w Irlandyi i postępuje tam szybko, dzięki stosownemu aktowi parlamentu.

Przyznajemy, iż prawo majoratu wpływa poniekąd na większe bogactwo właścicieli rolnych w Anglii, bo przeszkadza przymusowemu podziałowi gruntów; ale zarazem mylnie jest wystawiane, jakoby tak przyjazne było gospodarstwu, bo szkodliwy wpływ wywiera przeszkadzając przedażom. Przykrém jest bezwątpienia, gdy własność wychodzi z rąk, którym spadkiem się dostała, i częste zmienianie się właścicieli rolnych we Francyi, zwłaszcza przy opodatkowaniu wszelkich przedaży, jest jedną z głównych wad własności, ale nie z saméj przedaży, lecz z jéj przyczyn smucić się należy. Skoro właściciel jest zadłużonym, zubożałym, życzyć trzeba dla dobra powszechnego, aby własność wyszła z rąk jego w jak najprędszym czasie, bo nie może dobrze być prowadzoną w jego ręku. Pod tym znowu względem, prawo francuzkie, małe tylko kładące zawady przedaży, lepsze jest od praw angielskich.

Co do spadków, rzecz się ma inaczéj. Podzielność obowiązkowa nieruchomości, jest we Francyi złém rzeczywistém, i przyjdzie czas, mamy nadzieję, gdzie ze względów ekonomicznych starać się będziemy o poprawienie tego, co w niéj jest przesadzoném. Anglicy znów, z pomnożeniem się bogactwa rolnego, przyjdą zapewne do zniesienia substytucyi; już i teraz starali się o wiele zmniejszyć w zastosowaniu wypływające z nich niedogodności, a wcale nie jest niepodobieństwem, przy dobréj chęci, uwolnić się od nich zupełnie (*) W stanie obecnym, tak wady, jak i przymioty prawodawstwa obu krajów o niemal się równoważą, wyższość systemu angielskiego, acz rzeczywista, nie odrazu uderza. Nie jestto bynajmniéj główna przyczyna postępu rolnictwa w Anglii.

Kwestyę tę należało uważać z właściwego stanowiska. gdy tymczasem zapatrując się na nią, pod wpływem namiętności i przesądów, nie mających związku z rolnictwem, pozbawiono ją całkowicie potrzebnego światła. Jeżeli kiedy we Francyi zajmować się będą nadaniem większéj swobody ojcom rodziny w ich rozporządzeniach spadkowych, lub ułatwieniem niepodzielności dóbr nieruchomych przy spadkach beztestamentowych, życzyćby należało, aby nie rozbierano kwestyi wielkiéj posiadłości, która do tego nie należy. Nie prawo to wpłynęło we Franryi na rozdrobnienie wielkich majątków; wpły-

(*) Prawo angielskie zezwala na *substytucyę*, jedynie na rzecz jednéj, lub kilku osób żyjących, i jednéj mającéj się urodzić (one unborn); kiedy ta ostatnia dojdzie do pełnoletności, substytucya ustaje, jeżeli nie jest ponowioną.

nęła na to rewolucya, i nietylko, że wszelki ruch wsteczny w tym względzie jest niepodobnym, lecz wątpliwém jest bardzo, czyliby przy obrocie, jaki teraz rzeczy wzięły, mógł być nawet pożytecznym.

A. hr. Z.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O INSTYTUCYACH KREDYTU PRZEMYSŁOWEGO.

(Crédit mobilier) [1].

Jak każda nowość, instytucye kredytu przemysłowego, od piérwszéj chwili napotykały żarliwych stronników i zapalczywych nieprzyjaciół, a w ich liczbie, tak z jednéj jako i drugiéj strony, mało sprawiedliwych sędziów.

---

[1] W tomie XXIX Roczników Gospodarstwa Krajowego w artykułach o przemyśle, handlu i kredycie, mówiąc o pożytku spółek kredytowych, przyobiecaliśmy czytelnikom, w dalszym ciągu, bliższe w tym przedmiocie udzielić szczegóły. Z obietnicy téj wywiązujemy się przez niniejszy przekład ogłoszonéj roku zeszłego, w Bruxelli, w języku francuzkim, przez p. Ludwika Tęgoborskiego broszury, p. t.: *Essai sur le Crédit mobilier.* W powołanych tu artykułach, wykazawszy powody niewłaściwego przezywania *Crédit mobilier, kredytem ruchomym*, radziliśmy zwać go lepiéj *kredytem ruchomości*, albo *kredytem majątków ruchomych*, dopóki trafniejsze wyrażenie przyjętém nie będzie. Sądzimy, iż trzymając się znaczenia, w języku naszym, może najwłaściwiéj rzecz malującém nazwaniem będzie: *kredyt przemysłowy*, i dlatego umyśliliśmy spółki bezimienne, za zezwoleniem rządów pod nazwą *Crédit mobilier* zawiązywane, zwać *Instytucyami kredytu przemysłowego.*—Coraz więcéj, za granicą rozwijająca się, tych instytucyj działalność, od pewnego czasu i nas dosięgać zaczyna, jak tego mamy przykłady w różnych, przez Towarzystwa zagraniczne w Cesarstwie, i Królestwie prowadzonych przedsiębierstwach, lub przyjmowanych przez nie w takowych udziałach, mianowicie też, na olbrzymią skalę, w rozpoczętéj obecnie exploatacyi kolei żelaznych; sądzimy więc, że szczegóły zasad instytucyi kredytu przemysłowego dotyczące, obojętne być nam nie powinny.

(Przyp. tłum).

Pierwsi, widzą w tych instytucyach samą tylko dobrą stronę i przesadnie głosząc świetne z nich wypadki, nie baczą na jednocześnie do nich przywiązane niedogodności i niebezpieczeństwa; drudzy, te tylko niedogodności i niebezpieczeństwa biorąc pod uwagę i nawzajem je przesadzając, widzą tylko samę grę giełdową, i że tak się wyrazimy, wściekliznę spekulacyi.

Jak zawsze tak i dzisiaj, pośrodku ostateczności znajduje się prawda; lecz niestety, jak wszędzie tak i tutaj, ostateczności najwięcéj liczą zwolenników, a mniejszość tylko, bez zbytniego zapału i uprzedzenia, z zimną krwią bezstronny sąd o instytucyach kredytu przemysłowego wydaje.

Olbrzymie zyski, jakie w krótkim czasie, akcye towarzystw, pod przewodnictwem i na zasadach rzeczonych instytucyj zorganizowanych, przyniosły, zrodziły tłumy zwolenników; lecz zarazem gorączkowa żądza spekulowania na te akcye, słuszną ludzi stanu i rządów krajowych na siebie zwróciła uwagę.

W naszym, tak wyraźnie przemysłowo-przedsiębierczym wieku, niepodobna żadnéj kredytowéj operacyi, w zupełności od gry giełdowéj i ażiotarstwa odłączyć, i nie należy prawdziwie pożytecznych przedsięwzięć potępiać dlatego, że przez nie obudza się spekulacya, dla wielu zgubna, bo i te spekulacye, nie raz bardzo silnie na powodzenie właśnie najpożyteczniejszych przedsięwzięć wpływają. Wymownym w téj mierze przykładem jest historya kolei żelaznych. Komuż nie wiadomo, że spekulacye na koleje żelazne, nie tylko licznych bankructw, ale nawet kilkakrotnie w Anglii i Francyi, ciężkich przesileń finansowych były powodem; a przecież,

bez tego ducha spekulacyjnego, który taką massę kapitałów do przedsięwzięć kolei żelaznych częstokroć przez ułudne wystawienie wielkich zysków, wciągnął— nie byłoby powstało wiele gałęzi, zwłaszcza mniejszy dochód przynoszących. Z czasem, przesilenia finansowe minęły, a koleje pozostały. Tą drogą Anglia przyszła do sieci kraj cały obejmujących, przez które rozchodząca się wszędzie działalność przemysłowa i handlowa, stała się główną niezmiernego wzrostu bogactwa krajowego sprężyną. Tenże sam skutek koleje żelazne sprawiły w Niemczech, a szczególniéj w Prussach, gdzie nowe środki kommunikacyjne na jaw wydobyły ukryte bogactwa, mianowicie rudy i kopalnie węgla kamiennego, które przedtém bezpożytecznie jako martwe wartości w ziemi spoczywały.

Aby zdrowo o instytucyach kredytu przemysłowego sądzić, trzeba ich zasadę i cel, odróżnić od nadużyć jakich przez nie dopuszczać się można.

Każde przemysłowe lub handlowe przedsięwzięcie, zasadza się na spekulacyi, która zakłada sobie jeden lub kilka celów, mających przynieść spodziewane zyski; lecz w przedsięwzięciach towarzystw bezimiennych przez akcye zawiązywanych, trzeba dwa rodzaje spekulacyj odróżniać:

pierwsza, spekulacya na same korzyści, jakie doprowadzenie do skutku zamierzonego przedsięwzięcia, rzeczywiście przedstawia;

druga, spekulacya na handel temi korzyściami, czyli widoki zysków gry giełdowéj na akcye przedsięwzięcia.

Tych dwóch rodzajów spekulacyj rozróżnienie zachowując, zamierzamy bezstronnie zastanowić się nad

zawiązaną we Francyi wielką instytucyą kredytu przemysłowego (Crédit mobilier), mianowicie nad jéj celem, nad myślą, która jéj założeniu przewodniczyła, nad korzyściami, jakich z niéj się spodziéwamy, i nareszcie nad jéj niedogodnościami, a nawet niebezpieczeństwem, jakiego stać się może powodem.

Wieku teraźniejszego odznaczającą cechą, jest niezmordowana ludzkiego umysłu działalność ,przebiegająca wszystkie elementa socyalne i ekonomiczne życia narodów. Działalność ta, niekiedy wyradza się w rozdrażnienie febryczne i powoduje nieporządek i zamącenie; ale pomijając te niesforne wyskoki, trzeba przyznać, że co do materyalnych rzeczy, nadała im tak szybki i kolosalny rozwój, jak dotąd w historyi podobnego nie znamy.

Gdyby można sporządzić dokładny inwentarz wszelkich nieruchomych i ruchomych wartości, stanowiących dzisiaj publiczną i prywatną własność narodów, najwięcéj w przemyśle i cywilizacyi posuniętych, i taki spis porównać z wykazem bogactwa tychże narodów przed 30 lub 40 laty, bylibyśmy zdumieni stosunkiem niezmiernego wzrostu. Ten wzrost bogactwa narodowego jest skutkiem postępu w przemyśle i handlu, oraz nowych wynalazków, a nadewszystko skutkiem zastósowania pary, jako siły poruszającéj we wszelkich gałęziach pracy. Jak para, stała się w przemyśle główną poruszającą siłą fabrykacyi produktów, tak kredyt, stał się głównym motorem wszelkich wielkich przemysłowych i handlowych przedsięwzięć.

Bez spółdziałania kredytu, Anglia i Stany Zjednoczone, nie byłyby doszły do stopnia bogactwa i potęgi, na jakim ich widzimy. Stany Zjednoczone, ze szczególną

lekkomyślnością, nadużyły nawet tego środka, tak, że liczne ztąd powstały bankructwa i przesilenia finansowe; niemniéj wszakże, główne skutki z zastósowania kredytu: olbrzymie przedsięwzięcia i prawie bajeczny postęp wszystkich gałęzi przemysłu, stały się ogółu własnością, i na wzrost bogactwa Ameryki wpłynęły.

W obec takich wypadków, należy nadużycia nawet kredytu, uznawać mniéj szkodliwemi, od skutków braku téj potężnéj, narodowego bogactwa dźwigni; nadużycia bowiem kredytu, sprawiają szkodę pojedynczym, brak zaś jego, wysuszając źródła bogactwa całego kraju, jest dla ogółu zgubnym.

W miarę, jak interesa materyalne z niezmierną mnożąc się szybkością, ożywiły i wywołały wszędzie ducha przedsiębiorczego, wszędzie, poczęto uczuwać potrzebę rozszerzenia źródeł kredytu. Ztąd powstała potrzeba stowarzyszenia kapitałów, w celu ożywienia pracy we wszystkich gałęziach działalności ludzkiéj; to zrodziło mnóstwo towarzystw akcyjnych przemysłowych i rozliczne kredytowe spółki.

Pośród téj olbrzymiéj działalności, wszędzie uderza nas, systemat produkcyi na wielką skalę, którego zastosowanie, najwięcéj na przekształcenie przemysłowych i handlowych stosunków wpłynęło.

Posłuchajmy co o instytucyach kredytu przemysłowego, między innemi, pan Otto Hübner mówi w swych znakomitych artykułach, w *Bremer Handelsblatt* ogłaszanych:

„Systemat produkcyi na wielką skalę, jest systematem taniéj produkcyi;.... ztąd wypada, że każdy kraj chcący brać udział na targach całego świata, może

tam, tylko wielkich posiadłości ziemskich, i wielkich fabryk produkta posyłać. Drobne posiadłości ziemskie, oraz małe warsztaty i rękodzielnie, z każdym dniem, tracą na swéj wartości, nawet co do miejscowego z nich użytku ([1]). Toż samo stosuje się do wszystkich innych ekonomii społecznéj instytucyj. Koleje żelazne same z siebie opłacają się tam, gdzie dawniéj podatki celne nie wystarczały na utrzymanie dróg bitych. W wielu miejscach widzimy wspaniałe a zyskowne paropływy, gdzie przedtém właściciele zwyczajnych berlinek i tratew, bankrutowali. Dziś, wielkie towarzystwa assekuracyjne znakomite swym akcyonaryuszom wypłacają dywidendy tam, gdzie dawniéj miejscowe towarzystwa assekuracyj, znacznie większe składki od uczestników pobiérając, zaledwie przy zasiłkach rządu utrzymywać się mogły. Podobnież i wielkie instytucye bankowe, wielkie osiągają zyski, częstokroć dwukrotny od kapitału procent przewyższające, tam, gdzie niedawno, drobny kapitalista, na skromnym procencie kassy oszczędności poprzestawał.

„Dlategotéż rozwiązanie wielkich, naszego wieku, kwestyj społecznych, w znacznéj części, spoczywa w zastósowaniu produkcyi na wielką skalę; kapitał jest głównym elementem do téj produkcyi potrzebnym, — najskuteczniejszym zaś środkiem powiększania kapitałów są stowarzyszenia".

([1]) Co do własności gruntowéj, oczywiście zasada ta ogólnie stosować się może tam tylko, gdzie posiadłości ziemskie zbytniemu rozdrobnieniu, a jak dziś słusznie o niektórych miejscowościach wyrazić się można, rozproszkowaniu uległy.

Istotnie téż, stowarzyszenie kapitałów, stało się potrzebą, hasłem naszéj epoki; i to jest wzgląd najważniejszy, którego w rozbiéraniu kwestyi kredytu przemysłowego pomijać nie wolno.

Pan Hübner, rozstrząsając wszystkie działania dotychczasowych banków, przedstawia, że one właściwie kredytu na przedsiębiorstwa nie udzielają. Oddawna niektórzy monarchowie chcieli tak nieprzyjaznemu dla przemysłu stanowi rzeczy zaradzić, przez tworzenie kredytowych instytucyj, któreby interesa przez banki odrzucane, prowadzić mogły.

Fryderyk Wielki, w 1772 r., założył bank, pod nazwą: *Pruskie towarzystwo handlu morskiego*, przeznaczony głównie na popiéranie produkcyj i przedsiębiorstw przemysłowych.

Król Wilhelm Niderlandzki, podobnąż ustanowił instytucyę z kapitałem 50 milionów złotych, w których miał własnych 20 milionów. Teraźniejsza instytucya kredytu przemysłowego we Francyi, jest, podług pana Hübnera, dwoch tych dawnych instytucyj naśladownictwem.

Przypuszczając, z panem Hübnerem, że ta instytucya jest naśladowaniem dawnych banków przemysłowych w Prussach i Niderlandach, przyznać wszakże trzeba, że dzisiejsza instytucya paryzka ma cechę świéżości, i jeżeli wolno się tak wyrazić, krój zupełnie nowomodny, tegowieczny, a zakres działalności w udzielaniu kredytu kommandytowego przedsięwzięciom, za pomocą spółek bezimiennych prowadzonym, (1) może nawet za obszerny.

(1) Prawa kommandytora, czyli dostarczyciela funduszów, biorącego udział w zyskach lub stratach w stosunku uczynionego

Największa potrzeba rozszerzenia źródeł kredytu kommandytowego tam uczuwać się daje, gdzie ilość kapitałów nie odpowiada wykształceniu i przedsiębierności mieszkańców, których materyalne potrzeby znakomicie już rozwinięte.

W Anglii, gdzie skutkiem obfitości kapitałów, ich tanność jest największa, bo procent od nich najniższy, gdzie kredyt i duch stowarzyszeń tak są już rozwinięte, że niéma pożytecznego przedsięwzięcia, któreby z wszelką łatwością środków doprowadzenia go do skutku nie znalazło—instytucya kredytu przemysłowego, nie byłaby wynikiem istotnéj potrzeby—i nie ma téż zwolenników. Lecz we Francyi, jako w kraju stosunkowo znacznie w kapitały uboższym, ludzie przenikliwością finansową celujący, zauważyli, że przy duchu spekulacyjnym, za nowego cesarstwa, tak silnie, mianowicie téż w kierunku rozwoju interesów materyalnych, obudzonym, i w swych skutkach tém ważniejszym, że nastąpił po rządach rzeczypospolitéj, które ogólną w rolnictwie, przemyśle i handlu całego kraju stagnacyę wywołały, zauważyli, mówimy, że: źródła zwyczajnego kredytu, nie odpowiadające potrzebie, nie wystarczą licznym przedsięwzięciom, które w tym nowym myśli i rzeczy porządku, do wykonania się przedstawiają—w skutku tego powzięli zamiar, dotychczasowe odosobnione, a częstokroć niedostateczne usiłowania towarzystw pojedynczych, zastąpić zbiorową działalnością przez zorganizowa-

wniosku, a nieuczestniczącego w zarządzie przedsięwzięciem, określone są w Tytule 3 Księgi I, kodexu handlowego. Kredyt kommandytowy, o którym tu mowa, jest na tych prawach przez instytucye kredytu przemysłowego jako kommandytora, wszelkim spółkom akcyjnym udzielany. (Przyp. tłum).

nie stowarzyszenia wielkiego i potężnego swemi kapitałami, oraz rozmiarami kredytu, któryby się zasadzał na solidarności wszystkich powszechnego pożytku przedsięwzięć, pod opiekę stowarzyszenia przyjętych.

W ogłoszonym przez instytucyę programmacie, czytamy, iż jéj celem jest, popiéranie wszelkich pożytecznych przedsięwzięć, oraz ułatwianie ich wykonywania, przez udzielanie pożyczek. Oto własne wyrazy założycieli instytucyi kredytu przemysłowego we Francyi:

„Niedostateczność środków kredytowych, potrzebnych do prowadzenia całego ogromu krajowych interesów, opuszczenie w jakiém źródła finansowe się znajdowały, oraz brak siły centralnéj mogącéj je wszystkie zjednoczyć, wywołały instytucyę kredytu przemysłowego.

„Instytucya, zrodzona jest potrzebą ujednostajnienia napływu i działania nowych kapitałów, przeznaczonych do ożywienia i rozwoju działalności przemysłowego i publicznego kredytu.

„Instytucya, powstała z powodu uciążliwych dotychczasowych warunków, pod jakiemi kontraktowane były pożyczki rządowe, oraz z powodu powstających ztąd częstokroć utrudzeń w utrzymaniu odpowiedniego kursu najlepszych nawet papiérów.

„Instytucya, powstała z potrzebyześrodkowania finansowych i administracyjnych działań wielkich towarzystw, mianowicie téż towarzystw kolei żelaznych, a to w celu oszczędniejszego i trafniejszego wszystkiemi kapitałami rozporządzania, na korzyść towarzystw, akcyonaryuszów i całego ogółu.

„Instytucya, wyrodziła się nareszcie z potrzeby wprowadzania w obieg nowego czynnika, nowéj monety

przekazowéj, z dnia każdego procent przynoszącéj, i równie najskromniejszym jako i największym kapitałom, korzyści zapewniającéj.

„Taka instytucya, na najprzystępniejszych warunkach udzielająca kapitały do rozwinięcia przemysłu i kredytu publicznego potrzebne, staje się oczywiście potężną bogactwa krajowego podporą.

„Chcąc należycie instytucyę tę ocenić, trzeba ją pod wszystkiemi rozebrać względami.

„Instytucya kredytu przemysłowego we Francyi, jest razem:

1. Przemysłową spółką kommandytową.
2. Spółką finansową.
3. Bankiem lokacyi, zaciągania i udzielania pożyczek.
4. Bankiem, własne papiéry w obieg puszczającym.

„Instytucya odbywa, względem wartości kapitał przemysłu reprezentujących, tę funkcyę, jaką czynią banki eskontowe względem wartości stanowiących cały tak zwany kapitał obiegowy". (Wyjątek ze zdania sprawy przez instytucyę w dniu 29 kwietnia 1854 ogłoszonego).

Ograniczając się tymczasowo na wykazaniu przedewszystkiém dobréj strony instytucyi, uważanéj saméj w sobie, i bezwzględnie na przesadzone lub błędne wyobrażenia jéj zawiązkowi mogące towarzyszyć, odkładamy krytyczny tego programmatu rozbiór, do miejsca, w którém przedstawimy uwagi, przeciwko téj instytucyi się nastręczające.

Ogólne dążności i zamiary założycieli instytucyi, w piérwszém ich zdaniu sprawy rozwinięte, widzimy streszczone we wstępie do statutów towarzystwa, gdzie cel instytucyi w tych kilku objęty wyrazach: „Zważy-

wszy istotny, ważny pożytek, jaki sprawić jest zdolném towarzystwo mające na celu: popiéranie rozwoju przemysłu i robót publicznego użytku, oraz mogące, przez zlanie w jednę całość, papiérów pojedynczych spółek przedsiębiorczych, przekształcić je na własne jednostajne papiéry i t. d".

Artykuł 5 statutów, określa działania instytucyi w następujących wyrazach:

„Instytucya będzie:

1. Przyjmować udział lub nabywać papiéry, akcye, obligacye wszelkich przemysłowych lub kredytowych przedsięwzięć, w formie bezimiennych spółek ukonstytuowanych, mianowicie téż towarzystw exploatacyi kolei żelaznych, kanałów, kopalni, i wszelkich tak już rozpoczętych, jako i przedsiębrać się mających robót publicznych;
2. Wydawać i w obieg puszczać własne procentowe obligacye, do wysokości oznaczającéj się wartością przyjętego przez nią udziału, lub nabytku rzeczonych papiérów, akcyj i obligacyj;
3. Towarzystwom akcyjnym za ich papiéry, akcye lub obligacye w zastaw przez nią przyjęte lub oddane, instytucya dawać lub brać będzie zaliczenia w innych wartościach;
4. Pośredniczyć w kontraktowaniu, lub sama kontraktować pożyczki, takowe w całości lub części realizować lub ustępować, równie jak dokonywać lub ustępować wszelkie roboty publiczne;
5. Na zastaw, za złożone papiéry, akcye lub obligacye otwiérać ich posiadaczom kredyta bieżące;

6. Przyjmować i wypłacać summy w rachunkach otwartych;
7. Realizować należytości wszystkich pod jego opieką zostających towarzystw akcyjnych, płacić ich akcyj kupony procentowe lub dywidendy, oraz załatwiać ich przekazy i zlecenia;
8. Utrzymywać kassę depozytową wszelkich przemysłowych akcyj".

Z treści powyższego artykułu, okazuje się cała ważność téj nowéj instytucyi i niezmierna obszerność zakresu jéj działalności.

Rzeczywiście obejmuje ona razem, wielu, różnéj natury, banków atrybucye, z wyjątkiem eskonty wexlów handlowych, która natomiast, jest główną częścią operacyj największych w Europie banków.

Charakterystyczną jeszcze między instytucyą kredytu przemysłowego a innemi bankami różnicą jest, że banki w udzielaniu kredytów, zwracają tylko uwagę na osobistą, lub inną, pożyczających odpowiedzialność (gwarancyę), i bynajmniéj nie troszczą się o cel lub sposób użycia kapitałów przez siebie wypożyczonych; instytucya zaś kredytu przemysłowego, przedewszystkiém zastanawia się nad prawdopodobieństwem powodzenia przedsięwzięcia, na które ma udzielić kredyt, ona bowiem sama bozpośrednio lub pośrednio przyjmuje w spekulacyach tegoż przedsięwzięcia udział.

Ze stanowiska ogólnego pożytku, instytucya, tę przedstawia korzyść, iż występuje jako jawny i rzeczy świadomy, między przedsiębiorcą i kapitalistą pośrednik, a o ile, we właściwych granicach działalność swoję zachowuje, jest pożyteczném ześrodkowaniem trzech pro-

dukcyi elementów: kapitału, kredytu i intelligencyi, które we wszystkich wielkich dziełach pożytku publicznego, łącząc się z sobą, wzajemnie wspiérać się są powołane.

Obok robót publicznych, oraz przemysłowych i handlowych spekulacyj, którym instytucya, dawać początek i na własny rachunek prowadzić może, pomaga jeszcze, podtrzymuje i nadaje popęd wszelkim tego rodzaju przedsiębiorstwom: *bezpośrednio*, przyjmując w nich udział, lub zapisując się na pewną liczbę akcyj, przez spółki bezimienne na prowadzenie przedsiębiorstwa wydawanych, lub nabywając akcye już zawiązanych towarzystw; albo *pośrednio*, udzielając towarzystwom, pożyczki na ich obligacye, czyniąc na ich rachunek, za umiarkowanym procentem ich akcyonaryuszom awanse, lub nawet dając towarzystwom w razie potrzeby na same pzzedsiębiorstwa stósowne zaliczenia.

Prócz tego, instytucya kredytu przemysłowego, częstokroć podtrzymuje i ułatwia innym towarzystwom kredyt, gdy w stósownéj chwili przedsiębierze operacye odraczań sprzedaży ich papiérów ([1]), czyli operacye reportów, przez co ułatwia im warunki pożyczek.

Słowem, instytucya ta będąca wynikiem dążności i wymagań naszéj epoki, najzupełniéj odpowiada potrzebie stowarzyszenia kapitałów, albo raczéj potrzebie uporządkowania i ześrodkowania ich działalności.

([1]) W języku giełdowym, pod nazwą odroczenia sprzedaży papiérów (reports) rozumimy pożyczki pod formą warunkowéj akcyi, obligacyi i innych papiérów sprzedaży, w sposób, że ten, co owe papiéry sprzedaje, otrzymuje po upływie pewnego czasu zwrot takichże papiérów w pewnéj naprzód umówionéj cenie, przez co zyskuje w téj chwili potrzebny mu kapitał i nie zupełnie

Statutem dozwolona jest instytucyi możność emissyi własnych papierów do wysokości nominalnéj wartości akcyj, obligacyj i innych papierów publicznych, przez instytucyę w zastaw przyjętych, lub na własność nabytych, a to, aż do summy 10 razy od jéj kapitału zakładowego większéj, czyli od summy 600 milionów franków. Ta rozciągła możność wypuszczania własnych obligacyj nadając ogromny operacyom instytucyi zakres działalności, stanowi jéj najważniejszą i na przyszłość najznakomitsze wypadki zapowiadającą stronę, która wszakże nie jest wolną od pewnych zarazem niebezpieczeństw, jak o tém daléj mówić zamierzamy.

Zyski instytucyi rozdzielić można na trzy kategorye:

1. Czysty dochód z przemysłowych i handlowych przedsięwzięć oraz robót publicznych, które instytucya na rachunek swój własny, na rachunek rządu, lub innych towarzystw prowadzi;
2. Zyski, jakie odnosić może z kupna i sprzedaży akcyj i obligacyj innych towarzystw, papierów długu krajowego (rentes) oraz wszelkich innych papierów publicznych;
3. Procenta od zaliczeń i pożyczek przez instytucyę różnym przedsiębierstwom przemysłowym udzielanych.

---

wszakże pozbawia się swoich papierów. Zyskiem zaś nabywcy, jest różnica między ceną papieru w chwili téj transakcyi, a ceną jaką ma za takowy w naznaczonym terminie otrzymać. Wysokość téj różnicy czyli cena reportu, w ogóle zależy od obfitości w danéj chwili kapitałów, tojest od ekonomicznego stosunku ofiarujących je, do żądających. Peryody tych odroczeń, czyli ich termina, są za zwyczaj dla rent miesięczne, zaś dla akcyj kolei żelaznych i innych papierów 15 dniowe.

ad 1. Operacye, przynoszące zyski piérwszéj kategoryi, tojest przedsiębiorstwa przez samą instytucyę prowadzone, ograniczają się w zakresie posiadanych przez nią do dyspozycyj własnych funduszów; przedsiębiorstwa bowiem nie mogą być prowadzone kredytem instytucyi, czyli obligacyami przez nią wypuszczanemi, gdyż te zasadzać się zawsze mają na odpowiednich w kassie instytucyi znajdujących się wartościach. Instytucya wychodzi z tego zbyt szczupłego zakresu, przez przybiéranie do zamierzonego przedsięwzięcia obcych spólników; wtedy rozsprzedażą akcyj instytucya się zajmuje, i z przedsiębiorcy staje się czysto tylko kommandytowym spólnikiem przedsięwzięcia.

Jestto najważniejsza, a zarazem najlepiéj naturze instytucyi odpowiadająca rola, jéj bowiem zadaniem, jest raczéj sposobem kommandytowym pożyteczne przedsięwzięcia popiérać, aniżeli je saméj przedsiębrać i prowadzić.

Z resztą, dla instytucyi nie byłoby stosownie ani téż bezpiecznie, znaczną część swoich funduszów wkładać w przedsięwzięcia dłuższego czasu wymagające; jéj bowiem korzyści równie jak i innych banków, zasadzają się głównie na ile można jak najczęstszym kapitałów obrocie.

Zyski instytucyi jako przedsiębiorcy lub spólnika robót publicznych, oraz przemysłowych i handlowych spekulacyj, oczywiście od powodzenia takowych zawisły.

Lubo wiele zyskać, również może wiele na nich stracić, jeżeli wysokość nakładów lub widoki zy-

sków źle były obliczone. Z tego téż powodu, instytucya zwykła roboty publiczne, przedsiębrać tylko za poręczeniem przez rząd procentu i amortyzacyi wyłożonego kapitału, i od téj zasady odstępować nigdy nie powinna, chyba tam, gdzie spodziéwane zyski zbyt są oczywiste i do obliczenia łatwe.

ad 2. Zyski drugiéj kategoryi, tojest te, jakie instytucya odnosi z rent, papiérów publicznych, akcyj i obligacyj innych towarzystw, są dwojakiego rodzaju, a mianowicie są to: procenta, nadpłaty (primes), i dywidendy od tychże papiérów otrzymywane; powtóre, sa to zyski, jakie instytucya, na handlu rzeczonemi papierami, z różnicy ich kursu osięga.

Instytucya, może, jak każdy prywatny, zachowując nabyte papiéry, poprzestawać na przynoszonym przez nie procencie, albotéż w widokach większych zysków, handlować niemi, stosownie do stanu istniejących i spodziéwanych kursów, i to stanowi oddzielną kategoryę giełdowych spekulacyj, w których instytucya tę wielką ma nad innemi spekulantami wyższość, iż znaczną ilością różnych papiérów rozporządzając, prawie nigdy, przy trafném i oględném postępowaniu, nie znajduje się w potrzebie czynienia stratnych transakcyj.

Instytucya zaś, odnosząc te zyski z handlu papiérami publicznemi, nietylko że przez to, krajowemu, i towarzystw kredytowi nie czyni uszczerbku, ale nadto, gdy w stósownéj chwili papiéry te sprzedaje lub kupuje, może powstrzymać zniżanie się ich ceny, a tém samém wpłynąć na ustalenie ich

kursu, i zarazem skutki operacyj ażiotarskich łagodzić.

Do tejże kategoryi zysków, należą korzyści z operacyj odroczeń sprzedaży papiérów (reports), któreto operacye, obecnie ważną rolę grają na wszystkich wielkich giełdach Europy. Instytucya, wielkie ztąd otrzymuje zyski, a ułatwiając przez to, w chwilach krytycznych tranzakcye giełdowe, wpływa na utrzymanie kredytu papiérów publicznych.

Umiejętnie wszystkiemi operacyami kierując instytucya, z łatwością może kapitały swoje wycofywać, a przez to zbawienny swój na towarzystwa przemysłowe wpływ, oraz zyski swoje powiększać.

ad 3. Co do zysków trzeciéj kategoryi, jakie rachunki otwarte, pożyczki i zaliczenia, różnym towarzystwom udzielane, przynoszą, takowe zasadzają się jedynie na różnicy między pobiéranym przez instytucyę od tych wykładów procentem, a wypłacanym przez nią od jéj własnych obligacyj. Te czysto bankowe operacye, wprawdzie mniéj świetne, lecz pewne i regularne przynoszą zyski, wzrastające w miarę zwiększających się operacyj, które instytucya, mając statutem zapewnione prawo wypuszczania własnych obligacyj do wysokości dziesięć razy wziętego kapitału, znakomicie rozwijać może.

Prócz tego instytucya odnosi jeszcze niejakie korzyści od składanych jéj depozytów, oraz bierze kommissowe od wypłat i przekazów czynionych na rzecz różnych towarzystw i ich akcyonaryów, przez co częstokroć ra-

chunkowość i operacye tychże towarzystw się upraszczają.

Łatwo pojąć, że przez skombinowanie wszystkich tych różnorodnych operacyj, instytucya, lubo świéżéj jeszcze daty, znakomite już odniosła zyski, zwłaszcza, iż w swych spekulacyach wielu przyjaznemi popartą została okolicznościami.

O korzyściach jakie instytucya, dla przemysłu, handlu i całego kredytu publicznego jest powołaną przynieść, a w części już nawet przyniosła, mówiliśmy powyżéj i tu jeszcze treściwie powtórzyć zamierzamy.

Instytucya kredytu przemysłowego, sama w sobie, jednoczy silne środki dokonywania wszelkich pożytecznych przedsięwzięć; sama przez się daje początek i dopomaga przedsiębiorstwom; staje się czynnym i pożytecznym pośrednikiem między kapitałem a intelligencyą, czyli między przedsiębiorcą a kapitalistą.

Przez stowarzyszenie piérwszych znakomitości przemysłowych, handlowych i finansowych, z wielkiemi kapitałami—przez rozległość swoich stosunków—i przez wpływ na wszystkie, na czele rozlicznych przedsięwzięć stojące towarzystwa, instytucya posiada nietylko potężną siłę finansową, ale nadto, pod względem trafnego ocenienia pożytku i korzyści z przedsięwzięć, mieści najdoskonalsze środki, które, tylko w stowarzyszeniu na tak olbrzymią zorganizowaném skalę, w tym stopniu zgromadzić jest rzeczą podobną.

Instytucya, jak powiedzieliśmy, wpływa na powodzenie przedsięwzięć, sama biorąc w nich udział, lub ofiarując innym towarzystwom spółdziałania swego kredytu i ułatwienia w ich operacyach. Nadto zaś, przez tra-

fne pośrednictwo, instytucya, godzi różnorodne interesa, które w pojedynczém działaniu spółzawodnicząc, wzajemnie szkodziéby sobie mogły. Tego zbawiennego instytucyi pośrednictwa, przykłady, widzimy, w zjednoczeniu wielu towarzystw kolei żelaznych we Francyi, oraz towarzystw omnibusów i oświetlenia gazem w Paryżu, przez co, nietylko znaczne w wydatkach oszczędności na korzyść tych towarzystw, ale nadto w posłudze, prawdziwych dogodności, doznała cała publiczność.

Kredyt instytucyi, niemniéj korzystnie wpłynął na podźwignienie kilku towarzystw kolei żelaznych, których interesa w bardzo złym stanie, i ich akcye zdiskredytowane były.

Toześrodkowanie intelligencyi, kapitału i kredytu, owych głównych przemysłu, handlu i w ogóle całéj pomyślności krajowéj elementów, zaprowadza rodzaj spólności między wszystkiemi pożytecznemi przedsięwzięciami, w jakich instytucya bierze udział, lub nad niemi opiekę swoję rozciąga; zyski bowiem najkorzystniejszych operacyj, poczęści kompensując możliwe z innych straty, pośrednio idą na rachunek przedsiębiorstw lubo mniej zyskownych, nie mniéj wszakże pożytecznemi być mogących.

Zasada wzajemnéj interesów solidarności, rozdzielającéj i kompensującéj z wszystkich przedsięwzięć otrzymywane korzyści i straty, jest nader ważną, za instytucyą kredytu przemysłowego przemawiając okolicznością, jakiéj dotąd w żadnéj innéj kredytowej instytucyi tak wyraźnie nie napotykamy. Należy wszakże pamiętać, że instytucya kredytu przemysłowego, jest, za risico, przedsięwzięć pod jéj zwierzchnictwem zostających, wzglę-

dem ogółu odpowiedzialną, tylko w stosunku do wyłożonego na nie kapitału, i tak tylko długo, dopóki w nich takowy kapitał zostaje.

Przy swych rozległych stosunkach i ześrodkowaniu tak licznych kapitałów, instytucya, może ważne rządowi w wielkich jego operacyach kredytowych oddawać posługi, jak tego we Francyi, przy zaciąganiu ostatnich pożyczek rządowych, mieliśmy przykłady. Instytucya, przy znakomitych swoich przywilejach i z powodu właśnie tych przywilejów, pod bezpośrednią lub pośrednią kontrolą i zależnością krajowego rządu zostawać zmuszona, jest więcéj aniželi jakiekolwiek niezależne towarzystwo, lub bank pojedynczy, interesowaną w popiéraniu widoków rządu, a z powodu ogromu swoich obrotów i rozciągłości stosunków z tylu bezimiennemi towarzystwami, najwięcéj interesowaną w utrzymaniu publicznego kredytu. Wyjątkowe wszakże okoliczności, mogą niekiedy interesa instytucyi, postawić w sprzeczności z interesami rzadu, a to gdyby naprzykład instytucya, powodowana potrzebą lub widokami korzyści, uznała stosownêm, nową seryę swoich obligacyj w obieg wypuścić, lub na raz znaczną ilość papiérów publicznych sprzedać, w chwili, w którejby rząd nową zaciągnąć pożyczkę i własne zbyć papiéry zamierzył. Dlatego téż, zdaje się być nieodzownêm, aby rząd w tych nadzwyczajnych razach, dla zabezpieczenia swych własnych interesów, miał zawarowane prawo ewentualnego wpływu i kontroli nad działaniami instytucyi.

Określiwszy całą podług naszego rozumienia, dobrą stronę i pożytek instytucyi kredytu przemysłowego, zamierzamy bezstronnie się zastanowić, nad prawdopodo-

bnemi do niéj przywiązanemi niedogodnościami, oraz ocenić ważność zarzutów téj nowéj instytucyi czynionych.

Po ogłoszeniu ustaw instytucyi kredytu przemysłowego we Francyi, wielu, powszechnie nawet poważanych ludzi, o trwałéj dla niéj pawątpiewali przyszłości. Niektóre zaś dzienniki niemieckie, zdanie swoje posuwały, aż do nazwania instytucyi czystém szaleństwem i kuglarską spekulacyą, znacznie jeszcze niżéj stojącą od systematu kredytowego, przez sławnéj lecz smutnéj pamięci Szkota Law'a ([1]) we Francyi w swoim czasie probowanego.

([1]) Jan Law z Loristonu, urodzony 1671 roku, z zamożnéj w Edimburgu rodziny, jako wolontaryusz, dla poznania czynności bankowych, przez lat parę zostając w zarządzie banku amsterdamskiego, następnie zwiedziwszy Włochy i Francyę, ogłosił kilka, na ów czas znakomitych, broszur w przedmiocie organizacyi kredytu publicznego. Sam zaś, pełen przedsiębiorczego ducha, przedstawił swoje plany finansowe księciu Orleańskiemu Regentowi, w czasie małoletności Ludwika XV—a to w zamiarze uporządkowania dochodów państwa, będących w najsmutniejszym stanie. Law, prócz odziedziczonego majątku, zebrawszy głównie ze szczęśliwéj ogromnéj gry w karty, kilka milionów, w 1617 roku, pod protekcyą Regenta, założył na 6 milionów franków bank w Paryżu, który przy nader trafnym kierunku, największego doznał powodzenia, zwłaszcza, że jego filie otwiérano po całym kraju, kombinując je z prowincyonalnemi kassami rządowemi.

Gdyby Law był na tém poprzestał, byłby ze szczęśliwszą sławą przeszedł do potomności; lecz wkrótce bank ustąpiwszy rządowi, stanął na czele ogromnéj kompanii, zwanéj indyjskiéj, przejął prawie wszystkie papiéry długu krajowego, stał się poddzierżawcą głównych dochodów państwa, a wierzycieli krajowych spłacał własnemi papiérami, tojest: akcyami rzeczonéj kompanii, fundującemi się na przyszłych jéj zyskach. Powodzenie piérwszych Lawa operacyi finansowych, zapewniły tym akcyom, w chwili ich wypuszczenia niesłychany kredyt, w kilkakroć wartość ich

W saméj nawet Francyi słyszeliśmy wiele złowieszczych dla instytucyi przepowiedni, mianowicie téż 1853 roku, w czasie niepewności politycznéj, uprzedzano, że w razie wypowiedzianéj wojny na Wschodzie, instytucyę kredytu przemysłowego w Paryżu, smutny spotka koniec.

Przepowiedni tych, nie sprawdziła rzeczywistość: wojna bowiem ogromna i przez lat dwa prowadzona, ciągły stosunkowo wielki wywóz srebra i złota były powodem nie małych trudności finansowych, przytém dwa lata nieurodzaju i głodu—a mimo tego, instytucya nietylko że wszystkie te razem próby, przeszła zwycięzko, ale nawet z wszelkiém powodzeniem, prowadząc swoje bieżące operacye bankowe i przemysłowe, które znakomity jéj przyniosły dochód, poparła jeszcze rząd

---

nominalną płacono, ztąd wielkie ażiotarstwo, nowe kolosalne majątki i ogólna żądza spekulacyi. Law mianowany ministrem, kontrolerem jeneralnym państwa, stanąwszy na szczycie świetności, olśniony chwilowém powodzeniem, mieszając wszelkie kombinacye bankowe, skarbowe, kredytowe i spekulacyjne, lekkomyślnie namnożył massę papierów, wartości fikcyjnéj, przez to sprawił niesłychane przesilenie finansowe,—a takowemu chcąc zaradzić, wymyślał różne zakazowe i przymusowe postanowienia, które oczywiście nietylko zachwianego kredytu jego papierów nie podniosły, ale do reszty je zdiskredytowały, tak dalece, że w końcu 1720 r. przez pokrzywdzonych i powszechną opinię ścigany, dla ochronienia życia, musiał z Francyi uciekać. W zupełnym niedostatku, kilka lat później, umarł w Wenecyi, przez wielu wzgardzony niesłusznie, albowiem byłto człowiek, lubo awanturniczy, lecz w dobréj wierze działający, cały własny znaczny majątek skonfisowano mu we Francyi, on więc sam, pierwszą i może największą był ofiarą, dokonanéj przez siebie, na tak olbrzymią skalę, szalonéj próby, która dla przyszłości wielce nauczającym stała się przykładem.

Law et son systeme de finances, par A. Thiers 1837.

(Przyp. tłum.)

w wielkiéj pożyczce narodowéj, przyjęciem w niéj znacznego udziału, i wtedy dopiéro, jéj nawet przeciwnicy poznali, że instytucya kredytu przemysłowego nie jest utopią, ani téż prostą spekulacyą giełdową.

Aby wszakże otrzymanych przez instytucyę dotychczasowych świetnych wypadków nie przesadzać, i nie wydawać o nich przedwczesnego sądu, winniśmy zauważyć, że instytucya, nie korzystała dotąd z możności wypuszczenia całéj massy swoich obligacyj, co na wielką wykonane skalę, niewątpliwie stałoby się kamieniem probierczym ważności i skutków całéj instytucyi.

Dozwolona instytucyi, artykułem 7 statutów, możność wypuszczania własnych obligacyj; do wysokości dziesięć razy wziętego całego jej kapitału spółkowego, jest główną podstawą stopniowego rozwijania się instytucyi, i ta właśnie dowolna możność zwiększania operacyj kredytowych, jest przedmiotem najsilniejszych zarzutów. Przeciwnicy instytucyi widzą w tém, jużto, zarodek potęgi finansowéj, któraby nie mając sobie równéj, a przy swych przywilejach i charakterze spółki bezimiennéj, do wysokości tylko swego kapitału spółkowego odpowiedzialnéj, czyniła wszelką z nią konkurencyę niepodobną, i mogłaby swego prawa wyłączności nadużyć—już to, widzą w tém niebezpieczeństwo, trwałości saméj nawet instytucyi zagrażające.

Dwa te wnioski, razem uważane, poniekąd wzajemnie się znoszą, niepodobna bowiem przypuszczać, aby zakład bankowy, mający nadwerężony lub chwiejący się kredyt, mógł w operacyach kredytu kommandytowego wywiérać uciążliwą względem innych banków przewagę; przypuszczenia te wszakże, pojedynczo brane, do pewnego

stopnia nie są bez podstawy, i dlatego na gruntowny zasługują rozbiór.

A naprzód, zastanówmy się, o ile i w jakich razach kredyt instytucyi, mógłby być przez zbytnią emissyę jéj obligacyj zachwianym.

Instytucya dwojakiego rodzaju wystawia obligacye: jedne z krótkim, mniéj jak rocznym terminem spłaty, odpowiadające wartościom chwilowo w posiadaniu instytucyi zostającym; drugie, długoterminowe, przez amortyzacyę spłacalne, które odpowiadać mają, posiadanym przez instytucyę rentom, akcyom i obligacyom wszelkich przemysłowych towarzystw.

Zachwianie kredytu instytucyi, przez zbytnią emissyę obligacyi piérwszéj kategoryi, wtedyby tylko mogło nastąpić, gdyby przedstawionych jéj na raz wszystkich obligacyj, instytucya nie była w możności zrealizować. Pod tym względem instytucya, podziela niebezpieczeństwo wspólne wszystkim, wexle wystawiającym eskontowym bankom, z tą jeszcze na jéj korzyść różnicą, że banki, stale i codziennie wystawione są na obowiązek odpowiedzenia żądaniom summ nieoznaczonych—instytucya zaś kredytu przemysłowego, naprzód wié o terminie każdego zobowiązania, wyjąwszy tylko rachunków otwartych, których saldo od woli posiadaczów zawisło. Trzebaby więc niesłychanéj w zarządzie instytucyi nieostrożności, lub szalonego przekroczenia granic, iżby ta część operacyi, miała ją w trudném postawić położeniu, zwłaszcza, że przewyżka pobiéranych przez instytucyę od wszelkich zaliczeń procentów, risico pokryć powinna. Co do tych krótko terminowych obligacyj, ich summa, wraz z summą wszystkich rachunków otwartych,

nie może razem, przenosić dwa razy wziętego kapitału spółkowego, tak, że wzrastające wypuszczanie krótkoterminowych obligacyj, ogranicza możność przyjmowania summ w rachunkach otwartych, i możność wypuszczania długoterminowych obligacyj. Te więc ostatnie, głównie trzeba mieć na uwadze, gdy mowa jest o wypadkach, w którychby instytucya niewypłacalną stać się mogła. Wszakże, pewność obligacyj długoterminowych, niezależnie od kapitału spółkowego, zasadza się na odpowiedniéj wartości nabytych papiérów, których zebranie razem, tę jeszcze przedstawia korzyść, że risico ich rozdziela się między niemi i kompensuje. I w saméj rzeczy, gdyby między nabytemi przez instytucyę akcyami różnych przemysłowych towarzystw, zyski z niektórych, a tém samém i ich wartość, dla jakichkolwiek przyczyn zachwiać się miały, powstałe ztąd dla instytucyi straty, powinny się skompensować większém znów nad spodziéwane zyski innych przemysłowych akcyj, oraz różnicą czyli przewyżką procentu przez instytucyę od dawanych zaliczeń pobiéranego, nad procent od otrzymywanych przez nią wniosków płacony.

Z resztą instytucya, jak powiedzieliśmy posiadając większą od każdego pojedynczego możność, trafnego ocenienia prawdopodobieństwa zysków wszelkiego przedsięwzięcia, nie będzie się wdawać w interesa, ani nabywać papiérów wątpliwéj pewności.

To wszystko, zbiorową przedstawiając gwarancyę, nie wątpliwie w zwyczajnych okolicznościach, dostatecznie instytucyę od strat zabezpiecza. Lecz kwestya niewypłacalności instytucyi, inaczéj się stawia w przypuszczeniu, finansowego lub handlowego ogólnego przesi-

lenia, skutkiem którego, jużby nie papiéry jednego z pojedynczych przedsięwzięć, lecz wszystkie razem w swéj wartości upadły.

Przypuściwszy, że instytucya, do możliwego statutem dozwolonego maximum swoje zobowiązania posunie, tojest, że mając już w swych rachunkach otwartych saldo 120 milionów dochodzące, wypuści długoterminowych obligacyj za 600 milionów, co stanowiłoby razem summę jéj passiwów 720 milionów, czyli 12 razy wzięty cały jéj kapitał spółkowy,—wtedy, gdyby tylko wszystkie w posiadaniu instytucyi zostające papiéry spadły o 8%, już w ogólnym bilansie, wystarczać to będzie na pochłonięcie piérwszego zabezpieczenia wypłacalności instytucyi, tojest jéj zakładowego kapitału; wszelkie zaś nad to większe obniżenie kursu, jużby niepokoić mogło wierzycieli instytucyi, czyli posiadaczy obligacyj przez nią wydanych.

Ta ewentualność, na wstępie zaraz każdemu finansiście się przedstawiająca, i któréj rachunek w zasadzie jest zupełnie racyonalny, była już przez wielu publicystów rozstrząsaną, i zawsze na gruntowny zasługuje rozbiór. Nie należy wszakże praktycznéj strony w téj kwestyi pomijać, a mianowicie ocenić, w jakimby rzeczywiście instytucya stosunku, pod względem swych zobowiązań, do wierzycieli stawała, w przypadku owego ogólnego wartości wszystkich papiérów obniżenia.

Takie bowiem ogólne obniżenie, będące z natury swéj, jak każde przesilenie, przemijającém, w tym tylko razie, prawdziwą mogłoby instytucyi przynieść stratę, gdyby zmuszoną była, w chwili rzeczonego spadnięcia kursu papiérów publicznych, znaczną ich część sprzedać. Ta zaś konieczność, w ogóle zawisła od kierunku dzia-

łań instytucyi i od rodzaju przyjmowanych przez nią zobowiązań; właściwie zagrażać nie może, dopóki instytucya posiada gotówkę wystarczającą na płacenie kuponów od jéj obligacyj i realizacyę wymagalnych od niéj wypłat, które wszystkie razem właściwie składają się:

1. Z obligacyj krótko terminowych;
2. Z procentów od tychże obligacyj:
3. Z procentów od obligacyj długoterminowych, amortyzacyjnych;
4. Z procentów od kapitałów w rachunkach otwartych przyjętych;
5. Z ewentualnego zwrotu samychże rzeczonych kapitałów, które płacone być mają *a vista* do wysokości 100,000 fr.,—zaś wyższe summy, we trzy dni po zgłoszeniu się wierzyciela;
6. Nareszcie z wypłat pożyczek, do jakich instytucya rządowi się zobowiązała, lub zaliczeń spółkom bezimiennym przyrzeczonych.

Na pokrycie wypłat piérwszéj kategoryi wystarczyć powinny, złożone instytucyi na krótki termin kapitały, stanowiące część jéj aktiwów, bo przy stosownéj przezornosci, instytucya nie znajdzie się w potrzebie zbywania na ten cel papiérów publicznych w jéj posiadaniu będących.

Procenta od tych krótkoterminowych obligacyj należne, instytucya płaci procentami otrzymanemi od zaliczeń, jakie sama na krótkie udziela termina, a jak powiedzieliśmy, przewyżka tych procentów na korzyść instytucyi wypadająca, zabezpiecza ją od skutków opóźnień wyjątkowych i strat przy téj operacyi mogących się wydarzyć.

Na pokrywanie procentów od długoterminowych obligacyj, służą procenta od rent, oraz kupony procentowe i dywidendy od wszystkich akcyj przemysłowych przez instytucyę posiadanych, jéj aktiwa stanowiących,—którychto procentów summa, daje, również na korzyść instytucyi przewyżkę, stanowiącą jéj dochód, a zarazem risico pokrywać przeznaczoną.

Podobnież się rzeczy mają co do procentów od summ, w rachunkach otwartych przyjmowanych, od których instytucya płaci tylko $2 \frac{1}{2} \%$, używa je zaś na operacye przynajmniéj 4 do 5%, a częstokroć znacznie więcéj przynoszące.

Pozostają więc tylko zobowiązania instytucyi pod Nr. 5 i 6 wymienione, któreby istotnéj kryzis stać się mogły powodem.

Objawione względem instytucyi żądanie zwrotu, na raz wszystkich summ przez nią w rachunkach otwartych czyli bieżących, przyjętych, mogłoby prawdopodobnie postawić ją w konieczności spieniężenia ze stratą papiérów, w chwili zbyt obniżonego ich kursu; wszakże zwracamy uwagę, że o ileby rachunki otwarte więcéj były obciążone, o tyle natomiast, jak wyżéj powiedzieliśmy, summa krótkoterminowych obligacyj, stosownie do paragrafu 8. statutów, mniejszą byćby musiała.

W każdym banku, rachunki otwarte, mieszczą w sobie kapitały bieżące, których właściciele, zanim stałe dadzą im przeznaczenie, tymczasowo je składają i na małym poprzestają procencie, dlatego, że mają prawo podniesienia ich każdego czasu. Przypływ i odpływ tych kapitałów jest nieustanny, i stosownie do obfitości kapitałów czynione z tego tytułu wypłaty mniéj więcéj ba-

lansują się otrzymywanemi wpływami. W zwyczajnych okolicznościach, napływ kapitałów w rachunkach otwartych, jest prawie zawsze większym od żądań zwrotu; przeciwny zaś stosunek, zdarza się tylko albo w chwilach wielkich przesileń finansowych, albotéż, gdy na raz przedstawi się korzystna lokacya kapitałów, np. w akcye przedsięwzięcia lub handlowéj spekulacyi znaczne zyski zapowiadającéj.

Ale przypuśćmy okoliczności nadzwyczajne, szczęściem dla ludzkości, rzadko się zdarzające, jakiemi były naprzykład wypadki lutowéj z 1848 r. rewolucyi, skutkiem któréj, przy powszechném przerażeniu, kurs wszystkich papiérów publicznych: rent, bonów skarbowych, akcyj i obligacyj towarzystw przemysłowych, o 30% spadnie, i że w takiéj chwili posiadacze summ składanych w rachunkach otwartych, w całéj massie zgłoszą się po ich odbiór, lub tylko $^2/_3$ części, to jest 80 milionów;—co wtedy instytucya przedsiębrać będzie? W tak wyjątkowych okolicznościach instytucya mogłaby, jeżeli nie jak każdy bank, zawiesić swoje wypłaty, to przynajmniéj odroczyć realizacyę przypadających od niéj z rachunków otwartych należytości; w przeciwnym bowiem razie, chcąc wszelkim na termin odpowiedzieć zobowiązaniom, musiałaby, po wyczerpnięciu całego zasobu rezerwowego funduszu, sprzedać za 70—75 milionów posiadanych papiérów, ze stratą na ich kursie 20—25 milionów, co już pochłonywałoby całość największych przez instytucyę spodziéwanych z całego roku zysków. Niewypłacalność więc instytucyi, nawet w uczynioném tu założeniu, nie jest koniecznością; należy bowiem zważyć, że w razach tak nadzwyczajnego przesilenia, z na-

tury swéj przemijającego, instytucya kredytu przemysłowego, któréj większość passiwów składa się z obligacyj amortyzacyjnych, długoletnich, w ciągu 60—90 lat spłacalnych, mniéj jest, od każdego pojedynczego banku wystawioną, na prawdopodobieństwo jednorazowego nacisku wszystkich wierzycieli, z którychby własnym nawet interesem, podobne postępowanie zgodném nie było.

Mimo tego, nie można i nie należy taić, że, skoroby tylko, instytucya znalazła się kiedykolwiek w konieczności, spieniężenia ze znaczną, np. 25 % stratą, posiadanych papiérów, podobna ostateczność, chociażby jéj niewypłacalności niepowodowała, jużby mogła znakomicie na zachwianie jéj podstawy wpłynąć.

Co do wypłat pożyczek, do jakich instytucya rządowi się zobowiązała, lub zaliczeń spółkom bezimiennym przyrzeczonych, którychby termina realizacyi, w chwili przypuszczonego przez nas, nadzwyczajnego przesilenia przypadły—ponieważ wszystkie przedsięwzięcia akcyjne, i kredytowe instytucye byłyby wtedy w swych działaniach tamowane, i uciekać się musiały do środków wyjątkowych, tojest pojedynczych układów i odroczeń w wypłatach, jak tego liczne miewamy przykłady, przeto takichże samych środków chwytaćby się musiała i instytucya, która zwykle z większą działając przezornością, prawdopodobnie, łacniéj od innych przedsiębiorców, uniknie zaciągania zobowiązań w wykonaniu niepodobnych.

Lubo z tego wszystkiego okazuje się, że risico niewypłacalności instytucyi, zbytniém spadnięciem kursu papiérów publicznych spowodowane; nie jest w praktyce tak wielkiém, jakby się w teoryi wydawało, je-

dnakże powtarzamy, iż okoliczność, do samego mechanizmu instytucyi kredytu przemysłowego przywiązana, że: coroczny jéj billans przedstawia cyfrę *aktywów*, podług bieżącego giełdowego kursu posiadanych przez nią papierów, (nie zaś podług ceny ich nabycia, lub przez oznaczenie kapitału, w stosunku do przynoszonego przez też papiery procentu) obliczaną, a tém samém przedstawia cyfrę ruchomą i zmienną,—wtedy, gdy *passiwa*, składają się z zobowiązań pewnych i niezmiennych; ta, mówimy okoliczność, niewątpliwie stanowi, pod względem zasad rachunkowości handlowéj, słabą stronę instytucyi.

Słusznėm więc jest zdanie, iż zostawiona instytucyi możność wypuszczania własnych obligów do wysokości dziesięć razy wziętego całego jéj kapitału zakładowego, przechodzi granice bezpieczeństwa, a bynajmniéj nie jest warunkiem do rozszerzenia pożytku instytucyi koniecznym, i nawet spodziewać się należy, że instytucya kredytu przemysłowego we Francyi, emissyi swoich obligacyj, nigdy do tego ostatecznego kresu nie posunie, wtedy bowiem, albo wystawiłaby się na zwykłe skutki, towarzyszące przyjmowaniu zobowiązań możność przenoszących, albo też, przez tak nadzwyczajne przewagi finansowéj rozwinięcie, czyniąc konkurencyę z sobą niepodobną, i tamując inne, również na wzgląd zasługujące interesa, zmusiłaby może rząd krajowy do słusznéj w tym razie interwencyi. (*)

(*) Ten wzgląd ostatni z wielkim talentem i jasnością rozebrał pan Forcade, w artykule w *Revue des deux mondes*, z 15 maja r. z. zamieszczonym.

Aż do końca 1855 r., instytucya kredytu przemysłowego we Francyi, wypuszczała tylko krótkoterminowe obligacye, lecz niebawem znaczną ich część z obiegu musiała wycofać, gdyż summy w rachunkach otwartych przyjęte bardzo się powiększyły, a zbiorowa takowych wraz z rzeczonemi obligacyami wysokość, jak powiedzieliśmy, podług statutów, nie może dwa razy wziętego kapitału zakładowego przewyższać.

Na odwrotnéj stronie każdéj obligacyi, dla ułatwienia obiegu, obrachowane są codziennie przypadające od niéj procenta, co podług rozumienia założycieli instytucyi, miało obligacyom niezmienny, jak monety brzęczącéj kurs zapewnić; lecz ta nadzieja, jako niezupełnie uzasadniona, spełnić się nie mogła. Taki oblig procentowy, równie jak bony skarbowe, głównie służy do tymczasowéj lokacyi, części kapitałów obiegowych, i pod tym względem jego forma, z któréj za pierwszym rzutem oka, każdego dnia należny procent widzimy, jest dogodną, bo znacznie obieg ułatwia. Ale dlategoż samego powodu, papier mający z każdym dniem inną cenę, nie może w zupełności zastąpić monety brzęczącéj lub papierów bankowych, których główną, charakterystyczną cechą, jest niezmienność ich wartości, i dlatego są normalnym środkiem wymiany. Kurs zaś bieżący obligów instytucyi kredytu przemysłowego, od dwóch elementów zależy: naprzód, od wysokości ubiegłych procentów, powtóre, od istniejącego stosunku, między procentem rzeczonych obligów a ceną zwyczajnego procentu od kapitałów wymaganego, którato cena jest stosownie do okoliczności zmienną.

Jeżeli procent od obligów przez instytucyę płacony, jest wyższym od bieżącéj ceny praktykowanego procentu,

kurs obligów będzie wyższy, a wrazie przeciwnym niższy od nominalnéj tych obligów ceny. Gdy zaś skutkiem powiększonych summ w rachunkach otwartych, obligi krótko terminowe, prawie zupełnie z obiegu wycofane, a natomiast długoterminowe wypuszczone, które mniéj jeszcze gotówkę zastąpić są zdolne,—nadzieja więc założycieli instytucyi, że jéj obligi, monetę w obiegu zastąpić będą mogły, zawiedziona, i zdaje się, że oni sami już od niéj odstąpili.

Wypuszczenie pierwszéj seryi długoterminowych obligacyj, przedsięwziętém zostało w 1855 r., a mianowicie, postanowiono wypuścić 240,000 obligacyj 3% procentowych, każda na 500 franków, amortyzacyjnie w ciągu lat 90 spłacalnych, przedstawiających razem 120 milionów franków.

Te obligacye miały być wypuszczone po cenie 56%, tojest, po 280 franków każda, razem więc przynieść miały 67,200,000 franków.

Akcyonaryusze instytucyi zastrzegli sobie prawo rozebrania tych obligacyj pomiędzy sobą, każdemu zaś takiemu nabywcy obligacyj, pozwolono przy płaceniu waluty, w miejsce gotówki do wysokości 200 franków na każdą obligacyę, używać kuponów procentowych, i dywidend od akcyj instytucyi, na dniu 1 stycznia i lipca 1856 roku płatnych, tak, iż każdy akcyonaryusz instytucyi kredytu przemysłowego, nabywając obligacye, płacił rzeczonemi kuponami 200 franków, gotówką zaś dopłacał tylko 80 franków, i za to nabywał papier 500 frankowy, przynoszący mu 15-to frankowy dochód.

Tym sposobem, kapitał operacyjny instytucyi miał powiększyć się o 67,200,000 franków; akcyonaryusze zaś,

jako wierzyciele instytucyi, mieli zyskać procent przeszło 5 1/3 %, a razem jako spólnicy instytucyi, odnieść korzyść z rozszerzonéj jéj działalności. Jednocześnie zaś, przez tę operacyę instytucya zasłoniła się od potrzeby spieniężania części posiadanych papierów, na wypłacenie akcyonaryuszom na dniu 1 stycznia i 1 Lipca 1856 r. przypadającéj dywidendy zysków i procentów od akcyj.

W następujących wyrazach, instytucya, w swém zdaniu-sprawy z 1856 roku, operacyę tę przedstawia.

„Instytucya kredytu przemysłowego, powinna z wielką przezornością przedsiębrać swoje operacye, w stósownych dokonywać je chwilach i z chwil takowych umieć korzystać. Taka właśnie stósowna chwila się przedstawiła, i nigdy stósowniejszą być nie mogła, albowiem czyste instytucyi zyski, w znacznéj części już zrealizowane, wynosiły 28 milionów franków, oprócz spodziéwanych korzyści z następnych obrotów, które, zdaje się, przy najnieszczęśliwszych nawet wypadkach, w żadnym razie owych już zapewnionych 28 milionów, zarwać nie były w stanie.

„Nie dając się wszakże łudzić tak świetnym wypadkiem, który poniekąd wyjątkowo przyjaznemi okolicznościami mógł być spowodowanym, postanowiliśmy w zamiarze utrwalenia dalszego instytucyi powodzenia, zysków tych nie podnosić, lecz użyć je na powiększenie i ukonsolidowanie naszego kapitału. To podwojenie naszego kapitału przez wypuszczenie długoterminowych obligacyj, nietylko usunęło potrzebę gotówką spłacenia należnych akcyonaryuszom wysokich dywidend, i w tym celu spieniężenia na raz znacznéj części posiadanych przez instytucyę papiérów, których przez to kurs byłby wielce się

obniżył—ale nadto, postawiło instytucyę w możności nabywania nowych jeszcze papiérów, przez co w ogólności wszystkich kurs znacznie się utrwalił, i kredyt wzmocnił".

Wiadomo, iż rzeczona instytucyi operacya finansowa wstrzymaną została, założeném przez rząd francuzki *veto*, które ograniczyło emissyę obligacyi do połowy, tojest do 120,000 sztuk, przedstawiających razem 60 milionów nominalnego kapitału.

Nie mamy zamiaru rozstrząsać tego postanowienia na skutek opinii rady stanu wydanego, zwłaszcza, że przedewszystkiem dokładnie znaćby trzeba ówczesne finansowe położenie państwa i interesów giełdy; wszakże gdy w tym razie instytucya tylko w granicach statutem jéj dozwolonych działała, prawa jéj niesłusznie były naruszone. Gdy zaś, jak powiedzieliśmy, w niektórych razach interwencya rządu jest konieczną, byłoby do życzenia, iżby sposób téj interwencyi i przypadki, w których może mieć miejsce, były, dla uniknienia wszelkich kwestyj, wyraźnie w statutach orzeczone.

Sądząc z krótkiéj noty w Monitorze dla usprawiedliwienia téj decyzyi zamieszczonéj, głównym powodem uczynionego przez rząd ograniczenia, jest, że wypuszczenie na tak znaczną summę nowych obligacyj instytucyi kredytu przemysłowego, zbyt przeważnieby ciążyło na kurs papiérów publicznych, i zwiększyło jeszcze trudności giełdy paryzkiéj.

Nie wchodząc w inne powody, których może urzędownie ogłosić nie chciano, mamy tu dowód, że emissya obligacyi, wtedy nawet, kiedy jeszcze instytucya nie posunie jéj do ostatecznych statutem dozwolonych granic, zamierzona bowiem operacya była tylko o $^1/_5$ możliwéj

największéj—już niekiedy stać się może rządowi niedogodną, a oczywiście byłaby jeszcze niedogodniejszą, gdyby kiedykolwiek, podług zapewnionéj możności, daléj posuniętą być miała. Dlatego powiadamy, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, instytucya, nigdy dozwolonego jéj maximum emissyi obligacyi przedsiębrać nie będzie.

Zamiar przeznaczenia otrzymanych zysków, na zwiększenie działalności instytucyi i uniknięcie przez to konieczności realizowania znacznéj części posiadanych papiérów, dla wypłacenia dywidend akcyonaryuszom przypadających, jest nader trafnie obmyślaną kombinacyą, wykazującą wszakże, w mechanizmie i rachunkowości instytucyi kredytu przemysłowego pewną niedogodność, przeciwko któréj środki zaradcze obmyślećby wypadało, mianowicie: że dywidendy akcyonaryuszów są rozrachowywane, z zysków jeszcze niezrealizowanych, któreto dywidendy, gdyby na raz przyszło wypłacić, ta realizacya, mogłaby nietylko spowodować spadnięcie ceny papiérów stanowiących aktiwa instytucyi, ale tém samém znacznie zmniejszyć wyrachowaną cyfrę dywidend.

Zdaje się więc, że operacye instytucyi i obroty jéj papiérów, powinny zawsze z ilością gotówki w takim być stosunku, iżby instytucya nigdy nie była w potrzebie konieczném realizacyi znacznéj ilości posiadanych papiérów; albowiem, gdyby przy każdéj wypłacie akcyonaryuszom dywidend, instytucya dla uniknięcia forsownéj realizacyi papiérów, zmuszoną była nowe długoterminowe obligacye wypuszczać, wpadłaby w koło odmętowe, z którego raz zaplątanych interesów, trudno byłoby wydobyć.

Ta okoliczność, na tém większą zasługuje uwagę, że wydane obligacye, nie zawsze z łatwością w obieg puszczone być mogą.

I w saméj rzeczy, obligacye instytucyi kredytu przemysłowego wytrzymywać muszą konkurencyę z akcyami różnych przemysłowych towarzystw, mianowicie téż z akcyami kolei żelaznych, których fundusze jak można największą przedstawiają pewnośc. We Francyi naprzykład, kapitały potrzebne na exploatacyę kolei żelaznych, powiększéj części składają się w $^3/_5$ z wniosków akcyonaryuszów, a w $^2/_5$ tylko z obligacyj przez towarzystwa wydawanych, od których procent posiadaczom, przedewszystkiem, tojest przed dywidendą akcyonaryuszom należną, jest zapewnionym. Takie więc obligacye dostateczną przedstawiają rękojmię; wtedy bowiem dopiéro, co prawie jest niepodobném, gdy czysty dochód, ze zbudowanéj linii kolei żelaznéj, będzie niższym $2\,^0/_0$ od wyłożonego nań kapitału, posiadacze obligów towarzystwa kolei żelaznéj, mogą doznać uszczerbku w zapewnionym od ich obligacyj procencie.

Mając więc do wytrzymania konkurencyę z papiérami tak dobrze ubezpieczonemi, instytucya kredytu przemysłowego, nie może wierzycielom swoim lada jakich przedstawiać warunków. Czuli to dobrze dyrektorowie instytucyi, skoro postanowili wypuścić 500 frankowe, $3\,^0/_0$ procentowe obligacye, które umieszczone po $56\,^0/_0$, czyli sprzedawane po 280 franków, właściwie przynoszą $5\,^1/_3\,^0/_0$ procentu od wyłożonego kapitału, co mniéj więcéj odpowiada warunkom obligacyj kolei żelaznych. Pozostaje więc zastanowić się, czy przy równych pod względem ceny emissyi i procentu obligacyj warunkach,

kapitaliści, pod względem bezpieczeństwa lokacyi, piérwszeństwo dawać będą obligacyom instytucyi kredytu przemysłowego, lub téż kolei żelaznych. Stronnicy instytucyi, zbyt może świetnością jéj operacyi olśnieni, utrzymują, iż jéj obligacye na piérwszeństwo zasługują dlatego, że nietylko zabezpieczone są na odpowiedniéj wartości papiérów w kassie instytucyi znajdujących się, ale nadto na całym tejże instytucyi kapitale zakładowym.

Przeciwnicy zaś, znajdują bezpieczeństwo na papiórach w kassie instytucyi będących, znacznie mniejszém od bezpieczeństwa w obligacyach kolei żelaznych, zaś co do bezpieczeństwa na kapitale zakładowym, nadmieniają, iż, jak wyżéj powiedzieliśmy, zdarzyć się mogące ogólne obniżenie kursu papiérów o 8%, cały ten kapitał pochłonąć jest zdolném.

Gruntownie i logicznie przedmiot ten rozbiéra, w powołanym artykule pan Forcade, treść więc jego rozumowania podajemy:

„Koleje żelazne przedstawiają dwa różne rodzaje lokacyi kapitałów: akcye biorą kapitaliści, którzy dla widoków wielkich zysków na ryzyko wystawiać się gotowi; obligacye zaś, biorą kapitaliści, którzy bezpieczeństwo lokacyi i pewność umiarkowanego procentu, nad widoki z ryzykiem połączonych zysków przekładają. Tychto ostatnich kapitalistów instytucya kredytu przemysłowego ma na względzie przy wypuszczaniu swoich obligacyj, w których wszakże nie przedstawia im tak wielkiego jak koleje żelazne bezpieczeństwa.

„Co do pożyczek i zaliczeń, zyski instytucyi zasadzają się jedynie na przewyżce procentu pobiéranego od dawanych przez nią zaliczeń, nad procent od własnych jéj

zobowiązań płacony, i to stanowi podstawę a zarazem cel wszystkich jéj operacyj.

„Gdyby instytucya, kapitał z rozsprzedaży swoich obligacyj zebrany, używać miała na zakupno obligacyj innych towarzystw, takiż sam procent przynoszących, operacya, jako instytucyi żadnego zysku nie dająca, chybiałaby celowi. Tém mniéj mogłaby instytucya lokować swoje fundusze w rentach państwa, przynoszących procent mniejszy, aniżeli instytucya od własnych płac obligacyj. Instytucya więc, głównie nabywa akcye różnych przedsiębiorczych towarzystw, i te akcye w jéj kassie zachowane, stanowią bezpieczeństwo wystawianych przez nią obligacyj.

„Na takich aktiwach opiérające się obligacye instytucyi, mówi daléj pan Forcade, mniéj bezpieczeństwa przedstawiają aniżeli obligacye samychże kolei żelaznych; te bowiem ostatnie są wypuszczane tylko do wysokości $^2/_5$ części exploatacyjnego kapitału i mają przed akcyami, na całym z przedsięwzięcia dochodzie piérwszeństwo zapewnione; obligacye zaś instytucyi kredytu przemysłowego, opiérają się na ilościowo równych aktiwach instytucyi, składających się, jak powiedzieliśmy, z wartości zmiennych, których cena od powodzenia lub strat różnych przedsięwzięć i kursu giełdowego zawisła.

„Z resztą, same operacye instytucyi kredytu przemysłowego, w niektórych okolicznościach, mogą zniżenie wartości jéj aktiwów spowodować, lub zapędzić ją na niebezpieczną pochyłość, na jakiéj, w wykonaniu będące koleje żelazne, już znajdować się nie będą. Silne wstrząśnienie polityczne, handlowe lub finansowe przesilenie,

zdolne są zachwiać interesa instytucyi, może nawet do ogłoszenia upadłości przymusić.

„Spokojność ceniący i przezorny kapitalista, który nie dając się uwodzić widokami zysków akcyj kolei żelaznych, przełożył nad nie obligacye tychże kolei, unikać będzie obligacyj instytucyi kredytu przemysłowego, które nie zabezpieczają go od ryzyka do akcyi kolei żelaznych przywiązanego, a w zamian nie przedstawiają mu nawet, jak te ostatnie, prawdopodobieństwa znakomitych zysków.

„Tak więc, kończy pan Forcade, obligacye instytucyi kredytu przemysłowego, jako lokacya kapitału, niżéj stoją od akcyj i obligacyj kolei żelaznych; przedstawiają wszystkie ich niedogodności, a korzyści ich nie zapewniają; są równie ryzykowne jak akcye kolei żelaznych, a nie dają prawa jak one, do stosunkowéj dywidendy zysków; przynoszą tylko umiarkowany procent jak obligacye kolei żelaznych, a nie przedstawiają jak one, tak bezwarunkowego i rzeczywistego bezpieczeństwa, na stosunkowo wielkich i niezmiernych opartego wartościach".

Oceniając słuszność uwag p. Forcade, nie podzielamy wszakże bezwarunkowo jego obawy, co do prawdopodobieństwa zniknięcia kapitału spółkowego, przez obniżenie kursu papiérów, aktiwa instytucyi stanowiących, — ani téż, dla przyczyn wyżéj przez nas przytoczonych, nie znajdujemy tak wielkiém prawdopodobieństwa bankructwa instytucyi, a tém samém nie sądzimy, aby lokacya kapitałów w obligacyach instytucyi kredytu przemysłowego złą być miała.

Niéma wątpliwości, że instytucya, z natury swéj zmuszona nabywać papiery, większy dochód, od procentu własnych jéj obligów przynoszące, dawać będzie przed innemi, akcyom kolei żelaznych pierwszeństwo, co do pewnego stopnia bezpieczeństwo jéj wierzycieli zmniejsza; jednakże nie idzie za tém, aby jéj aktywa wyłącznie z tych akcyj składać się miały, i owszem, wielka rozciągłość i rozmaitość działań instytucyi, każe przypuszczać i spodziewać się, jak tego w dotychczasowém postępowaniu najlepszy mamy dowód, że instytucya, prócz akcyj kolei żelaznych, zawsze znajdować się będzie w posiadaniu innych papierów, mianowicie téż obligacyj różnych towarzystw przemysłowych i handlowych, papierów długu krajowego i t. p., a nadto, przy trafnym kierunku swoich interesów, nigdy nie nadweręży ani zachwieje swego kapitału spółkowego, który, zaprzeczyć nie można, jest zawsze ważném dodatkowém obligacyj instytucyi zabezpieczeniem. Nareszcie, nie można pominąć uwagi, że instytucya nabywając akcye, we własnym interesie, wyszukiwać i pierwszeństwo dawać będzie akcyom towarzystw, których przedsięwzięcia, przy równém z innemi bezpieczeństwie, większe widoki zysków przedstawiają; tym więc sposobem, niezależnie od chwilowych zmian kursów giełdowych, wartość aktywów instytucyi wzrasta, spadnięcie zaś kursu, wtedyby tylko rzeczywiste straty przyniosło, gdyby instytucya do gwałtownéj realizacyi posiadanych papierów była zmuszoną, do czego właściwie przyjść nie może, tak długo, dopóki instytucya w granicach rozsądnéj przezorności działalność swoję zamyka.

W ogóle więc sądzimy, że lubo teoretycznie pan Forcade w swém rozumowaniu ma słuszność za sobą, jednakże wnioski jego ważnym w praktyce ulegają modyfikacyom, i dlatego nie znajdujemy obligacyj instytucyi kredytu przemysłowego gorszemi od obligacyj innych przemysłowych towarzystw, a w przekonaniu tém utwierdza nas jeszcze postępowanie kapitalistów, którzy do ocenienia ich wartości najczulszym obdarzeni zmysłem, bynajmniéj niemi nie pogardzają.

Przyznajemy, że obligacye towarzystw kolei żelaznych zawsze silną wywierać będą konkurencyę na obligacyę instytucyi kredytu przemysłowego, i niekiedy ich odbyt utrudniać; ale w téj właśnie okoliczności, najlepszy zarazem widzimy dla saméjże instytucyi hamulec, który powstrzymywać ją będzie od zbyt hazardownych spekulacyj, mogących w czémkolwiek tak potrzebny jéj kredyt osłabić. Słowem, mamy przekonanie, że przy postępowym rozwoju instytucyi, znajdą się stósowne zaradcze środki.

Przechodząc do innych zarzutów, instytucyi kredytu przemysłowego czynionych, zaczniemy od jednego z najrozgłośniejszych może, mianowicie, że instytucya, jako spółka bezimienna, przy ograniczonéj swéj odpowiedzialności, mając wolność nieograniczenie swój kapitał, a tém samém i zakres swéj działalności, czyli emissyę swych obligacyj powiększać, pochłonęłaby cały kredyt komandytowy, tojest, wszystkie kapitały do prowadzenia rozlicznych przedsięwzięć potrzebne, i przez to stawałaby się uciążliwym monopolem, któremu nareszcie żadna konkurencya sprostać nie byłaby zdolną.

Ponieważ kwestyi téj, nikt dotąd lepiéj od pana Forcadę nie dotknął, przeto znowu w wyjątkach z jego rozumowań, objaśnień czerpać będziemy.

Przytoczywszy wstęp statutów, gdzie mowa, że celem instytucyi, jest popieranie rozwoju przemysłu i robót publicznego użytku, a to przez zlanie w jedną całość papierów pojedynczych spółek przedsiębiorczych i przekształcenie ich w jednostajne własne papiery—pan Forcade objaśnia to w następujący sposób:

„Założyciele instytucyi przedsiębiorą własnemi papierami, zastąpić różne papiery, tojest akcye i obligacye wszelkich spółek przemysłowych, którebyto akcye i obligacye zamieniono w jednéj tylko natury papiery.

„Przypuściwszy, że instytucya celu swego dopięła, tojest wszystkie papiery na swoje własne obligacye przekształciła, w takim razie widzimy ją panią wszystkich spółek bezimiennych, właścicielką, lub rządczynią wszystkich przedsiębierstw, i tém samém, tak olbrzymi posiadającą monopol, że jego potęga zaledwie tylko z potęgą rządu krajowego mierzyćby się mogła. Gdy zaś niepodobna przypuścić, aby taka siła pozostawioną była w ręku osób prywatnych i nieodpowiedzialnych, przeto z góry jest do przewidzenia, że skoroby tylko instytucya celu zamierzonego ostatecznie dopięła, rząd, dla własnego interesu i bezpieczeństwa, pochłonąć ją i na jéj czele stanąć byłby zmuszonym. Takie z samego założenia instytucyi w przyszłości przewidujemy dla niéj skutki.“

Zupełnie podzielamy zdanie pana Forcade, że skoroby instytucya kredytu przemysłowego doszła do przemienienia na własne obligacye wszystkich papierów pojedynczych towarzystw, czyli do ogarnięcia całego prze-

mysłu krajowego, rząd nie mógłby obok siebie, ścierpieć tak potężnego, a nieodpowiedzialnego stowarzyszenia, z konieczności niém owładnąćby musiał. Ale mamy przekonanie, że instytucya do tych ostatecznych granic swego rozwinięcia, nigdy nie dojdzie i dojść nie może, na to już nie set milionów, lecz miliardów byłoby potrzeba, i dlatego nie podzielamy obawy co do przyszłego wszechwładztwa instytucyi, a przynajmniéj czynione w téj mierze przypuszczenia, zbyt przesadzonemi znajdujemy.

Pan Forcade przyznaje, że między przedsiębiorstwami, których wykonanie dla dobra przemysłu i handlu jest potrzebném,—a kapitalistami, którzy nie zawsze są w stanie wynaléźć i ocenić tyle dla nich pożądanéj dobréj lokacyi, potrzebnemi są pośrednicy, dostarczający przemysłowi kapitał, a lokacyę kapitałom, i że w kraju, gdzie brak takiego pośrednictwa, lub ono niedostatecznie jest urządzoném, wypada starać się o jego należyte zorganizowanie; lecz sądzi, że Francya, przed zawiązaniem instytucyi kredytu przemysłowego, w tym przypadku się nie znajdowała, i owszem, że istniejące domy bankowe, dostatecznie funkcyę tego pośrednictwa wykonywały. Daléj mówi:

„Przy równym kapitale, spółka bankowa bezimienna, ma nad domem bankowym firmowym korzyści zbyt widoczne, aby dowodzić tego było potrzeba. Administratorów spółki bezimiennéj, odpowiedzialność handlowa i ryzyko osobiste, nie dotykają. Spółka więc, jak instytucya kredytu przemysłowego, pod tarczą bezimienności zawiązana, może być i niewątpliwie będzie w operacyach swych rzutniejszą i śmielszą od pojedynczych bankierów, którzy w każdym kroku cały swój majątek i honor firmy

na kartę stawiają. Wielkość téj przewagi przez spółkę bezimienną nad pojedynczemi bankami wywieranéj, rośnie w stosunku do kapitałów przez nią posiadanych. Jeżeli zasoby spółki nie przewyższają średniéj zasobów banków pojedynczych, wpływ spółki bezimiennéj może nawet być zbawiennym; ale gdyby przy bezwarunkowych korzyściach, z saméj już formy bezimiennéj wynikających, spółce służyło jeszcze prawo nieograniczonego zwiększania swych finansowych zasobów, wyniknęłyby z téj zbytniéj stosunków nierówności, dla zwyczajnych banków, najzgubniejsze następstwa, którym oprzéć się nie byłyby w stanie. Upokorzeni bankierzy, nie śmieliby stawać w szranki z uprzywilejowaną spółką bezimienną, która natomiast nieomieszkałaby posiadanych środków użyć, na pognębienie i do reszty od interesow zniechęcenie tych, coby jeszcze w téj nierównéj walce głowę podnieść się odważyli. Skoroby zaś wszystkie wielkie i zyskowne przedsięwzięcia, pod wyłącznym wpływem wszechwładnéj spółki bezimiennéj były prowadzone: kapitały z kass bankierów przeszłyby do tryumfującéj ich spółzawodniczki. Z pomiędzy zaś bankierów, jedni działalność swoją i kapitały w innym zwrócą kierunku, drudzy, zachęceni zyskami spółki bezimiennéj, przystaną do tłumu jéj klientów. Nieodzownym takiego stanu rzeczy wypadkiem, byłobyześrodkowanie w ręku téj bezimiennéj spółki, całéj siły i zasobów kredytu komandytowego.“

Z tego wyjątku widzimy, że pan Forcade rozumowanie swoje ciągle zasadza na przypuszczeniu, że instytucya zasoby swoje nieograniczenie powiększać będzie, i w tém też przypuszczeniu ma słuszność; lecz staraliśmy się wykazać, iż płonną jest obawa skutków dojścia

instytucyi do tak zastraszających rozmiarów, które z natury rzeczy nie mogą mieć miejsca.

Instytucya kredytu przemysłowego, chcąc dla zwiększenia swéj działalności, nowe do siebie pociągnąć kapitały, może to dwoma tylko przedsiębrać środkami: albo przez zwiększenie wniosków akcyonaryuszów, i w skutku tego wydanie nowych akcyj; albo przez zaciągnięcie pożyczek, i w skutek tego emissyę nowych obligacyj. Powiększenie liczby akcyj, stosownie do statutów, nie może mieć miejsca bez zezwolenia rządu, który zapewne nie pierwéj wyda decyzyę, aż z dotychczasowych instytucyj skutków, o dobrym lub złym jéj wpływie praktycznie przekonany, gruntownie rozważy, czy powiększenie zakresu jéj działalności, jest dla dobra powszechnego pożądaném. Naturalną drugiego środka granicą, jest konkurencya, jaką z przyczyn przez samego pana Forcade wykazanych, obligacye instytucyi kredytu przemysłowego, są zmuszone wytrzymywać z obligacyami innych towarzystw, mianowicie kolei żelaznych; jest bowiem rzeczą oczywistą, że im więcéjby instytucya rozmiary swéj działalności nieproporcyonalnie, do swego zakładowego kapitału zwiększyła, tém większą znalazłaby trudność, nareszcie niepodobieństwo, rozsprzedaży swych obligacyj, bo oględni kapitaliści na zbyt hazardownych zyskach polegać nie zwykli, rzeczonych obligacyj nabywaćby nie chcieli. W każdym kraju, nie wyłączając Francyi, jest jeszcze tyle pożytecznych przedsięwzięć, do których wykonania stowarzyszenie kapitałów jest niezbędném, i pole działalności spółek bezimiennych, mających na celu dostarczanie w sposób komandytowy kapitałów, tak jest rozległém, że instytucya kredytu przemysłowego,

gdyby nawet chciała, nie jest w stanie tego całego kredytu zmonopolizować. Sądzimy, że przy dotychczasowych swoich zasobach, instytucya powinna się ograniczyć na udzielaniu komandytowego kredytu przedsięwzięciom największym, to bowiem stanowi cechę największéj jéj użyteczności, i w tym tylko zakresie działalność swoję rozwijając, dosyć i na długo jeszcze znajdzie odpowiedniego dla siebie zajęcia.

Niéma wątpliwości, że instytucya kredytu przemysłowego, sprawia *niewygodną* dla pojedynczych bankierów konkurencyę, która, podług zdania pana Forcade, może być nawet zbawienną, jeżeli tylko w zbyt samowładną nie wyradza się przewagę, w czém wszakże stosowną granicę w teoryi, a tém mniéj w praktyce zakreślić niepodobna, bo jak powiedzieliśmy, cała wszelkich przemysłowych i handlowych działalności massa, jest tak wielką i z postępem krajowego bogactwa, z dniem każdym o tyle wzrasta, że z natury rzeczy, jeszcze dla pojedynczych banków dosyć zajęcia pozostanie.

Bank francuzki, posiadający wyłączny przywilej wypuszczania biletów płatnych na okaziciela i w kursie monetę brzęczącą zastępujących, jest zarazem największym bankiem eskontowym, i chociaż z tak wielkim dla przemysłu i handlu pożytkiem, cenę eskontu na normalnéj utrzymuje wysokości, jednakże wszystkich eskontowych operacyj, bankom prywatnym nie odebrał. Podobnież instytucya kredytu przemysłowego, całéj czynności pojedynczych banków nie pochłonie, bo w liczbie przedsiębierstw, na jakie kredytu komandytowego udzieli, najwięcéj będzie takich, które, bez jéj pośrednictwa, albo wcale nie byłyby przedsiębrane, albo ich przedsiębranie

znacznie byłoby opóźnioném, z powodu właśnie, że bankierowie wielką, niekiedy zbyt lękliwą rządzący się oględnością, przedsiębrać ich nie byliby się odważyli.

Sądzimy więc, że kapitał przez instytucyę kredytu przemysłowego, na udzielenie kredytów komandytowych przeznaczony, może przewyższać średnię zasobów najwiekszych nawet pojedynczych banków, bez ich pognębienia. Z czasem, w największych komandytowych operacyach instytucyi, sami bankierowie przyjmą udział, a to bez wasalstwa, bo tak dobrze instytucye, spółdziałania bankierów—jak bankierowie, w lokacyi swych kapitałów, pośrednictwa instytucyi potrzebować będą; inni zaś, wezmą się do interesów, których teraz dla zbyt małych widoków zysku, lub towarzyszącego im ryzyka przedsiębrać się nie spieszą. Takie są w naszém przekonaniu prawdopodobne téj instytucyi następstwa; jeżeli tylko skutkiem wadliwości swego organizmu, lub nietrafnego kierunku, albo nareszcie braku dostatecznéj ze strony rządu kontrolli i nadzoru, instytucya w olbrzymie nie wyrodzi się monstrum.

W ogóle, uważamy instytucyę kredytu przemysłowego, ze względu jéj użyteczności i ze stanowiska, na jakiém ona przy dobréj organizacyi i kontrolli rządu stanąć może i powinna; zaś pan Forcade, ocenia ją, ze względu niebezpieczeństw, zbytniém jéj działalności rozprzestrzenieniem spowodowanych, na jakie do ostatecznych granic doprowadzenie zamiarów założycieli instytucyi wystawićby ją mogło, któreto przecież zamiary, skutkiem czasu, zostały już znacznie, a w dalszéj praktyce, więcéj jeszcze zmoderowane będa. Między innemi, widzieliśmy, że jeden z ważniejszych zamiarów instytucyi, aby jéj ob-

ligacye w obiegu monetę zastąpiły, rozbił się o rzeczywistość, i dziś mowy o nim niéma.

Ten jest powód, dla którego, lubo z panem Forcade zgadzamy się w zasadach, jednakże na tylu punktach nie podzielamy jego wniosków.

Wystawiając skutki niebezpieczeństwa, wynikającego zześrodkowania kredytu komandytowego w ręku jednéj uprzywilejowanéj instytucyi, pan Forcade mówi jeszcze w następujących wyrazach, które z obawy osłabienia w czémkolwiek jego myśli, dosłownie przytaczamy:

„Instytucya kredytu przemysłowego, stoi w warunkach, w których z łatwością źródeł kredytu komandytowego nadużyć może, ze szkodą kredytu handlowego. Gdy bowiem podług statutów, instytucya udziela kredytu komandytowego tylko spółkom bezimiennym, z natury rzeczy będzie ona wyszukiwać, podżegać i mnożyć przedsiębierstwa kredytu komandytowego potrzebujące, skutkiem czego, wszystkie przemysłowe i handlowe przedsiębiorstwa, za jéj wzorem na sposób spółek bezimiennych zawiązane, przez nią zmonopolizowane zostaną, a wtedy zachwianą będzie zasada bezpieczeństwa i wolności w przemyśle i handlu przewodniczyć mająca.

„Koniecznym mechanizmem instytucyi kredytu przemysłowego, jest mnożyć przedsiębiorstwa, iżby rozdzielić i zmniejszyć ryzyko—jak największą w danym czasie, liczbę obrotów kapitałami uczynić—i w stosownéj chwili takowe kapitały wycofać; co wszystko chcąc osiągnąć, trzeba znajdujące się w kraju kapitały wydobyć i na plac wyprowadzić.

„Instytucya kredytu przemysłowego, posiada silne środki przywabiania do siebie kapitałów. Główną ponętą

są owe pierwotne nadpłaty, czyli premia akcyom każdego nowego przedsięwzięcia, zaraz w chwili ich wypuszczenia przyznawane, które instytucya przy znacznych swoich zasobach, we wszystkich pod jéj opieką organizowanych spekulacyach zapewniać zwykła.

„Te znaczne zyski z nadpłat, które pierwotni akcyonaryusze, przez sprzedaż wziętych akcyj, niezwłocznie realizować mogą, są pokusą, któréj kapitały w wolném rozporządzeniu będące, nigdy oprzéć się nie są w stanie (*).

„Instytucya, jest jakby wielką i potężną machiną, nieustannie kującą i przekuwającą interesa, nienasycenie dla wydawania akcyj i zyskiwania z nich nadpłat, nowych wyszukującą kapitałów, które sposobem komandytowym ciągle w nowe wkłada przedsięwzięcia.

„Łatwo pojąć, że tak zbudowana, ciągle funkcyjująca machina, nie może sama dla siebie być regulatorem, w normalnéj granicy działalność jéj powstrzymującym.

„Normalną kredytu komandytowego miarą, jest summa nowych kapitałów, z nagromadzenia corocznych oszczędności powstająca.

„Instytucya kredytu przemysłowego, która z mocy swéj organizacyi szuka zajęcia, i z całą odwagą ruchowi się oddaje, a przytém wystawiona na ciągłe pokusy rozlicznych propozycyj, nie jest zawsze w stanie bezstronnie i dokładnie sądzić o bieżących kredytu komandytowego zasobach, których bez niebezpieczeństwa przekraczać nie można. Z jednéj strony, do działalności są ciągłą zachę-

---

(*) Co się tyczy różnych, dla zwiększenia nadpłat od akcyj przedsiębranych manewrów, takowe tak dobrze w spółkach bezimiennych, jak i u pojedynczych bankierów miejsce miewają.

tą: ważność przedsięwzięcia i pożytek spodziewanych z niego wypadków, oraz prawdopodobieństwo zysków, jakich założyciele spodziewać się mogą; z drugiéj zaś strony, instytucya podżeganą jest jeszcze naleganiami publiczności, która niecierpliwie nowych zysków z nadpłat od akcyj wygląda. Otóż, publiczność właśnie posiada cały ów zapas rozrządzalnego kapitału, w którym komandyta czerpie; jeżeli więc ta publiczność podżegana ciągłemi zyskami nadpłat, jakie odnosi z kapitałów w akcye lokowaych, nietylko wyczerpnie cały ten rozrządzalny zasób, ale nawet od właściwego przeznaczenia odwróci tę część kapitałów, która jest do utrzymania bieżącéj działalności rolnictwa, przemysłu i handlu potrzebną, wtedy ucierpią na tém, te pierwsze bogactwa krajowego źródła, rolnictwo, przemysł i handel, uczuje brak nakładowego i obiegowego kapitału.

„Jest zatém między handlowym, a komandytowym kredytem, ukryte spółzawodnictwo, które w zobopólnym ich interesie powstrzymywać wypada, każdy bowiem jego objaw zgubne sprawia przesilenia. Tym zaś przesileniom, o tyle tylko tama położoną będzie, o ile pierwsze kredytowi handlowemu, przed komandytowym zostawimy miejsce, co wszakże trudném jest, w obec instytucyi wyłącznie kredyt komandytowy mającéj na celu, wszystkie jego źródła w swém ręku koncentrującéj, i która z założenia swego, do wyławiania kapitałów przeznaczona, ciągle kredytowi handlowemu w drogę włazić będzie.“.....

Te trafne i głęboko pomyślane krytyczne uwagi, jako zbawienne dla zbyt śmiałych i awanturniczych zachceń ostzeżenie, na bliższy zasługują rozbiór.

Od samego zawiązku instytucyi kredytu przemysłowego, mieliśmy przekonanie, że ona należąc do istot gorącego temperamentu, jak człowiek zbyt krwisty, do zapalenia mózgu, skłonna, może chybić swego pożytecznego przeznaczenia, jeżeli nie użyjemy prezerwatywy zabezpieczającéj od skutków wadliwego organizmu, i jako środki takiéj prezerwatywy uważamy:

1. Moralną i pieniężną gwarancyę, nietylko teraźniejszych założycieli, ale i późniejszych instytucyj administratorów, którym jéj kierunek powierzonym będzie.
2. Trafne i stanowcze w samychże statutach zakreślenie granic działalności, i poczynienie zastrzeżeń, od nadużyć instytucyi i zbytniéj finansowéj jéj przewagi zabezpieczających.
3. Kontrolla i nadzór rządu, który nad instytucyą tak obszernym kredytem komandytowym rozporządzającą, a bezimienną, i ograniczenie tylko odpowiedzialną, nieustannie czuwać, i w jéj postępowanie wglądać ma prawo i powinien.

Nie ulega wątpliwości, że instytucya kredytu przemysłowego, z natury rzeczy, stara się o rozszerzenie swéj działalności, o pomnożenie przedsięwzięć kredytu komandytowego potrzebujących, iżby jak najkorzystniéj i jak najwięcéj kapitałami swemi obrócić; wszakże do jéj exystencyi i powodzenia, bynajmniéj koniecznèm nie jest, posuwanie rozmiarów komandytowego kredytu, aż poza granice rozsądnéj przezorności. Bez koniecznego, w widokach chwilowego zysku, wyszukiwania i tworzenia nowych interesów, instytucya poprzestawać może na korzyściach z prawdziwie pożytecznych przedsięwzięć,

na jakich w naturalnym biegu rzeczy nigdy jéj nie zabraknie i nie jest niepodobném, w tych właściwych utrzymać ją granicach. Skoro raz wysokość kapitału zakładowego oznaczoną i zastosowaną będzie do finansowego położenia kraju, w którym podobna instytucya ma być zakładaną, kapitał ten nie powinien być bez zezwolenia rządu powiększanym. Wolność zaś wypuszczania obligacyj, winna być instytucyi stopniowo tylko udzielaną, i zawsze w odpowiednim do kapitału spółkowego stosunku. Podług naszego przekonania, zostawiona instytucyi kredytu przemysłowego we Francyi, wolność wypuszczania obligacyj, do wysokości dziesięć razy wziętego kapitału zakładowego, o wiele jest za wysoką.

Czynny i nieustający nadzór rządu, może zabezpieczyć od zbytniego powiększania się rozmiarów kredytu komandytowego, albowiem mniéj więcéj we wszystkich krajach Europy, spółkom bezimiennym, bez zezwolenia rządu zawiązywać się nie wolno. Każdego więc roku oznaczyćby można *maximum* zbiorowego kapitału, dla wszystkich nowych bezimiennych spółek, którymby instytucya, kredytu komandytowego udzielać mogła.

Za pomocą powyższych środków, nie jest, sądzimy, rzeczą niepodobną, do pewnego przynajmniéj stopnia, kredyt handlowy zabezpieczyć od skutków zbytniego rozszerzania się kredytu komandytowego. Tych zaś dwóch kredytów spółzawodnictwo, którego szkodliwych następstw zaprzeczać nie chcemy, istniało i dawniéj, i takowego bynajmniéj instytucya kredytu przemysłowego nie wyrodziła.

To spółzawodnictwo, zrodziła wyżéj przez nas wspomniana, ogólna teraźniejszego wieku dążność do stowa-

rzyszania kapitałów, — owa znowu dążność, nietylko z przedsiębiorczego i spekulacyjnego ducha czasu pochodzi, lecz wprost wynika z ciągle wzrastających żywotnych potrzeb, dla których zaspokojenia,ześrodkowanie intellektualnych i materyalnych elementów produkcyi, coraz więcéj staje się potrzebném. Pośród tak silnéj dążności do stowarzyszenia kapitałów, może częstokroć się zdarzyć, iż kredyt komandytowy pochłonie część zebranych oszczędności, któreby dla rolnictwa, przemysłu lub handlu pożyteczniéj użyte być mogły.

Nie należy zresztą sądzić, aby wielu rolników, przemysłówców i handlujących, potrzebne im do prowadzenia własnych interesów kapitały, mieli sami z tychże interesów odwodzić, i do komandyty zwracać; lecz skutkiem konkurencyi tego komandytowego kredytu, mogą tylko doznać trudności w pożyczkach kapitałów, gdy takowych zapotrzebują na prowadzenie, ulepszenie lub rozprzestrzenienie swoich zakładów. Przykłady tego mieliśmy już w Niemczech, gdzie właściciele ziemscy i drobni przemysłowcy najwięcéj ucierpieli; na to wszakże niéma lepszego zaradczego środka, jak obok instytucyi kredytu przemysłowego, zakładać dobrze zorganizowane, dostatecznie uposażone, specyalne pożyczkowe banki, jakiemi naprzykład we Francyi są: bank kredytowy ziemski, kantor centralny Bonard'a i komp. w Paryżu, dawniéj bank zamiany w Marsylii, i wiele innych specyalnie dla przemysłu i handlu, w kraju tym, od czasu ostatniéj rewolucyi założonych, których pomyślne powodzenie i postępowy rozwój, najlepiéj dowodzą, że kredyt komandytowy nie wszystkie pochłonywa kapitały. Podobne banki, w niektórych innych krajach istnieją, lub potrze-

ba ich uczuwać się daje. Mimo to wszakże, najzupełniéj podzielamy zdanie pana Forcade, że gdy już spółzawodnictwo między handlowym a komandytowym kredytem istnieje, nieostrożnością byłoby, przez zbytnie podżeganie komandyty, ten stan rzeczy jeszcze pogarszać. Szanujemy zasadę, że *normalną granicą kredytu komandytowego, jest summa nowych kapitałów, z nagromadzenia corocznych oszczędności powstała*; lecz zastosowanie téj zasady znajdujemy niełatwém, bo owa normalna granica jest niewidzialna, i wtedy dopiéro, gdy ją przestąpimy, ukazywać się nam zwykła.

Wielokrotne doświadczenie przekonało, jak zwodniczém są wszelkie obrachowania tworzących się corocznych w kraju oszczędności. Pan Leon Faucher, tak znakomitą w kwestyach finansowych powagę mający, na początku wojny wschodniéj, w przeglądzie dwóch światów, obszerną ogłosił rozprawę o zasobach finansowych państw wojujących (*), i dla Francyi oznaczył prawdopodobną granicę jéj rozrządzalnych oszczędności, poza którę sądził, że bezkarnie przekroczyć nie można.

Tymczasem rzeczywistość przekonała, że kilkakrotnie przez rząd zaciągane pożyczki i różne olbrzymie przemysłowe przedsięwzięcia, o wiele poza zakreśloną przez niego granicę wyczerpnęły z Francyi kapitałów, a nie sprawiły prawdziwych trudności finansowych; chwilowe

---

(*) Treść téj nauczającéj i ciekawéj rozprawy, o ile to było w naszéj możności, podaliśmy czytelnikom Roczników Gospodarstwa Krajowego, w artykule: *Kilka słów o finansach tegoczesnych*, zamieszczonym w styczniu 1855 r. w Tomie XXVI.

(Przyp. tłum).

bowiem, jakie zaszły przesilenia, byłyby zupełnie bez zwrócenia na siebie uwagi przeminęły, gdyby nieurodzaj, a przytém ciągły, na potrzeby wojska za granicę wywóz zboża i gotówki, nie był oczywiście tego stanu rzeczy pogorszył.

W ogóle, gdybyśmy zrobili rachunek całéj massy kapitałów, jaka w kilku ostatnich latach, we Francyi, Austryi, Rossyi, Turcyi i innych krajach, tak na pożyczki rządowe, jako i na przemysłowe przedsięwzięcia, oraz różne publicznego pożytku roboty, użytą była, przekonalibyśmy się, że massa ta, jest nad wszelkie możliwe przypuszczenia większą; mechanizm bowiem rozkładu i odradzania się kapitałów jest nieujętny, i pod żaden rachunek ani téż kontrollę podciągnąć się nie daje; to tylko pewne, że wielki ruch interesów najprzyjaźniéj na to przekształcanie i odradzanie się kapitałów wpływa. Wielkie przedsięwzięcia wyradzają z siebie i popierają mnóstwo drobniejszych, a w miejsce pochłoniętych przez siebie kapitałów, nowym oszczędnościom dają początek.

Słusznie pan Forcade powiada, że instytucya kredytu przemysłowego, ulegając naturalnéj skłonności do mnożenia przedsięwzięć, nie zawsze bezinteresownym będzie sędzią, w ocenieniu bieżących źródeł kredytu komandytowego; jednakże niepodobna zaprzeczyć, że jeżeli w granicach roztropności zachowywać się zechce, to przy rozgałęzionych swoich z wszelkiego rodzaju kapitalistami, przemysłowcami i handlującemi stosunkach, i przy ześrodkowaniu w sobie tylu znakomitych intelligencyj, instytucya, więcéj, aniżeli ktokolwiek być sędzią w téj mierze jest zdolna, o ile tylko sędzią takim być można.

Z wielką trafnością, tenże autor wykazuje dalej, niedogodności przywiązane do spółek bezimiennych, gdzie odpowiedzialność poza granice kapitału spółkowego nie sięga, a kierunek powierzony czasowym administratorom, zostającym pod zwierzchnią władzą akcyonaryuszów, którzy sami poniekąd są bezimienni, akcye bowiem są na okaziciela. „Ta zwierzchnia władza, mówi on, jest ruchoma i zmienna; jéj zaś wykonawców, z całym majątkiem spółkowym, stosunek i związek jest chwilowy, bo każdego czasu zerwanym być może.“

Pan Forcade wnosi ztąd, że forma spółek bezimiennych, nie dla wszystkich przemysłowych i handlowych przedsięwzięć jest właściwą; że bardzo dobrą być może w przedsięwzięciach, które, że tak powiemy, same z siebie funkcyonują, lub których ogrom, możność pojedynczego przechodząc, koniecznie stowarzyszenia wielkich kapitałów wymaga; lecz, że z pożytkiem nie da się zastosować do interesów wymagających bystrości, sprężystego kierunku i nieustannego dozoru, które tylko widokami osobistego zysku podżegane być mogą, ale téż zarazem osobistą odpowiedzialnością powstrzymywane być powinny.

„Gdyby spółki bezimienne, mówi dalej, w podwójny uzbrojone przywilej, bo jeden przywilej potęgi kapitału, a drugi przywilej ograniczonéj odpowiedzialności, miały wszystkiemi przemysłu i handlu gałęziami owładnąć, byłoby to z podwójną społeczeństwa szkodą, bo spółki bezimienne, niezrównaną potęgą swéj konkurencyi przygniotłyby kapitały i intelligencye pojedyncze, a niezadługo same nie byłyby w stanie, z taką oszczędnością i trafnością, jak wykluczone przez nie indywidua, przemysłem

i handlem kierować. W przemyśle więc i handlu mnożyć spółki bezimienne, jestto monopolom tryumf nad systematem wolności zapewniać.

„Te są ze stanowiska ekonomicznego, główne a nieodłączne niedogodności przywiązane do banku komandytowego, któryby rozrządzalny w kraju kapitał do siebie przyciągał, a nie inaczéj mógłby go przemysłowi zwracać, jak tylko takowy ujmując w ramy spółek bezimiennych.“

Ciągle rozumując w przypuszczeniu, że forma spółek bezimiennych, wszystkiemi owładnęłaby przemysłu i handlu gałęziami, i że instytucya kredytu przemysłowego, byłaby jedyną komandytowego kredytu szafarką, pan Forcade, następujące ztąd wyprowadza wynikłości:

„Jakiś ogrom przemysłowego bogactwa, byłby wyłączną niezliczonych spółek bezimiennych własnością. Ze stanowiska socyalnego mielibyśmy obraz, z jednéj strony tłum akcyonaryuszów, których całém zajęciem i pracą dzienną, byłoby pilne przeglądanie cedułgiełdowych o cenie ich akcyj, czyli o stanie ich przemysłowych własności donoszących,—z drugiéj zaś strony, jak mrówki zajętych rzemieślników i robotników, przez pracę swoję olbrzymią tych przemysłowych własności wartość wydobyć mających, oddanych pod możnowładztwo administratorów, którzy w imieniu owych gnuśnych właścicieli działają;—zaś ponad tém wszystkiém, jako jedyny, te dwie różne klassy łączący węzeł, i zarazem władza najwyższa, stałaby instytucya kredytu przemysłowego, ciągle zajęta rozszerzaniem tego dla niéj wygodnego mechanizmu, w którym właściciele wcale o przemysłowe obroty swych kapitałów, troszczyć się nie potrzebują, bo

bez nich coraz większe do exploatacyi potrzebne szeregi robotników napływać będą.“

Ponieważ to rozumowanie dobrém jest w przypuszczeniu, które z natury rzeczy, jak wyżéj powiedzieliśmy, właściwie nigdy, ziszczoném być nie może; przeto ustęp powyższy, raczéj za figurę retoryczną *argumentum ad absurdum*, aniżeli za dowód przeciwko rzeczywistym, przez instytucyę zagrażającym niebezpieczeństwom, uważanym być powinien.

I któż wątpi, że gdyby do tego ostatecznego stopnia rozwinięcia, instytucya kredytu przemysłowego kiedykolwiek doszła, byłaby potworem; ależ jaki systemat do ostateczności posunięty, potworem się nie staje?

Zbytecznêm jest dowodzić, że spółki bezimienne nie są dla wszystkich przemysłu i handlu gałęzi właściwą formą, i że do wielu z tych gałęzi, koniecznemi są: nieustanna praca, zabiegłość i zdolność indywiduów pojedynczych. Ale właśnie, z mocy téjże saméj prawdy, spółki bezimienne, dla własnego dobra, do takich im niewłaściwych interesów garnąć się nie będą, pojedynczym przedsiębiorcom je pozostawią, i tém samém, nigdy całego przemysłu i handlu nie zagarną, a tam tylko swoję skierują działalność, gdzie wielkich kapitałów i ich stowarzyszenia potrzeba, w tym zaś kierunku, pole na długo jeszcze dosyć obszerném pozostanie (*).

(*) Pan Schindler, w broszurce p. t. *Association der Geldkraefte*, ogłoszonéj w Wiedniu 1853 r., ciekawe w tym przedmiocie przedstawia szczegóły, mianowicie też wykazuje, ile przez stowarzyszenie drobnych kapitałów, w rolnictwie pożytecznych dokonaćby można przedsięwzięć.

Ztąd także pochodzi, owa wyżéj przez nas wspomnianą, epokę naszą cechująca, do stowarzyszeń kapitałów powszechna dążność, która tak jest silną i wyraźną, że nawet Anglicy mimo surowości odwiecznych swych, w rzeczach odpowiedzialności handlowéj zasad, uledz jéj konieczną uznając potrzebę, postanowili zupełną wolność zawiązywania handlowych, z ograniczoną odpowiedzialnością spółek, będących przedtém wyłącznością kilku uprzywilejowanych towarzystw, pod nazwą *Chatered compagnies* znanych. Pan Forcade bynajmniéj nie zaprzecza owéj dzisiejszego wieku dążności stowarzyszenia kapitałów w spółkach bezimiennych, i obok świeżego przykładu Anglii, przytacza Rhode-Island (*), gdzie niezależnych i z ograniczoną odpowiedzialnością 200 istnieje banków, ale obok tego powiada zarazem:

„Zapewne, że zawiązywanie i mnożenie spółek bezimiennych niebezpieczném nie jest w krajach, gdzie ta forma nie przywilejem jednego lub kilku, lecz powszechném jest prawem, i gdzie możliwe jéj nadużycia, ciągle są kontrolowane i powstrzymywane przez najzupełniejszą wolność polityczną; ale tam, gdzie forma bezimienna jest wyjątkowym przywilejem, albo gdzie interesa handlowe nie zostają pod tarczą wolnéj dyskussyi i najobszerniejszych swobód politycznych, spółki takie, przeradzać się będą w monopole, a na powstrzymanie

---

(*) *Rhode-Island*, jest jedną z najmniejszych prowincyj Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki, ma 62 mil □ rozległości, około 100,000 mieszkańców. Handel niewolnikami jest w téj prowincyi zniesionym.

(Przyp. tłum.)

ich nadużyć zabraknie społeczeństwu odpowiednich środków.”

W téj mierze, wprost przeciwnego jesteśmy zdania. Z powodu właśnie owego naturalnego między kommandytowym a handlowym kredytem spółzawodnictwa, oczywistą jest rzeczą, że współzawodnictwo to będzie większém, i w skutkach zgubniejszém, tam, gdzie spółki bezimienne nieograniczenie powstawać i mnożyć się mogą, aniżeli tam, gdzie zawiązywać się będą miały prawo, tylko za pozwoleniem właściwéj władzy, mającéj moc ich nadużyciom tamę położyć, i gdzie pojedyncze spółki byłyby pod zwierzchnictwem instytucyi kredytu przemysłowego, ulegającej ciągłéj kontroli i nadzorowi krajowego rządu. Mamy przekonanie, że światły nadzór i kontrola sprężystego rządu, zdolne są w tym razie od nadużyć skuteczniéj zabezpieczyć, i uprzedzić je, aniżeli najswobodniejsza dyskussya, która za zwyczaj złe, poniewczasie, tojest, gdy już następstwa z niego się objawiają, wytykać zwykła.

Skutkiem téj całéj z panem Forcade polemiki, przychodzimy do wniosków:

1. Między kredytem komandytowym a handlowym, objawiające się spółzawodnictwo istniało i istnieje nawet w krajach instytucyi kredytu przemysłowego wcale nie mających.
2. Niebezpieczeństwo zbytniéj kredytu komandytowego nad handlowym przewagi, leży w ogólnéj naszego czasu, do stowarzyszania kapitałów dążności, wyradzającéj spółki bezimienne.
3. Instytucya kredytu przemysłowego, dobrze zorganizowana i we właściwych zachowująca się gra-

nicach, nie przedstawia pod względem nadużyć kredytu komandytowego, lub formy bezimiennéj, niebezpieczeństwa, dopóki rząd baczną kontrollę i nadzór nad jéj działalnością rozciąga.

(Dokończenie nastąpi).

---

ciach, ale przedstawia pod względem nadużyć kredytu komandytowego, lub formy bezimiennéj, niebezpieczeństwo, dopóki rząd baczny kontrollę i nadzór nad jéj działalnością rozciąga.

Rozmaitości i korrespondencye.

ZJAZD ROLNICZY W WILANOWIE
POD WARSZAWĄ,
dnia 18 Czerwca 1857 roku.

Wielokrotnie w Rocznikach naszych była mowa o pożytku zjazdów rolniczych, w których zebrani z różnych okolic gospodarze wiejscy wzajemnie między sobą zamieniają praktyczne uwagi, spostrzeżenia i wiadomości gospodarstwa krajowego, a mianowicie rolnictwa dotyczące. Szczegółowe miewaliśmy zdania sprawy zjazdów Klemensowskich w latach 1843, 1844, 1845 i 1847 odbywanych, a każdy, co choć raz był ich uczestnikiem, zaświadczy, iż wracając do domu, unosił nietylko wrażenia przyjemności doznanych w liczném gronie zacnego obywatelstwa, ale nadto, oświecony w wątpliwości, wsparty radą, lub zachęcony do wytrwania w pracy, uczuł się intellektualnie lub moralnie wzbogaconym.

W poszycie październikowym 1855 roku, tojest w tomie XXVII str. 307 wspomnieliśmy, że hrabia August Potocki, oświadczył gotowość, udzielenia w swych dobrach pod Warszawą, punktu oparcia ziemianom, nad

postępem rolnictwa krajowego pracować chcącym. Lubo te pierwotne projekta na teraz nie dały się jeszcze do skutku doprowadzić, jednakże, aby choć w części cel zamierzony osiągnąć, dostojny hrabia, korzystając z licznego zebrania w Warszawie obywateli na jarmark wełniany i wyścigi konne przybyłych, zaprosił do siebie kilkudziesięciu gospodarzy wiejskich, i we wszelkich szczegółach okazał im gospodarstwo na kilku folwarkach do dóbr Wilanowskich należących.

To zaś okazywanie folwarków, nie czyniono bynajmniéj w przekonaniu podawania widzom wzorów gospodarskich, takiego bowiem uprzedzenia wcale nie posiada dostojny gospodarz, skromność swoję w téj mierze zbyt może nawet daleko posuwający—ale przeglądano folwarki i gospodarstwo, raczéj jako przedmioty do zajmującéj dyskussyi, dające każdemu sposobność czynienia zapytań i uwag, z którychby wszyscy, a przedewszystkiem sam zarząd dóbr Wilanowskich mógł skorzystać. Folwarki więc dóbr Wilanowskich miały dla zebranych gospodarzy służyć właściwie, za *corpus delicti*, który każdemu anatomizować i w szczegółach rozbiérać dozwolono.

Ten zaś piérwszy zjazd, nie tyle jako czyn dokonany, ile raczéj, jako szczęśliwa myśl i dążność, w przyszłości rozwinąć się mogące, uważanym i ocenianym być powinien. Z tego téż stanowiska wychodząc, kilka słów powiedzieć zamierzamy o zjeździe rolniczym, w d. 18 b. m. w dobrach Wilanowskich odbytym.

W dniu tym, zwiedzono gospodarstwo w folwarkach: Służewie, Wolicy, Moczydłach, Olechowie, Powsinie i Wilanowie.

1. Folwark Służew, w glebie pszennéj II-ej klassy, z warstwą spodnią przepuszczalną, ma ogólnéj rozległości morgów 387, z czego 140 morgów w różnych kawałkach, pod oddzielną uprawą, reszta zaś zajęta w rotacyę 15 polowego płodozmianu, a mianowicie: 1. ugór i wyka gnojone; 2. pszenica i rzepak zimowy; 3. jęczmień i pszenica z koniczyną; 4. koniczyna; 5. koniczyna; 6. pszenica na gnoju; 7. kartofle i groch; 8. żyto; 9. owies; 10 buraki i kartofle na gnoju; 11. jęczmień z koniczyną; 12. koniczyna; 13. koniczyna; 14. żyto; 15. owies.

W roku 185$^6/_7$ wygnojono morgów 55, w tém 16 morgów gnojem z Warszawy przywiezionym.

Róźnego inwentarza na folwarku tym jest sztuk 150; z łąk miejscowych w ostatnim roku zebrano cent. 710; z pola zaś koniczyny 1625 cent.

Robocizny folwarcznéj jest koni i wołów par 9; z pańszczyzny zaś tyleż par, po 3 dni w tygodniu. Najem do roboty dosyć trudny, jednakże zazwyczaj, stosownie do pory roku, wynosi dziennie od 18 do 36 kopiejek, prócz wódki.

Powszechnie oddawano sprawiedliwość, że w Służewie wygodnie i ekonomicznie rozpołożone są budowle folwarczne, same zaś budynki nietylko odpowiednio celowi zbudowane, ale zarazem w należytym utrzymywane porządku. Narzędzia ulepszone nie są tu obce; widziano bowiem: extyrpatory, drapacze, brony żelazne, pogłębiacze angielskie, grace konne, pługi szkockie, belgijskie, angielski Ramsona, oraz młynek Vachona;—dwa te ostatnie, z wystawy londyńskiéj sprowadzone.

W polu znaleziono zasiewy w ogóle dobre, z wyjątkiem buraków pastewnych cokolwiek perzem zagłuszonych, oraz w jedném polu pszenicy, nie równo rosnącéj, z powodu nie jednostajnie pod nią rozwiezionego nawozu; natomiast w drugiém polu chwalono pszenicę ciemnym kolorem i bujnością odznaczającą się, na szlamie z miejscowego stawu wywiezionym.

2. Folwark Wolica, w glebie żytniéj I i II klassy z warstwą spodnią przepuszczalną, rozległości 422 morgi z rotacyą 8 polową, *bez ugoru*, a mianowicie: 1. pszenica i kartofle na gnoju; 2. jęczmień z koniczyną czerwoną; 3. koniczyna; 4. koniczyna; 5. żyto; 6. groch i wyka na pół nawozu; 7. ozimina; 8. owies.

W roku ostatnim nawieziono morgów 74. Inwentarza jest sztuk 130; siana w r. z. zebrano cent. 330, koniczyny 360. Robocizny ciągłéj folwarcznéj jest 12 par, pańszczyznianéj 6 par po 3 dni w tygodniu; pańszczyzny zaś pieszéj 43 dni na tydzień, z czego część na potrzebę miejscowéj cegielni jest obracaną. Najem jak w Służewie. Pastwisko letnie, chude i wspólne z włościańskiém.

3. Folwark Moczydła, w glebie żytniéj II i III klassy, z warstwą spodnią przepuszczalną, rozległości 253 morgów, z płodozmianem 10 polowym, a mianowicie: 1. ugór gnojony; 2. żyto; 3. kartofle; 4. jarzyna z koniczyną białą; 5. koniczyna; 6. pastwisko; 7. żyto na gnoju; 8. groch; 9. żyto; 10 owies. W roku ostatnim wygnojono morgów 31. Koni i bydła rogatego sztuk 54; owiec sztuk 243, w czém 30 sztuk angielskich i 3 sztuki węgierskich.

Powszechną obudziły tu uwagę mało u nas znane owce na rzeź rassy angielskiéj, *southdown*. Są one du-

żego wzrostu, bez rogow, mają czarne mordy i nogi, są obfito wełniste, z włosem 8—9 cali długim, waga runa 6—8 funtów. Roczniak do 100 funtów, a starsze do 200 funtów wagi dochodzą. Wełna gęsta, nabita, a lubo ordynaryjna, i na pozór do wełny zwyczajnych naszych świniarek podobna, jednakże będąc zupełnie czystą, bez tak zwanego koźlego włosa, (który tę ostatnią mniéj sposobną do równego przyjmowania farby czyni) jest tém samém znacznie większéj wartości. Mięso nader smaczne, jak o tém osobiście, na obiedzie w Wilanowie, wszyscy przekonać się mieliśmy sposobność.

Osobliwością są także 3 sztuki owiec węgierskich, z których tryk odznacza się śrubowatym ustrojem, wielkich, na łokieć długich, horyzontalnych rogów, wełna a raczéj włos prosty, długi na 10—12 cali; zwierzę to ma podobieństwo do kozła i barana.

4. Folwark Olechów, w glebie stosunkowo najlichszéj, piasczystéj, ze spodem również piasczystym, ma rozległości 315 morgów, zajętych w 12 polową rotacyę, a mianowicie: 1. ugór gnojony; 2. żyto i kartofle; 3. owies i jęczmień z koniczyną białą; 4. pastwisko; 5. pastwisko; 6. żyto; 7. owies z koniczyną białą; 8. pastwisko; 9. pastwisko; 10. żyto; 11. szporek na zielony nawóz; 12. żyto. W roku ostatnim ugnojono miejscowym nawozem morgów 18, nawozem zaś z sąsiedniego folwarku Powsina, morgów 21, razem ugnojono morgów 39. Wołów roboczych jest tu 14; koni 7; owiec 400. Robocizna folwarczna wynosi 10 par sprzężaju fornalskiego, oraz 7 par pańszczyzny ciągłéj po 3 dni w tygodniu; pańszczyzny pieszéj jest tygodniowo dni 37. Z łąk od folwarku Wilanowa tu przydzielonych zebrano cent.

330, z pola koniczyny 40, prócz tego dokupiono siana 1100 cent. Przy lekkiéj glebie gruntu i spodzie przepuszczalnym, uprawa roli jest bezzagonowa, płaska, co tu bez trudności zastosować się dało.

W folwarku tym, na ugorze odbyła się próba prawie wszystkich pługów w dobrach Wilanowskich używanych, mianowicie: belgijskiego, szkockiego, oraz angielskiego, Ramsona, który nadewszystko, dokładną budową, lekkością, dobrém odkładaniem skiby i łatwością w kierowaniu się odznacza. Pług taki, jak miejscowy rządca dóbr zapewnił, pan Zakrzewski fabrykant narzędzi rolniczych w Warszawie za rub. sr. 15 dostarczać obowiązuje się. Również chwalono bardzo dobre radło Sengera, do kartofli.

5. Folwark Powsin, w glebie żytniéj I klassy, z warstwą spodnią przepuszczalną, na górkach wszakże piasek; gruntów rozległości morgów 224; gospodarstwo trzypolowe; folwark ten nie dawno z dzierżawy odebrany. Na grunta wyżéj położone wywozi się tu mieszanina gliny marglowatéj i szlamu, w stosunku na mórg po 300 fur parokonnych gliny, a 200 fur szlamu,—co na morgu stanowi około 30 rub. sr. kosztu.

Na polu zwróciła uwagę bujnie rosnąca marchew biała belgijska, uprawiana na karm dla koni, których blizko 50 różnéj rassy w folwarku się znajduje. Stadnina dostarcza koni wyścigowych, wiérzchowych, pojazdowych, oraz pociągowych. Młodzież pięknością kształtów i znacznem na swój wiek rozwinięciem odznacza się; źrebięta pół krwi, nieledwie silniéj wyglądają od czystéj krwi. Pomiędzy matkami, szczególniéj silną budową i wielkim wzrostem odznacza się, jedna kasztanowata,

z rassy angielskiéj *Suffolk*, używaną bywa w karach do wożenia gliny, i według zeznania miejscowych ludzi, jest więcéj jak dwa razy od zwyczajnych koni silniejszą. W ogóle w utrzymaniu całéj stadniny wzorowy porządek i czystość panuje.

Oglądano tu młocarnię Garetta w roku zeszłym z Drezna sprowadzoną, o sile 4 koni, która dziennie przy pomocy 8 ludzi, do 30 kóp zboża w plewie wymłaca.

W Powsinie, na oddzielnym kawałku pola, przedtém prawie bezużytecznego, urządzono plantacyę 1600 sztuk morwy białéj, dla hodowli jedwabników przeznaczonéj, z któregoto przykładu, już i niektórzy z włościan miejscowych korzystać zaczynają.

Powszechną obudziły ciekawość zwiedzone w lesie pod Powsinem zagajniki, które z wielką prowadzone są starannością, i najpomyślniejsze zapowiadają rezultaty. W każdym porębie są szkółki drzew leśnych różnego rodzaju, z których flance rozsadzają się w zagajnikach po miejscach brakujących.

W przejeździe przez park Natoliński, zatrzymano się cokolwiek w bażantarni i nareszcie przybyliśmy do Wilanowa.

6. Folwark Wilanów w glebie żytniéj I i II klassy, ze spodem przepuszczalnym, rozległości ma 240 morgów, zajętych w 6 polową rotacyę, a mianowicie: 1. ugór gnojony; 2. pszenica, żyto; 3. jęczmień z koniczyną, lub kartofle; 4. koniczyna lub owies; 5. żyto; 6. owies. W roku ostatnim, prawie cały ugór został wygnojonym. Prócz koni pałacowych, jest inwentarza folwarcznego sztuk 112. Robocizna ciągła, wynosi 3 pary koni folwarcznych, i pańszczyznianéj od 44 gospodarzy po 2 dni

w tygodniu; prócz tego pańszczyzny pieszéj 100 dni w tydzień, co wystarcza na wszelkie potrzeby, tak, iż najem prawie wcale miejsca tu nie ma.

W folwarku tym bydło rogate piękne, powstałe z krzyżowania rassy holenderskiéj z żuławską, oraz naszą polską. Dla poprawiania i utrzymania rassy, sprowadzony buhaj i dwie krowy z Hollandyi, bardzo są piękne, również jak cały przychówek. Najmléczniejsze krowy są z krzyżowania téj rassy hollenderskiéj z żuławską; pastewnik miejscowy nadwiślański, dozwolił tu większą aniżeli we wszystkich innych folwarkach do dóbr tutejszych należących, osiągnąć mleczność.

Nareszcie zwiedzono tu jeszcze, nie dawno założony browar, w którym p. Sommer wyrabia wyborny porter i piwo krajowe, oraz na sposób angielski.

— W czasie przeglądu wszystkich wymienionych tu szczegółów gospodarstwa dóbr Wilanowskich, wiele rzucano i rozbiérano kwestyj, stanowiących materyał do dyskussyi, która się w czasie herbaty, wieczorem ogólnie zawiązała, i nawet w późną noc się przeciągnęła. Tak jak przez cały dzień, tak też szczególniéj przy téj dyskussyi do przewodniczenia rozprawom, przez dostojnego gospodarza, zaproszony Główny naszego pisma Redaktor hr. Andrzéj Zamoyski. Krótką treść, albo raczéj ostateczny tych rozpraw rezultat zebraliśmy dla czytelników naszych.

Dobra Wilanowskie nie są jeszcze urządzone: obecnie całych dóbr odbywa się pomiar, poczém dopiéro dopełnioną będzie regulacya i separacya gruntów włościańskich od dworskich, bez czego, nad istotnym gospodarstwa rolnego postępem pracować niepodobna, i wtedy

dopiéro należyte płodozmiany będą mogły być zaprowadzone.

Blizkość Warszawy i możność spieniężania mléka w naturze, jako stosunkowo największy tu zysk przynoszącego, nakazuje usiłowania głównie skierować do utrzymania jak najmléczniejszych krów, które dotąd należytych nie przynoszą jeszcze rezultatów, obecnie bowiem, w przecięciu, krowy trzech kwart nie dają. Przy braku zaś we wszystkich folwarkach, z wyjątkiem samego Wilanowa, łąk dostatecznych i naturalnych i żyznych pastwisk, gospodarstwo rolne przedewszystkiém do pomnożenia paszy, dla zamierzonéj hodowli bydła rogatego potrzebnéj, skierowaném być powinno. Powszechnie doradzano, po uregulowaniu folwarków, skoro stanowczo gospodarstwo postępowe przedsięwziętém będzie,—a jeżeli w tym czasie pańszczyzna na czynsz zamienioną nie zostanie, co tutaj przy blizkości Warszawy, zamożności, i stosunkowém dostateczném włościan oświeceniu, łatwiéj aniżeli w wielu innych miejscowościach da się przeprowadzić,—doradzano, mówimy, aby pańszczyznę ciągłą zamienić na pieszą, a wszystkie roboty w polu własnemi tylko fornalkami i ratajkami odbywać; bez tego bowiem, polepszona uprawa roli, jest prawie niepodobną: wtedyto będzie można zaprowadzić tyle pożądaną uprawę rzędową roślin okopowych, które tu dotąd uprawiane są w zagon.

Dobra Wilanowskie korzystają z nawozów w Warszawie z tutejszych stajen wybiéranych: fura parokonna tu w Warszawie płaci się kop. 30; zamiarem jest administracyi dóbr, na przyszłość więcéj jeszcze z téj możności korzystać. Ogólnym zaś głosem gospodarzy była ra-

da, gipsowania koniczyny, co tutaj dotąd wcale czynionêm nie jest, a co ze względu na naturę gruntu, na potrzebę pomnożenia produkcyi paszy, a zarazem na łatwośc sprowadzenia gipsu, zdaje się być ze wszech miar pożądaném.

Szczegółowe co do gospodarstwa w każdym z folwarków ważniejsze uwagi, były następujące:

W folwarku Służewie, 15 polowe gospodarstwo, które podług tłumaczenia miejscowego zarządu, wywołaném było potrzebą włączenia w rotacyę nietabellowych pustek włościańskich, oraz wyrównania pól, uznano nie zbyt właściwém, a zwłaszcza zasiew żyta po kartoflach wcale nie praktycznym; po dopełnieniu zamierzonego uregulowania gruntów, ma tu być podobno zaprowadzonym płodozmian 8 polowy.

W folwarku Wolicy, 8 polowy płodozmian *bez ugoru*, zwłaszcza przy niezbyt żyznym w wielu miejscach gruncie, i braku nawozu, uznano nie odpowiednim, a wprowadzenie ugoru koniecznêm.

W folwarku Moczydłach zamierzono utrzymywać owce opasowe i jałownik; obecnie znaczny brak paszy uczuwać się daje; dla zaradzenia temu miejscowa administracya, projektuje, po dopełnieniu regulacyi folwarku i powiększeniu obszerności gruntów, prócz czystego ugoru, przeznaczyć przynajmniéj dwa pola pod rośliny pastewne, co téż uznano odpowiedniém potrzebie i miejscowości.

Najtrudniejszém jest wywiązanie się z zadania gospodarstwa, w folwarku Olechowie, gdzie grunta płonne i wielki brak nawozu. Zarząd folwarku, dla polepszenia gruntu, postanowił w pobliskim lesie kopać glinę i takową na pola rozwozić, oraz projektuje, dopóki

cały obszar folwarczny, do lepszego stanu przyprowadzonym nie będzie, tymczasowo te tylko obsiewać kawałki, z których odpowiedniego spodziewać się można plonu; w miarę zaś jak przez nawożenie gliną, grunta polepszać się będą, powoli przystępować do obsiewania całych poletek wedle rotacyi. Niektórzy doradzają użyć na folwarku Olechowie guana lub makuchów, w dobrach tutejszych dotąd wcale nieznanych, a które prawdopodobnie z pożytkiem mogłyby tu być zastósowanemi.

W folwarku Powsinie, jako dopiéro rok drugi w administracyi na rzecz dziedzica zostającym, wiele przedstawia się do zrobienia. Po odseparowaniu gruntów włościańskich i oddzieleniu części pastwiska dla dworu, administracya zamierza pastwisko to, na łąkę przeznaczyć i stosownemi roślinami na karm dla bydła obsiać. Dzisiejsze zaś łąki, wykarczowania z zarośli i osuszenia rowami potrzebują, co téż ma być przedsięwziętém. Po uregulowaniu folwarku, przestrzeń jego około 300 morgów będzie zajmować, i wtedy z dzisiejszego 3 polowego jeszcze gospodarstwa, przejdzie się w dziesięciopolowe, a mianowicie: 1. ugór gnojony; 2. pszenica; 3. buraki, kartofle i marchew; 4. jęczmień z koniczyną czerwoną; 5. koniczyna; 6. koniczyna; 7. żyto na pół nawozie; 8 groch; 9. żyto; 10 owies. Płodozmian ten zdaje się miejscowości odpowiadać; radzono zaś, aby skoro przyjdzie do zasiewu buraków, użyć gatunku *mangelwurtzel*, jako dla bydła najlepszego.

W samym folwarku Wilanowie regulacya jest już dopełnioną, włościanom oddano grunta na Powsinku, i tym sposobem folwarczne złączono w jednę całość. Skoro zaś w następstwie, folwark i wieś Wolica zostaną

zregulowane, zamiarem jest powiększyć grunta folwarku Wilanowa, częścią gruntów Wolicy: wtedy przybędzie jedno jeszcze siódme pole, przez co wyżéj podany 6 polowy płodozmian, zamieni się na 7 polowy, w którym koniczynę już nie przez rok jeden, jak dotąd, ale przez lat dwa zostawiać się będzie, co przysporzy paszy zielonéj dla bydła potrzebnéj i jest nader dla folwarku pożądaném.

Winniśmy tu nadmienić, że w zarządzie dóbr Wilanowskich znajduje się na praktyce kilku byłych uczniów Instytutu Gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, a na ich czele rządca, także były tego Instytutu uczeń, wszyscy gorliwie nad powierzoném im dobrem pracujący,—przejęci potrzebą stanowczego przejścia do postępowego gospodarstwa i skwapliwie z każdéj dobréj rady korzystać gotowi; przedstawiając wszystkie szczegóły, pierwsi wykazywali nam teraźniejsze niedostateczności, a zarazem projektowali potrzebne zmiany postępowe. Zapewnił nas rządca, że w miarę jak folwarki będą regulowane, zamierza przy każdym poletku oddzielić stale około 3 morgów gruntu na pole doświadczalne, na których odbywać się będą wszelkie próby, pod ścisłą rachunkowość podciągnięte. Wszyscy obecni pochwalili ten projekt, a zarazem przyrzekli, na rok przyszły, o tejże porze, korzystając z gościnności dostojnego dziedzica Wilanowa, znowu zrobić przegląd dóbr całych i osobiście przekonać się o zarządzonych zmianach postępowych, oraz o wypadkach prób dokonanych.

Tak jednomyślnie przez wszystkich rolników, przy rozjeżdżaniu się z Wilanowa, objawiona chęć, podobnegoż tamże zebrania się na rok przyszły, najlepszym jest do-

wodem, że dzień ten, nie bez prawdziwego dla rolnictwa pożytku spędzono, i dlatego, za szczęśliwą myśl tego piérwszego w Wilanowie zjazdu, imieniem ziemian, szanownemu Gospodarzowi, wyrażamy wdzięczność.

Warszawa, 25 Czerwca 1857 r.

Wł. G.

ODPOWIEDŹ

Pana Tyminieckiego panu Kaczyńskiemu, na artykuł jego

O ŻNIWIARNIACH

w pismach czasowych w r. b. zamieszczony (*).

W. Paweł Kaczyński, członek Rady Przemysłowéj, b. professor mechaniki i inżynier cywilny, w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego z r. b. za miesiąc styczeń, objaśniając dowodami naukowo-praktycznemi, odezwał się w obronie systemu obrotowego, do machiny żniwnéj mo-

(*) Skreślony na nasze żądanie przez pana Kaczyńskiego, naukowo-krytyczny rozbiór wszystkich żniwiarni, w roku zeszłym u nas publicznie próbowanych, ogłosiliśmy w Rocznikach, w przekonaniu, że należyte prób tych i żniwiarni ocenienie, jest w interesie ogółu; naszym zaś obowiązkiem, było pilnować tylko wiarogodności faktów i sprawiedliwego, na rachunku opartego sądu, czego téż dopełniliśmy, zapewniając czytelników, iż zdaniesprawy pana Kaczyńskiego, jest zgodne z urzędowemi rapportami w tym przedmiocie, w Wydziale Przemysłu Kommissyi Rządowéj S. W. i D. znajdującemi się. Celom naszym przeciwném jest dotykanie prywatnych stosunków,—niniejszą jednak pana Tyminieckiego odpowiedź na żądanie jego zamieszczając, radzibyśmy, aby polemika powyższa, jako w imieniu dobra powszechnego poczęta, w ostatecznym wypadku, żniwiarniom rzeczywisty przyniosła pożytek.
(Przyp. Redak.)

jego pomysłu użytego, a który inne pisma krajowe uznały jako w tym razie zupełnie nieodpowiednim. W ocenieniu wszakże usiłowań moich dla doprowadzenia do stanu użyteczności téj machiny, na stronnicy 144 wyraził się: „Ale zwodnicza wiedza i niepojęte przyznawanie sobie wiadomości, których się nie uczono, obok często u nas praktykowanego szukania zaklętych skarbów tam, gdzie ich niémasz, zepchnęło ten wynalazek z prostéj na krętą drogę, i po dwunasto-letnich daremnych usiłowaniach, zaprowadziło go tam, gdzie powinno: do nieprzystępnéj przepaści.“

Obojętnie przyjąłem zalety pomysłowi memu przez pana Kaczyńskiego przyznawane, obojętnie także przyjmuję przygany przez niego i przez inne pisma głoszone. Celem i usiłowaniem mojém jest, uczynić tę machinę rzeczywiście rolnictwu użyteczną, a najbieglejsze pióra istotnéj jéj wartości ani podnieść, ani zniżyć nie potrafią. Upowszechni się ona niezawodnie sama przez się, jeżeli korzyści z użycia jéj będą osiągnięte; nie będzie używaną, chociażby każdodziennie pisma zalety jéj wysławiały.

Poniżéj wykryję przyczynę niepowodzeń w r. 1856, na ostatnich żniwach przedstawionéj żniwiarki, która jednakże trzema dniami wprzódy, we wsi Ołtarzewie, do dóbr Ożarowa należącéj, w obecności kilkudziesiąt osób, i kilku obywateli ziemskich, przez kilka godzin tak porządnie robotę wykonywała, że zniewolony prawie tym pomyślnym wypadkiem, zawezwałem przez pisma publiczne pp. Lilpopa i Rolbieckiego, abyśmy mogli wspólnie nasze trzy machiny żniwne pod sąd publiczny oddać. W tém porównaniu nie mogłem przewidywać, jak tylko najpomyślniejszy dla mnie skutek. Przecież, kogo ten

przedmiot interesuje, przypomnieć sobie zechce, że rokiem wprzódy, téjże saméj zupełnie konstrukcyi przezemnie wystawiona żniwiarka, przed delegacyą z strony Rządu do ocenienia jéj działań wyznaczoną, i kilkakrotnie publicznie, w obec znacznéj liczby właścicieli ziemskich i innych klass ludności, pod miastem Kielcami w działanie wprowadzona, z ogólném zadowoleniem, za pożyteczną i już dającą się w gospodarstwie używać, uznaną została. I odtąd nie ustaję w usiłowaniach, w nadziei, że na żniwa nadchodzące, będę mógł na nowo przedstawić machinę dobrze robotę wykonywającą i istotnie użyteczną, jeżeli mi osłabione zdrowie moje dozwoli, i zwalczyć potrafię napotykane przeszkody. Gdybym nawet w téj nadziei, chociaż na gruntownéj zasadzie opartéj, został zawiedziony, za zasługę powinnyby być liczone dobre chęci moje, poświęcenie się bez granic z zaparciem samego siebie, i że pomysł ten stał się dzisiaj popularno-przystępnym, który przed wzięciem sie mojém do niego, za niepodobny był uważanym, a cokolwiek w kraju i za granicą pod tym względem uczyniono, dalekiém jest od tego, co ja już wykonałem.

Nie mogę tylko obojętnie przypuścić przywłaszczeń W. Kaczyńskiego, w tym jego artykule objawionych, jakoby pierwsze mechaniczne żniwo, dopiéro w połączeniu się mojém z panem Kaczyńskim otrzymane było, i innych podobnych. Bezpotrzebnie wdawałbym sią w tym względzie w obszerniejsze wyjaśnienia, że model machiny, na którym pierwotne mechaniczne żniwo otrzymałem, przez fabrykanta Duschika, pod dyrekcyą p. Kaczyńskiego wyregulowany, lubo na próbie pod Warszawą, we wsi Wawrzyszewie w r. 1843 wcale żąć nie chciał, tenże sam

model w dobrach Omięcinie, rokiem wprzódy, w przytomności sąsiadów moich i włościan téjże wsi dokładnie robotę wykonywał; że machina w r. 1844, po raz pierwszy pod Warszawą, na polach wsi Czechowice publicznie przedstawiana, także pod moją dyrekcyą i mojego pomysłu poprawkami, we wsi Guzowie pod miastem Wolanowem w czynne działanie wprowadzoną została, gdy po dwu-letniéj bezowocnéj, wspólnéj z p. Kaczyńskim pracy i straconéj nadziei, ażeby z niéj jeszcze co być mogło, dla czynienia ulepszeń, mnie ją już tylko samemu wyłącznie powierzył; że wtedy właśnie wymyśliłem i zastosowałem uprząż przodkową; że to biegłe władanie cyrklem po rajzbrecie i t. p. przechwałki, ten dokonał, kto wynalazł i wydoświadczał. Albowiem akt urzędowy przed Rejentem Jeziorańskim, w Warszawie w dniu 25 kwietnia 1845 roku, między mną a p. Kaczyńskim zawarty, artykułem 3, dostatecznie mnie od tego rodzaju napaści zasłania, który tu całkowicie zamieszczam, a ten w tym przedmiocie tak mówi: „Premia swobody uzyskiwane będa za granicą Królestwa Polskiego, w Cesarstwie Rossyjskiém na imię wyłączne Feliksa Tyminieckiego, chybaby przepisy patentowe obcych krajów tego nie dopuszczały, lub spólnicy, dla dobra i korzyści swoich, zlanie praw wynalazkowych na kogo innego postanowili; w Królestwie zaś, na Feliksa Tyminieckiego, jako wynalazcy, a Pawła Kaczyńskiego jako spólnika. Patent swobody najprzód powinien być wzięty w Królestwie, a potém dopiéro za granicami Królestwa. W deklaracyach do patentów swobody, opisach, ogłoszeniach i wszelkich doniesieniach, niemniéj we wszelkich aktach zlewków patentowych i prawach wynalazków, wyraźnie po-

wiedzianém być ma: „*że Feliks Tyminiecki sam wynalazł i doświadczył machinę do żęcia, i doszedł obliczenia potrzebnego dla niéj obrotu*; Kaczyński zastosował do niéj swój pomysł uprzęży przodkowéj; nad ulepszeniami zaś budowy machiny, uprzęży przodkowéj i całego mechanizmu, wspólnie pracowali. Na każde żądanie którejkolwiek strony, oba spólnicy doniesienia téj treści ułożą i podpiszą, a wrazie odmówienia, druga strona jest umocowaną doniesienia sama ogłosić, w wyrazach poprzedniemu opisowi odpowiadających. Stosownie do prawideł tym artykułem skreślonych, uczynione będzie do Kommissyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych wspólnie podpisane dodatkowe podanie, celem zyskania listu wynalazku.“

Podać myśl, czyli powiedzieć, ażeby machina żniwna była ciągniona na sposób holowania statków, co jedynie w téj mierze p. Kaczyński uczynił, jest jeszcze daleko od wymyślenia odpowiedniego przyrządu i zastosowania go właściwie. Komuż bowiem nie przeszło przez myśl, że za pomocą balonu i sterownika, możnaby odbywać podróże nadpowietrzne, śmieszną wszakże byłaby pretensya udzielającego tę myśl do nazwy współwynalazcy, z tym, który myśl tę zastosować potrafi.

Fałszywie także naznacza p. Kaczyński méj machinie ciężar 30 centnarów. Niewątpliwie przywiózł ją jednym koniem furman, przez położenia górzyste, ułożoną na wóz, z pod miasta Kielc do Warszawy. A takąż samą w roku 1855 zbudowaną, czterema chłopskiemi końmi z trawy wziętemi, bez wielkiego wysilenia onych, wszystkie doświadczenia odbywałem, co najlepiéj dowodzi fizyczne niepodobieństwo ciężaru podanego. A gdyby ważyła 30

centnarów, i nawet więcéj gdy siłą dwóch koni będzie mogła być powodowaną, (co w następnéj budowie na niepłonnych zasadach oparty, mam nadzieję osiągnąć), a zarazem zawierała inne własności w praktyczném użyciu wymagane, czyliżbyto nie było zapewnieniem skutku, i czybyto inżynier za postęp, czy téż za upadek liczył. Marzenie nieświadomych rzeczy żąda żniwiarki lekkiéj! W żniwiarni, podobnie jak w lokomotywie ciężar jéj jest warunkiem odpowiedniego skutku; lekka lokomotywa małą ilość wagonów pociągnąć potrafi; lekka żniwiarnia także nie wielką ilość żniwa uskuteczni. Wszakże mamy żniwiarnie lekkie, i tylko łokieć szerokości pokosu trzymające, dla otrzymania skutku człowiek siędzący na niéj obciąża ją i obwody kół opatrują się sztyftami w ziemię wchodzącemi, a jednak do ciągłego użycia wymagają siły koni dwóch, a gdyby zabierały pokos szeroki łokci 3, jak jest w mojéj, stosunkowo wymagałyby koni 6. Toćże widocznie korzystniéj jest cięższą wystawić machinę, choćby dlatego tylko, aby była silniejszą, kiedy się jéj na barkach nie dźwiga, ale tylko o ilość użytéj siły pociągowéj chodzi; któryto wzgląd w pewnych granicach ustąpić musi głównemu zadaniu, tojest ilości dokonanego żniwa. Żniwiarnia, aby przynosiła pożytek, ma zastąpić pracę, czyli siłę kilkunastu do kilkudziesięciu ludzi. Sierp i kosa, narzędziami są zupełnie pojedynczemi. Kosą, że więcéj od sierpa zrobić można, silnego téż człowieka potrzebuje aby nią władał, kiedy sierpem niedorostek żąć potrafi; jeżeli zatém żniwiarnia ma zastąpić kilkudziesięciu żniwiarzy, lub kilkunastu kosiarzy, lekką być nie może: zdawać się może lekką przez złudzenie dla sądzących powierzchownie. Musi wyma-

gać odpowiédniéj siły pociągowéj, ile więcéj rąk będzie mogła zastąpić. Żniwiarnia zastępująca 7 do 10 kosiarzy, choćby była najprostszego układu i systemu obrotowego, mniejszéj siły pociągowéj od innych systemów potrzebującego, koniecznie najmniéj siły jednego konia wymagać będzie, bo siła jednego konia, zastąpi dopiéro siłę 7 do 10 ludzi, a pozostanie jeszcze do zwalczenia dla siły pociągowéj ciężar machiny, i opór z tarcia się organów powstały.

Bóg z niczego świat stworzył, lecz człowiekowi tego daru odmówił; człowiek z niczego nic nie potrafi uskutecznić póki świat stać będzie, człowiek nie dokona żniwiarni lekkiéj, znakomitą ilość żniwa dokonywającéj. Dlatego téż powodu, model machiny mojéj, przez fabrykanta Duschika wyregulowanéj w roku 1843, pod Wawrzyszewem wcale żąć nie chciał, bo był lekki, a został wprowadzony całą szerokością swoją na tęgie zboże. Złe wykonanie, tak pod względem użytego materyału, jak pod względem potrzebnego wykończenia machinami pp. Lilpopa i Rolbieckiego, w czasie ostatniego przedstawienia we wsi Ożarowie r. z., spowodowało zbytnie tarcie się koła zapędowego o stolnicę podtrzymującego część operacyjną, tak dalece, że człowiek całéj siły użyć musiał, aby ją poruszył, a któreto części dotykać się nawet wzajemnie nie powinny; owszem, część operacyjna, skutkiem siły nabytéj, oddawać powinna w zupełności chyżość obrotu jéj nadaną,—powtarzam, ze złego wykonania i niewłaściwego tarcia się, tém samém zniszczenia nawet téj znakomitéj siły, jaką ciężar méj machiny wywołać mi dozwala; bo z wywartéj połową blizko téjże siły na pokonanie tarcia, pozostała druga połowa, nie była wy-

starczającą do pokonania oporu, stawionego przez gęste zboże;—pas się ślizgał, a tém samém cięcie odbywało się nie w stosunku posuwania się machiny, która jednakże trzema dniami wprzódy w Ołtarzewie przez kilka godzin na nizkiéj i obrzedniéj pszenicy dokładnie żniwo dokonywała.

Jakaż bowiem inna przyczyna byćby mogła, ażeby taż sama machina raz dobrze, drugi raz źle działała; zwłaszcza, że machina moja posiada własność ręcznego kosiarza, dokładniéj robotę wykonywa, o ile na gęstsze i roślejsze zboże jest wprowadzoną. Te przyczyny za nadto były widoczne, a p. Kaczyński więcéj niż kto inny powinien był ocenić te wady oczywiste w wykonaniu, które już nie było czasu poprawić, a nie szukać tego niepowodzenia w ciężarze machiny, którego nie znał, a któryto zbytni ciężar, gdyby był nawet silniejszy, zaprząg łatwo mógł usunąć.

Daléj, pan Kaczyński w swém sprawozdaniu staje w obronie systemu obrotowego w machinie mojéj użytego, chwali układ półwozia wiele dogodności przedstawiający; lecz wprowadzenie drugiéj części operacyjnéj, nazywa zepchnięciem z prostéj na krzywą drogę, doprowadzającą do nieprzystępnéj przepaści. Gdyby z opinią tą wystąpił człowiek nie fachowy, żałowałbym czasu na odpowiedź, odpowiadając nawet może, bym się z swego stanowiska zniżył; lecz że zdanie wygłasza inżynier, opinię wyższego ukształcenia w kraju naszym posiadający, wprost mu odpowiem: Że co do tego albo się nie zastanowił, lub nie chciał zastanowić; a zaprzeczenie moje na własnym jego sądzie opiérając, następnie usprawiedliwiam: W. Kaczyński chwali system machiny obroto-

wéj, chwali układ na pół-woziu. W tym względzie machina moja teraźniejsza żadnéj nie uległa zmianie. Dawniéj budowana, dla zrównoważenia części operacyjnéj, z odwrotnéj strony musiała miéć ciężar dołączony, odpowiedniéj wagi tejże części, ażeby kółko służące do otrzymania dowolnéj wysokości ścierni pod nią umieszczone, z przeznaczenia swego przez p. Kaczyńskiego zalecane, lekko dotykało się ziemi, a człowiek sterownikiem bez wysilenia, z łatwością, stosownie do potrzeby był w stanie machiną kierować, przez przeory przeprowadzić, kamienie i t. p. przeszkody omijać. Koszt takiéj machiny wynosił 2,500 złp., a machina zawiérała następne niedogodności:

1) Że potrzeba było, przed wprowadzeniem jéj w użycie, wycinać dla niéj w zbożu drogi na zajazdy, a ta jedna okoliczność już ją stawiała nieprzystępną do praktycznego użycia, na którą przy próbach na małéj przestrzeni, nie wiele, lub wcale uwaga nie jest zwracaną; wszelako gdy ją przychodziło użyć do właściwego przeznaczenia, na duże niwy (bo każda machina żniwna, tylko do tego celu gospodarstwa może posłużyć), sprzątanie wyciętego zboża tyle przedstawiało trudności, że i korzyści jakieby się dały z machiny osiągnąć zniszczonemi zostały; bo wiązać w snopy świéżo pożęte zboże bez przesuszenia, przeciwne jest warunkom gospodarstwa; a gdyby i potrzebę zaspakajało, zajeżdżać po nie wozem dużo wymaga zachodu. Nie ma nadto miejsca na składanie go, gdy niwa zboża obok drugiéj się znajduje, a w końcu nie odpowiada celowi, bo celem machiny jest zastąpić rękę, a tu bez niéj obejść się nie można było

i tyle się jéj marnowało, iż korzyści osiągnięte z użycia machiny, mitręgą ludzi w pomoc użytych, były zniszczone.

2) Że machiną o jednéj części operacyjnéj wiele marnowało się czasu na zajazdy. Pan Kaczyński w swém sprawozdaniu o machinie Rolbieckiego, oblicza drugie tyle, ile zabiéra samo żniwo. Machina zaś pana Rolbieckiego zawiéra trzecią część szerokości mojéj machiny, tém samém i strata wypadałaby stosunkowa.

3) Że machinę w orce zagonowéj, za każdém przejściem ściętego zagona, potrzeba było przeprowadzać w poprzek zagonów, a kto był świadkiem poprzednio o jednéj części operacyjnéj odbywanych doświadczeń, zwłaszcza na głębokich bruzdach, i zwrócił uwagę, ile w takim razie utrudzało się sprzężaj i ludzi powodujących, a samą machinę choćby najsilniéj zbudowaną narażało na zrujnowanie, ten przyzna, niezaprzeczenie, że i ta niedogodność, choćby pod innemi względami machina żniwa zawiérała zalety, także niepodobném użycie jéj w praktyce czyniła.

Wszystkie te trzy niedogodności kardynalne, jakby nieprzeparte wrogi człowieka, za dodaniem drugiéj części operacyjnéj są usunięte. Organa operacyjne zostały też sama, nie tknięte, z tychże samych rysunków i z tychże samych modeli budują się,—układ na półwoziu,—machina o jeden cal nie jest krótszą ani dłuższą, o jeden łut nie jest cięższą, ile była o jednéj części operacyjnéj, chociaż postać jéj teraźniejsza nie umiejącemu ocenić różnicy więcéj ciężaru przedstawia. Zyskała jeszcze na czulszéj oscyllacyi w teraźniejszym układzie, nie ma potrzeby wycinania ręką dróg w zbożu dla niéj na zajazdy, dwa razy więcéj można z nią żniwa zrobić jak po-

przednio, z równą dogodnością użytą teraz być może na orce zagonowéj, czy płaskiéj, a za wydatek wyższy o 500 złp. teraz 3000 złp. wynoszący, kupuje się dwie machiny. Za dwie bowiem machiny, teraźniejsza jéj konstrukcya uważana być powinna; bo gdy jedna jéj część operuje, druga zostaje w spoczynku, tém samém nie niszczy się. Nie dwa i nie trzy razy zatém, zyskała na trwałości w teraźniejszym układzie, już uważana jako dwie machiny, z których jedna zawsze spoczywa, już a nawet daleko więcéj jeszcze, że przez zagony na zajścia nie potrzebuje być przeprowadzoną. W czémże tu pan Kaczyński tę bezdenną przepaść upatrzył? Niechajże teraz każdy oceni różnicę korzyści z dawnego a teraźniejszego układu. Toż lepiéj miało być w dawnym układzie, włócząc tenże sam ciężar bez żadnego innego pożytku, oprócz równoważenia części operacyjnéj? Niechętném widać okiem p. Kaczyński na postępy moje patrzy, kiedy się mu w czarnych przedstawiają kolorach. Toż wiadomości jego miałyby być do tyla szczupłe, ażeby sam z siebie, bez mojego objaśnienia, nie był w stanie ich ocenić? Wyżéj trzymam o zdolnościach jego. Jeszcze wszakże trzeba się było nieco wstrzymać z objawieniem zdanie, aby się wytrawiło lepiéj, na które się lat 12 sposobił. Godzisz się bowiem i ma być wolno pod powagą kompetentności, z szkodą usiłującego i ogółu, wmawiać uprzedzenia wprost rzeczy przeciwne, a to w tym właśnie czasie i z tego jeszcze powodu, z którego machinę za urzeczywistnioną uważać należy.

Lecz na co tu polemika — szkoda na nią czasu. Machiny użytecznéj a nie sprawozdań piśmienniczych rolnictwo oczekuje. Zejdźmy lepiéj na inną drogę.

Z całego artykułu przez pana Kaczyńskiego, w Rocznikach zamieszczonego, a mianowicie na stronnicach 147, 148, 150 i 155, widocznie się okazuje, ze pan Kaczyński ma projekt gotowy machiny żniwnéj, przez gospodarstwo rolne wymaganéj. Słyszéć się z tém nawet dał nie jednokrotnie przed osobami na wiarę zasługującemi, które mi tę wiadomość udzieliły; ociąga się jedynie z jéj wystąpieniem, czekając wyjścia przywileju naszego, z obawy, ażeby na zasadzie artykułu 2 umowy, między nami przed Rejentem Jeziorańskim zawartéj, nie był zmuszony oddać mnie $^4/_5$ części osiągnąć się mogącego zysku. Nie życzy sobie pan Kaczyński, ażebym w przedmiocie tym z przyczynienia się jego korzystał, do czego artykuł 5 i 6 umowy jest obowiązany, i za co jedynie $^1/_5$ część dochodu ma sobie odstąpioną. Sam wyłącznie całkowite chce zebrać zyski, chociażby i w tym razie za to samo już, iż w tym przedmiocie byłem inicyatywą, a raczéj wskazicielem, sumieniem się rządząc, cośby mi się należało.

Wyżéj kładę dobro ogółu nad własny interes. Miłoby mi było za życia jeszcze mojego widziéć, o ile można najwyżéj ziszczone tyloletnie usiłowanie, chociażby kto inny za nie osiągnął nagrodę.

Odstąpię od umowy,—wszystko oddam—całą korzyść—tytuł wynalazcy, cierniową drogą okupiony, o który się dzisiaj jako o własność moją upominam, na rzecz i wyłączną własność p. Kaczyńskiego, byle na żniwa nadchodzące, wyprojektowaną przez siebie machinę, dotąd w ukryciu trzymaną wystawił na widok publiczny, odbył nią całoroczne żniwo,—aby nie przenosiła wagi 700 funtów, przez niegoż samego oznaczonéj, a zawié-

rała te warunki potrzebne gospodarzowi i taką ilość, i z tą dokładnością wykonywała robotę, jakie posiada i oddaje machina moja, jeszcze w roku 1855 pod Kielcami przedstawiana. Wyraźnie zastrzegam publiczne przedstawienie całorocznego żniwa, z ogłoszeniem przez pisma czasowe i w takim tylko razie deklaracya niniejsza obowiązywać mnie będzie.

Winien to wykonać p. Kaczyński przez wzgląd na potrzebę kraju i ogólne dobro i to tém pewniéj, że ma sobie odstąpione wszelkie z tego wynalazku korzyści. Spiesznie winien się zająć, abym go nie uprzedził, gdy się dowie, że i ja mam gotowy projekt w tym samym układzie, czyniący machinę moją lżejszą o 8 centnarów, o czém go najbezstronniéj uprzedzam. Koniecznie panu Kaczyńskiemu wystawić i okazać potrzeba jego projektu machinę, dlatego także, ażeby dowiódł, że sam rozumiał to o czém pisał. Na karcie bowiem 147 powiada: żniwiarnia nie powinna przenosić 170 funtów ciężaru, a na stronnicy 150 znowu mówi: potrzeba silnie ciąć. W saméj rzeczy machina powinna silnie ciąć, bo zboże znakomity opór przedstawia,—lecz zkąd podstawę do silnego cięcia wydobędzie, gdy lekką machinę wybuduje, a znaczną szerokość nada części operacyjnéj? Ja zaś w tym względzie sądzę, że machina powinna silnie ciąć i szeroki pokos zajmować, stosownie zaś do téj potrzeby odpowiedni ciężar miéć, byle mechanizm tak urządzić, aby skutek odpowiadał sile pociągowéj potrzebnéj. Winien się zająć budową, ażeby pismém swém wiecznego po sobie nie zostawił dowodu, jak dalece zarozumiałość, przypisywana jedynie fachowym ludziom wiedzy, istną staje się częstokroć dla wynalazcy plagą

i jak dalece interes osobisty szkodzi ogólnemu dobru. Winien się zająć, aby objawione przez niego projekta możności uczynienia machiny pożytecznéj, nie policzono za czcze przechwałki. Niechaj okaże, że równie jest biegłym inżynierem, o ile w artykule wspomnionym usiłuje tego dowieść. O machinę użyteczną, a nie o sprawozdania piśmienne rolnictwo teraz na p. Kaczyńskiego wołać będzie.

Kończąc odpowiedź pismem p. Kaczyńskiego po mnie wywołaną, udaję się pod sąd jego samego, czy wspólna nasza praca mogła być prowadzoną, gdy myśli i zdania nasze były i są wprost sobie przeciwne. To co mniema być upadkiem, doprowadzającym do bezdennéj przepaści, ja uważam rozwiązaniem zadania.—Nie ja to byłem powodem zmarnowania znakomitego funduszu i kilkunastoletniego czasu. Wszakże wówczas jeszcze, w ciągu spólnéj pracy, poddawałem projekt wprowadzenia drugiéj części operacyjnéj, którego nie przyjął. Niewątpliwie zaś projekt ten usunąłby wszystkie trudności powyżéj wyjaśnione, do praktycznego użycia stające na zawadzie, o ile w machinie żniwnéj jest możebném; tak dalece, że śmiało powiedziéć mogę, że istnieje już machina do żęcia zboża, byle z dobrego materyału i przez dobrego rzemieślnika była wykonaną,—lub nigdy nic z tego wynalazku i nadal nie można sobie obiecywać. Winien więc p. Kaczyński czynem dowieść, wystawić machinę, ażeby zniszczył tę moję opinią, zdaniu jego przeciwną.

Lecz nietylko z panem Kaczyńskim różniliśmy się w projektach budowy, w ocenieniu stanu jéj dzisiejsze-

go przezemnie dokonanego—różnica jeszcze zachodzi w mniemaniu, że nie koniecznie potrzeba człowieka fachowego, aby ją urzeczywistnił, gdy p. Kaczyński na stronnicy 155 utrzymuje, że tylko z głowy biegłego mechanika światu będzie się mogła okazać. Z tego powodu, dla społecznego użytku, mianowicie dla zwrócenia uwagi nad dokonaniem machiny żniwnéj pracujących, ażeby usiłowania ich nie były bez celu przedsiębrane, lub szczęśliwy pomysł nie został zaniechany, o ile zakres pisma niniejszego dozwala — powody wzięcia się mego, środki przedsiębrane,—i stałe postanowienie doprowadzenia przedsięwzięcia do zamierzonego celu, po krótce opowiem.

Wypadek pogorzeli, wkrótce przed mającemi nastąpić żniwami, w roku 1832, w własności mojéj wsi Chomentowie, zniszczył wszystkie niemal zabudowania gospodarskie. Zapotrzebowałem zatém machiny, którąbym sprząt zboża z pomocą mniéj silnych rąk dopełnił, a mężczyzn użył do stawiania budowli na skład zboża koniecznych, tym sposobem zasłonił się od nowéj straty. W tym celu utworzyłem projekt machinki, około 150 złp. kosztu wynosić mającéj, który przedstawiony W. Wiliamowi Preacher, Naczelnikowi zakładu rządowego wyrobu machin w Białogonie, powszechnie znanemu z gruntownie posiadanych wiadomości mechanicznych, zadowolenie jego zyskał; projekt ten miał na celu samo tylko cięcie. Uprzedzony zarazem od W. Preachera o potrzebie tego rodzaju machiny, że prace usiłujących w tym celu okazały się bezskutecznemi, i że szczęśliwie dokonana, wynalazcy nie małe przyniosłaby zyski, z zamiłowania do nauki mechaniki i styczność z nią mającemi

(do których zdolnością w szkołach i od najmłodszego wieku odznaczałem się), chwile wolniejsze od zatrudnień powołania mego przedmiotowi temu poświęciłem. Jakoż w ciągu trzech miesięcy wypracowałem projekt części operacyjnéj, z aparatami układania zboża w pokos na sposób ręcznego kosiarza dokonywany. Projekt tejże części operacyjnéj, odbudowany w naturalnéj wielkości, gdzie cięcie sieczkarń w użyciu będących zastosowałem, a po ustawieniu zboża w aparatach na składzie w pokos przeznaczonych, ręką ludzką w ruch puszczony, zadawalniające rezultata oddał. Utworzyłem więc wynalazek części operacyjnéj, i doświadczeniem sprawdziłem. Nie będę się rozpisywał ile trudności doznałem w ciągu następnych lat 10, ażeby z projektu tego, czyniącego nadzieję dobrego skutku, przyjść do modelu machiny przez siłę ludzi ciągnionego, na którym piérwsze mechaniczne żniwo w dobrach Omięcinie otrzymałem. Model ten, lubo siłą ludzi w ruch wprowadzony, zgadzał się z postępem koni, postępem machiny, szybkością cięcia, peryodami składania kłosów, w czasie zamaszystych ruchów i trząsącéj się jazdy machiny, był ściśle obrachowany i dobrze pogodzony z rozmiarami części operujących, tak, iż nietylko zupełnie porządnie oddawał żniwo, lecz i teraz służy za jedyną zasadę do budowy następnych i tego ściśle trzymaliśmy się w wspólnéj z panem Kaczyńskim pracy.

A wiec rolnikiem będąc, dokonałem co p. Kaczyński mniema, ża tylko przez biegłego mechanika może być uskutecznione, albowiem tenże sam artykuł 3 powyżéj zacytowanego aktu, przez rejenta Jeziorańskiego sporządzonego, powiada: „*Tyminiecki doszedł obliczenia po-*

trzebnego dla niéj obrotu; sam wyłącznie wynalazł i wydoświadczał.

Z tym modelem przybyłem do Warszawy i z W. Kaczyńskim zawarłem umowę o wykonanie praktyczne, ażebym się od zatrudnień gospodarstwa nie potrzebował odrywać. Lecz gdy dwuletnia spólna praca nasza i odbudowana przez samego p. Kaczyńskiego w roku trzecim żniwiarka, nie okazała się użyteczną, myśl moją miałem krępowaną tylko i na większe narażony byłem wydatki. Projekta przedsiębrane przez p. Kaczyńskiego, ograniczyły się jedynie, ażeby w jednéj części operacyjnéj ze zwrotem machiny, urządzić możność odbywania żniwa zagon po zagonie, tojest uwolnić się od zachodzenia, a tém samém usunąć potrzebę wycinania dróg na zajazdy; zostawały jednak koszt, ciężar, trudność zwracania machiny w órce zagonowéj, męcząca ludzi i sprzężaju do obsługi użytych, samą zaś machiną narażające na rychłe zrujnowanie; z samego bowiem zamierzonego projektu pozbycia się potrzeby wycinania dróg na zajazdy, wpada się w nową niedogodność wycinania szerokich ustępów na nawroty, gdy niwa zboża obok drugiéj znajduje się. Gdy więc w przypuszczalném udoskonaleniu zostawały wszystkie wady, znajdujące się w machinie o jednéj części operacyjnéj, odłączyłem się od spólnictwa pracy, a po wielu licznych nastręczanych projektów zastosowaniach, w ciągu następnych lat kilkunastu, wrócić się musiałem do pierwotnego pomysłu, objętego modelem w dobrach Omięcinie uskutecznionego, i teraz buduję o 4 kosach, z systemem podwójnéj części operacyjnéj, który ze wszystkiego, co dotąd było zastosowane, okazał się najpraktyczniejszym.

Z tego znowu, dla zajmujących się utworem żniwiarni wypływa dowód, że niekoniecznie potrzeba być kompetentnością mechaniczną namaszczonym, ażeby praca pomyślnym skutkiem nie miała zostać uwieńczoną. Pamiętać tylko należy, iż wprzódy mieć potrzeba wynalazek, ażeby dopełniał warunki cięcia i składania, potrzebie rolnika odpowiadając, a dopiéro o udokładnieniu saméj machiny pomyśleć, co u nas na nieszczęście przeciwnie widzieć się daje. Budować machinę bez poprzedniej w tym względzie pewności, jest widoczną stratą czasu i wydatków, jest to puścić łódkę na wodę bez wiosła i sternika, którą wiatr w przeciwną stronę woli naszej zapędzi. Z tego też to powodu, pomysły zagraniczne machin żniwnych, pomimo wysileń najwięcéj przemysłowych narodów, nie weszły w użycie, bo warunków potrzebie gospodarza wymaganych nie posiadają.

Lecz machina moja w dzisiejszym stanie obejmuje te warunki. Oddawane poprzednio piśmienne zalety nie podniosły jéj rzeczywistéj wartości, bezzasadne poniżenia nie zniszczą jéj także; wejdzie w użycie, jeżeli z użycia istotna korzyść będzie osiągniętą. Przedwcześnie tylko wyrokująay na niekorzyść tego wynalazku, siebie poniżają objawem niechęci, dla rodzinnego, że tak powiem, a z tak wielkiém poświęceniem wydobytego wynalazku. Pod tym względem, wszystko z siebie dla dobra kraju i dobra ziemian czyniłem, o ile siły moje i możność dozwoliły. Czas wyświetli, o ile dążność ta stanie się pożyteczną.

Nie pozostaje zatém p. Kaczyńskiemu, jak wystawić lepszą od mojéj machinę; nadać jéj inny, dogodniejszy układ. Kiedy jest wynalazek i tak daleko posunięty, rze-

czą jest to teraz czysto inżyniera-mechanika: O ile wyżéj ją postawi, zdolności swych okaże dowód.

Wszystkie pisma, które artykuł p. Kaczyńskiego przyjęły, najuprzejmiéj proszę, ażeby zechciały odpowiedź tę moją w swych kolumnach zamieścić.

Warszawa dnia 30 marca 1857 roku.

Felix Tyminiecki.

WIADOMOŚCI HANDLOWE
z IIgo kwartału 1857 roku.

Od jarmarku r. z., przez cały ciąg roku, wełna w dobréj utrzymywała się cenie, a skutkiem małych zapasów, tak się nawet około Nowego Roku podniosła, iż ją 8—10 talarów na centnarze, wyżéj zeszłorocznéj ceny płacono. Wszakże w kwietniu r. b. gdy znaczne partye nadeszły z Australii do Anglii, a przytém w Europie dobréj spodziewano się strzyży, handel wełny doznał niejakiéj stagnacyi, i dopiéro na ostatnich targach, nietylko że się ożywił, ale nadspodziewanie korzystny wziął obrót. Jeden z najważniejszych dla nas na wełnę jarmarków, wrocławski, rozpoczął się wprawdzie cenami od zeszłorocznych cośkolwiek niższemi, ale niebawem handel się ożywił, i jak wszędzie na stałym lądzie, płacono ceny od zeszłorocznych wyższe, mniéj więcéj w następującym stosunku:

za wełnę	ordynarną ceny	55—70	tal.	na centn.	wyżéj	od r. z.	5 tal.
„	średnią	70—85	„	„	„	„	6 „
„	średnio-cienką	85—90	„	„	„	„	4 „
„	cienką ceny	90—100	„	„	„	„	2 „

Wyższe zaś nad cenę 100 tal. gatunki wełny, płacono zaledwie, lub niżéj cen zeszłorocznych.

Główny powód dla którego gatunki wełny najcieńszéj, stosunkowo mniéj w cenie się podwyższają, jest ten, że przy wydoskonalonych machinach i sposobach fabrykacyi wyrobów wełnianych, zdołano z ordynarnych gatunków wełny, coraz delikatniejsze otrzymywać fabrykaty.

Największe zakupy czynili fabrykanci z Niemiec i Alzacyi; Anglia odbierając, lub spodziewając się wełny z Australii stosunkowo najmniéj na stałym lądzie zakupywała.

Nasz warszawski Ś-to Jański jarmark, małą partyę wełny przedstawiał, producenci znaczną ilość w domu sprzedali: tak, iż na jarmarku mieliśmy zaledwie $\frac{1}{6}$ część z całego kraju produkcyi. Na jarmarku wyższe płacono ceny, aniżeli producenci na miejscu otrzymali, a mały dowóz wełny na naszym targu, głównie przypisać należy trudnościom, jakie obywatele ziemscy, w pozyskaniu kredytu doznają. W ogóle wydatek wełny był w r. b. zadawalniający.

Z pomiędzy wyrobów wełnianych, konsumcya sukna jest stosunkowo największa. Zmieniona u nas taryfa, w tych dniach wprowadzona w wykonanie, znacznie obniża cło na lżejsze wyroby wełniane, tak dalece, że może fabryki nasze nie zdolne jeszcze z zagranicznemi wytrzymać konkurencyę, z placu ustąpić będą musiały.

Przy małéj liczbie naszych fabryk, ta zmiana, sprowadzi zapewne pojedyncze, indywidualne straty; lecz w ostatecznym rezultacie, mnożąc konsumcyę wyrobów wełnianych, w naszym nawet kraju, obniżenia ceny wełny nie spowoduje.

— Handel zbożowy również w ostatnim kwartale znacznie się ożywił. Nadzwyczajne, ciągłe przez kilka tygodni trwające susze, wywarły niemal w całéj Europie, a szczególniéj w Niemczech, zły wpływ na zasiewy, skutkiem czego ceny na targach się podniosły; w wielu miejscach poczyniono znaczne zakupy, lecz jeszcze nie wszystkie zapasy się wyczerpnęły. Wielu spekulantów na odległe termina zawiera kontrakty, zakupują zboże z odstawą na jesień,—a niektórzy, kontraktują nawet po dzisiejszéj cenie żyto, z odstawą na przyszłą wiosnę.

Pszenica w bardzo dobréj jest cenie; czy zaś w niéj się utrzyma, zależy to od urodzajów; zdaje się wszakże, że w każdym razie średnich jéj cen spodziewać się można.

— Wywóz z Niemiec spirytusu do Francyi, trwa ciągle, i zdaje się że nie tak prędko ustanie. W zdaniu sprawy z zeszłego kwartału donosiliśmy, że i z naszego Królestwa wyprawiono na próbę partye okowity, głównie do Hamburga. Próby te, ten przyniosły rezultat, iż po potrąceniu kosztów transportu, naczyń, ubytku i t. d., otrzymano netto za garniec po 45 kop. sr., co nie przedstawia zbyt świetnego wypadku. Największą tu wszakże trudność stanowi dobór odpowiednich tak znacznemu przewozowi naczyń, zwłaszcza, że jak wiadomo, nowe naczynia zbyt wielką stratę w próbie sprawiają.

— Układy o koleje żelazne w Królestwie jeszcze ciągle się prowadzą; w Cesarstwie zaś silnie wzięto się do roboty, i widzimy wielu przez Warszawę przejeżdżających inżenierów francuzkich, zaangażowanych na

linię petersburgsko-warszawską, która przed innemi w bieg puszczoną będzie.

Kryzys pieniężne zagranicą, spowodowane zbyt gorączkowém podjęciem się na raz wielu interesów, cośkolwiek się zmniejsza. Banki angielskie i francuzkie zmniejszyły dyskonta; mniéj więcéj wszystkie papiery, do normalnéj powróciły ceny, i małe już na giełdach widzimy fluktuacye.

— Cena cukru, znowu u nas znacznie się podniosła, tak że za kamień 6 rsr. się płaci. Na buraki w ogóle nie szczególne widoki; na Podolu szarańcza i inne robaki wielkie zrządziły szkody. Za granicą cena cukru także wysoko się utrzymuje, mimo, że ilość fabryk, szczególniéj w Niemczech, znowu pomnażać się zaczyna. W całym Związku Celnym jest 250 fabryk, z czego na same Prussy 170 przypada. Ogólna tych fabryk w Niemczech produkcya roczna, wynosi 120 miliardów funtów rafinady; produkcya zaś całego naszego Królestwa 15 milionów funtów wynosi; przyznać wszakże należy, że co do gatunku, w ogóle wyrób u nas się poprawia.

— Otwarta w bieżącym miesiącu w Warszawie *Wystawa wyrobów rękodzielniczych i rolniczych płodów* dowodzi znacznego w ciągu lat ostatnich w Królestwie pod względem przemysłowym postępu,—nie tyle jednak co do wzrostu liczby przemysłowców, ile co do jakości wyrobów. Niezaprzeczenie ważne na téj wystawie miejsce zajmują wyroby warsztatów Żeglugi Parowéj. Warsztaty te, od roku, dostarczają machin parowych, doskonałością wyrobu się odznaczających, a które dotąd wyłącznie z zagranicy były sprowadzane. Przy coraz większém upowszechnianiu się u nas machin parowych,

nawet już w rolnictwie stosowanych, warsztatom Spółki Żeglugi Parowéj na zajęciu zbywać nie będzie, mają one piękną przed sobą przyszłość, — wszyscy serdecznie, powodzenia im życzymy.

Nie możemy tu wszakże przemilczyć o nader ważnym na téj wystawie zjawisku *ujemnym*, i zarazem smutnym, tojest, o zupełnym braku prób zboża i wszelkiego rodzaju nasion, a to na wystawie, będącéj przecież wystawą *płodów rolniczych*, i odbywającéj się w *rolniczym* kraju. Wiadomo. że głownym wystaw celem, jest dobry przykład, mający wpływać na tych, co w tyle pozostali. Czyżby u nas pod względem poprawy i ulepszenia produkcyi płodów rolniczych, nic już do zrobienia nie pozostawało?—Wystawa zwierząt była jak zawsze, tak i w tym roku nader nędzna— tak zwana zaś wystawa *płodów rolniczych* właściwie jest żadną, bo prócz dwóch run z Cesarstwa przywiezionych,—nasze Królestwo literalnie *nic* nie dostarczyło.

Tego stanu rzeczy, sądzimy, nie tyle obojętność obywateli ziemskich jest przyczyną, ile raczéj brak możności ześrodkowania ich dobrych chęci, w pewien ukonstytuowany organ, których tyle za granicą pod nazwą towarzystw rolniczych napotykamy. O ile nam wiadomo, ta żywotna kraju naszego potrzeba niebawem ma być zaspokojoną.

Warszawa, 30 czerwca 1857 r.

H. T.